

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rok VIII Nr 18 (188)

DWUTYGODNIK

1 czerwca 1953 r.

Treść

O słuszne normy i prawidłowy system płac	591
JAN GRABIŃSKI — Przestrzegajmy terminowości dostaw dla Nowej Huty .	595
STEFAN FRENKEL — Wzrost wydajności pracy warunkiem rozwoju gospodarki narodowej	597
TADEUSZ WASILJEW — O pogłębieniu udziału związków zawodowych w realizacji planów przemysłu hutniczego	601
JAN KOBRYNER — Rozwój współpracy na światowym rynku demokratycznym — dźwignią naszego socjalistycznego budownictwa	604

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Metoda Żandarowej czynnikiem wzrostu wydajności pracy — Anna Szóstakowska	609
Pracownicy Ministerstwa Przemysłu Chemicznego podejmują zobowiązania długookresowe (ht)	611
Współzawodnictwo jako najwyższy wskaźnik regularności i szybkości biegu pociągów — Michał Sadulski	612
Kilka uwag o pracy cegielni w pionie drobnej wytwórczości (msk)	614
Wieś pracująca w okresie sianokosów i przed akcją żniwno-omłotową (mk) .	617
Przygotować magazyny zbożowe i młyny do kampanii skupu — Marek Dąbrowa .	619
Osiągnięcia i braki żywienia zbiorowego w pionie CRS (stg)	621

KORRESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZĄ

O ochronę zabytków przemysłu i techniki — W. Kawalec	623
Pracownicy handlu galanteryjnego walczą o wykonanie planu — H. Miller . .	624

DYSKUSJA

HENRYK KALIŃSKI — Uwagi o metodzie obliczania oszczędności wynikających z zastosowania pomysłów racjonalizatorskich	626
---	-----

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

WASYL KOLESOW — Wielka siła socjalistycznego współzawodnictwa	629
Trzyletni plan mechanizacji procesów pracochłonnych w opracowaniu załogi obuchowskiego kombinatu (tr)	632
Budżet Czechosłowacji na rok 1953 (s)	633
Wykonanie planu gospodarczego NRD w I kwartale 1953 roku (f)	633

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

LEON SIENNICKI — Polityka celna w handlu zagranicznym USA	635
Militaryzacja życia gospodarczego Belgii (af)	638

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe	639
PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI	640

18
1953

O słuszne normy i prawidłowy system płac

CZYNNIK czasu odgrywa szczególną rolę w produkcji socjalistycznej. W okresie budowy podstaw socjalizmu jednym z najważniejszych zadań jest przyspieszenie tempa produkcji. Im szybciej wykonane będą określone zadania planowe, dotyczące zarówno produkcji jak i nowych inwestycji, tym szybciej osiągnie się ugruntowanie nowego ustroju — ustroju socjalistycznego.

Toteż masy pracujące Polski Ludowej w swej walce z czasem odnoszą zwycięstwo za zwycięstwem. Plan 3-letni wykonany został na 2 miesiące przed terminem, a pierwotnie założone wskaźniki planu 6-letniego są corocznie przekraczane.

Skutecznym środkiem podnoszenia wydajności pracy, która jest głównym czynnikiem osiągnięcia i przekraczania zadań planowych, jest system płac, oparty na socjalistycznej zasadzie płacy według wyników pracy. Podstawą zaś tego systemu są słuszne, technicznie uzasadnione normy pracy, które łącznie z systemem płac powinny stanowić skuteczny bodziec do usprawnienia organizacji pracy i produkcji.

Normy pracy nie mogą być jednakże ustalane raz na zawsze, nie mogą być czymś stabilnym i niezmiennym. W miarę wprowadzania postępu technicznego, w miarę usprawniania organizacji pracy i produkcji, w miarę ulepszania technologii, powinny ulegać zmianie normy pracy, które w nowych warunkach stają się przestarzałe i zamiast być czynnikiem postępu i bodźcem do przyspieszania tempa produkcji, przekształcają się w hamulec, ciągnący w dół nasz rozwój gospodarczy.

Od czasu, gdy w większości gałęzi produkcji naszej gospodarki narodowej ustalone zostały normy pracy, upłynęły już długie miesiące. Postęp techniczny i usprawnienia organizacyjne nie dotarły równocześnie do wszystkich zawodów, do wszystkich zakładów pracy, do wszystkich gałęzi produkcji. Wobec nieprzeprowadzenia rewizji norm pracy zaistniała w wielu zakładach taka sytuacja, że powstały w niektórych zawodach tzw. prace korzystne i prace niekorzystne, co wywołuje wśród robotników zniechęcenie i wpływa ujemnie na ich postawę w stosunku do stojących przed klasą robotniczą poważnych zadań.

Wielu uświadomionych robotników rozumie, jak wielką szkodę przynoszą takie przestarzałe

i nie odpowiadające obecnemu poziomowi postępu technicznego normy, które wypaczają socjalistyczną zasadę płac, stwarzając podstawę do ustalania zarobków robotniczych, nie uwzględniających w należyty sposób wkładu pracy poszczególnych robotników. Publikowane w prasie wypowiedzi robotników wspominają o wielu wypadkach, że nawet w tym samym zakładzie pracy robotnicy o wyższych kwalifikacjach za trudniejszą pracę otrzymują niższe wynagrodzenie od robotników nie posiadających tych kwalifikacji i dających znacznie mniejszy wkład pracy.

Robotnicy ci domagają się przeprowadzenia rewizji norm, która by usunęła wszystkie nieprawidłowości, nie naruszając ogólnego poziomu zarobków robotniczych, lecz przeciwnie, uzbrajając szerokie masy pracujące w skuteczny oręż do dalszego podnoszenia wydajności pracy, stanowiącego podstawę do wzrostu zarobków.

Klasa robotnicza nie godzi się z takim stanem rzeczy, jaki w zakresie norm pracy i systemu płac obecnie istnieje. Rewizja nieprawidłowych, technicznie nie uzasadnionych norm musi być jak najszybciej przeprowadzona, w pierwszym rzędzie w tych gałęziach produkcji, w których przestarzałość norm występuje najjaskrawiej, tj. w przemyśle maszynowym i w budownictwie. Rewizja norm musi być dokonana łącznie z właściwym zastosowaniem systemu płac i to w taki sposób, aby zaszeregowanie robotników do właściwych grup zlikwidowało istniejące niesprawiedliwości, aby kwalifikacje robotników i ich wkład pracy znalazły prawidłowe odbicie w zarobkach robotniczych, gdyż tylko wtedy normy pracy i system płac stanowią będą prawdziwy bodziec do wzrostu wydajności pracy i podnoszenia kwalifikacji robotników na wyższy poziom.

Nad słusnością nowych norm pracy czuwa partia, rząd i związki zawodowe, dla których człowiek jest największą wartością, bez którego niemożliwe byłoby osiągnięcie celów określonych naszymi planami gospodarczymi. Daje to gwarancję, że akcja rewizji norm przeprowadzona będzie w oparciu o sprawiedliwe zasady i że nowe normy pomogą do przyspieszenia budowy socjalizmu w naszym kraju, której celem jest stworzenie dobrobytu dla całego społeczeństwa.

Przestrzegajmy terminowości dostaw dla Nowej Huty

PRZEWIDZIANY ustawą o planie 6-letnim poziom produkcji nasze hutnictwo żelaza osiąga drogą wprowadzenia ulepszeń organizacyjnych, ścisłego przestrzegania instrukcji technologicznych, stosowania małej mechanizacji i skracania czasu remontu oraz drogą wprowadzania w ruch nowozbudowanych jednostek.

W ciągu pierwszych trzech lat realizacji planu 6-letniego uruchomiono szereg nowoczesnych oddziałów, powiększając w sposób znaczny potencjał produkcyjny naszych hut. Przebudowano, podnosząc ich wydajność, wielkie piece w hucie Bobrek, Pokój i innych. Wybudowano zmechanizowane i zautomatyzowane jednostki wielkopiecowe „B” i „C” w hucie Kościuszko, będące wyrazem nowoczesnej techniki hutniczej. Powstały nowe piece martenowskie w hucie im. Stalina, im. Feliksa Dzierżyńskiego, „Florian”, „Jedność”, uruchomiona została nowa stalownia w hucie im. B. Bieruta w Częstochowie. Zainstalowano nowoczesny potężny radzieckiej produkcji zgniatacz w hucie Bobrek, zbudowano walcownię rur w hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, walcownię w hucie im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu, w hucie im. Stalina, w hucie im. F. Dzierżyńskiego, w hucie Zawiercie i innych. W niedługim czasie zostanie oddany do ruchu w hucie im. B. Bieruta nowoczesny zakład wielkopiecowy, wyposażony w dwie jednostki większe aniżeli w hucie Kościuszko.

Trzeba jednak stwierdzić, że oddanie do ruchu tych licznych obiektów, jak również systematyczne polepszanie wyników pracy posiadanych agregatów nie zapewni wykonania przez hutnictwo zadań nakreślonych ustawą o planie 6-letnim, jeśli nie zostanie w odpowiednich terminach uruchomiony pierwszy etap kombinatu metalurgicznego Nowa Huta, kluczowej i najważniejszej budowy planu.

Przewidywana bowiem na rok 1955 produkcja surowki w Nowej Hucie stanowić będzie około 20%, a stali surowej około 14% — produkcji całego hutnictwa. W tym świetle jest jasne, że walka o terminowe wykonanie inwestycji w Nowej Hucie jest walką o zasadniczą pozycję planu 6-letniego.

W dniu 4 maja br. Prezydium Rządu podjęło doniosłą uchwałę w sprawie zapewnienia ter-

minowego wybudowania i uruchomienia pierwszego etapu kombinatu metalurgicznego Nowa Huta. Okres, który obejmował wstępne stadium budowy Nowej Huty zbliża się ku końcowi. W okresie tym, w myśl celowych, opartych o wszechstronne doświadczenie wskazówek radzieckiego projektanta, wybudowano szereg oddziałów pomocniczych huty, stanowiących — dzięki wyprzedzeniu przez nie budowy właściwych wydziałów produkcyjnych — bazę dla wykonywania drobnych konstrukcji stalowych i urządzeń potrzebnych dla budowy. Są to warsztaty konstrukcyjno-kotlarskie, mechaniczne, montażowe, odlewnia staliwa, magazyny i inne. W stadium stopniowego uruchamiania znajduje się odlewnia żeliwa. Wielkość tego zespołu obiektów da się porównać z poważną fabryką maszyn, jak np. ZUT „Zgoda”.

Obecnie kończy się wstępne stadium budowy Nowej Huty i przed jej budowniczymi staje zadanie sukcesywnego uruchomienia w terminach zapewniających wykonanie planu 6-letniego zasadniczych wydziałów produkcyjnych, wchodzących w skład pierwszego etapu Nowej Huty, a więc dwóch wydziałów wytwórni materiałów ogniotrwałych, siłowni, połowy koksowni i wydziału wielkopiecowego, około połowy pieców martenowskich oraz walcowni-zgniatacza i walcowni blachy. Jest to zadanie budownictwa przemysłowego na skalę dotychczas u nas niespotykaną. Uchwała Prezydium Rządu przewiduje dokładne terminy oddania do eksploatacji podstawowych wydziałów produkcyjnych Nowej Huty i podkreśla wagę ścisłego przestrzegania terminów. Terminy te stają się prawem określającym działalność dziesiątków tysięcy pracowników budujących Nową Hutę. Terminy te muszą być dotrzymane przez załogi zakładów produkujących konstrukcje i urządzenia dla Nowej Huty, aby wysiłki załóg budowlanych przyniosły owoce.

Na podstawie umowy między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Polską Rzeczpospolitą Ludową z dnia 26 stycznia 1948 r. dokumentację i olbrzymią większość maszyn i urządzeń dostarcza nam na dogodnych warunkach kredytowych Związek Radziecki. Projekt Nowej Huty, który jest wzorem dla naszych projektantów innych zakładów i urządzeń hutniczych, przewiduje pełną mecha-

cję i daleko posuniętą automatyzację procesów technologicznych.

Doskonała konstrukcja i wysoka jakość dostarczanych przez Związek Radziecki urządzeń sprawia, że Nowa Huta będzie jednym z najbardziej nowoczesnych zakładów metalurgicznych w świecie.

Obok umownych dostaw z ZSRR, konstrukcje stalowe, rurociągi, część maszyn i urządzeń dla Nowej Huty będzie także dostarczona przez przemysł krajowy. Urządzenia wykonywane przez przemysł krajowy, chociaż są drobną częścią całości dostaw, obejmują przecież kilkanaście tysięcy ton maszyn, aparatów, silników, suwnic. Wyprodukowanie ich w bieżącym roku nie jest zadaniem łatwym i wymaga szeroko zakrojonej mobilizacji załóg i zgromadzenia potrzebnych środków.

Zakłady podległe Ministerstwu Hutnictwa mają dostarczyć dla Nowej Huty ponad 22 tysiące ton konstrukcji żelaznej. Dla wykonania tego zadania Huta Zabrze musi podnieść swą produkcję w przybliżeniu o 7% ponad przewidziany planem na rok 1953 poziom. Huta Pokój dla zapewnienia dostatecznej ilości wsadu musi skrócić o 2 miesiące przewidziany dla rekonstrukcji postój jednej ze swoich walcowni, co z kolei wymaga wzmożenia tempa pracy zakładów dostarczających urządzenia dla tej ostatniej.

Obok tego zakłady podległe Ministerstwu Hutnictwa muszą dostarczyć Nowej Hucie kilkanaście tysięcy ton urządzeń.

Szczególnie trudne zadanie ma tutaj do wykonania Zakład Remontowy Nowej Huty. Powstał on stosunkowo niedawno. Załoga jego musi więc wykonać swoje zadanie, podnosząc jednocześnie swe kwalifikacje zawodowe, a personel inżyniersko-techniczny — zdobywając doświadczenie organizowania i przygotowywania produkcji.

Zakłady przemysłu materiałów ogniotrwałych dostarczą około 26 000 ton materiałów ogniotrwałych, opanowując nowe asortymenty i podnosząc jakość swoich wyrobów zarówno pod względem wytrzymałości jak i dotrzymywania tolerancji wymiarowych.

Przed zakładami przemysłu maszynowego stoi zadanie dostarczenia około 7 000 ton konstrukcji stalowych oraz maszyn i urządzeń w ilości ponad 3 000 ton. Pomiedzy dostawcami należy tutaj w pierwszym rzędzie wymienić zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Budowy Maszyn Ciężkich, które, wykonując szereg aparatów dla fabryki produktów ubocznych

koksowni Nowej Huty, będą musiały opanować produkcję nowych typów urządzeń dotąd w kraju nie wykonywanych. Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn i fabryka maszyn w Zawierciu wykonują po raz pierwszy szereg nowych typów maszyn dla Zakładu Materiałów Ogniotrwałych i od terminowego wywiązania się przez nie z dostaw zależeć będzie uruchomienie w planowanym terminie Wytwórni Materiałów Ogniotrwałych w Nowej Hucie, a więc wytwórni, która przyniesie złagodzenie dotychczasowych trudności w zaopatrzeniu kraju w te materiały.

Wytwórnice podległe Ministerstwu Energetyki wykonują konstrukcje urządzeń wewnętrznych siłowni. Również wytwórnice należące do resortu Ministerstwa Przemysłu Drobego i Rzemiosła dostarczą szereg urządzeń transportowych dla Nowej Huty.

Wykonanie zamówień dla Nowej Huty obejmujących wiele nowych urządzeń nie produkowanych dotąd w kraju, konieczność dostosowania się do radzieckich wymogów w zakresie dokładności przyczyni się znakomicie do podniesienia poziomu technicznego krajowej produkcji.

Załogi zakładów pracy — dostawców Nowej Huty — odpowiedziały na uchwałę Prezydium Rządu podjęciem współzawodnictwa o miano najlepszego dostawcy dla Nowej Huty. Prasa codziennie przynosi wiadomości o uchwaleniu przez załogi zobowiązań przedterminowego wykonania dostaw dla Nowej Huty.

Aby ta twórcza inicjatywa mas pracujących mogła się w pełni rozwinąć, trzeba by personel inżyniersko-techniczny zapewnił pełne i terminowe zaopatrzenie w materiały wsadowe. Sprawna, wolna od biurokratyzmu praca Centralnych Zarządów Zaopatrzenia poszczególnych resortów i Centrali Handlowej Żelaza i Stali ma tutaj zasadnicze znaczenie.

Trzeba aby każdy pracownik naszego przemysłu z całym zrozumieniem znaczenia terminowego wykonania budowy Nowej Huty wypełniał swoje zadanie przy warsztacie pracy, w biurze projektowym, w biurze technologicznym, w Centralach Handlowych, w Centralnych Urzędach i Ministerstwach. Trzeba aby każdy pracownik terminowe wykonanie zamówień dla Nowej Huty rozumiał jako swój wkład w dzieło zbudowania socjalizmu w naszym kraju, umocnienia pokoju i niepodległości, zapewnienia rozkwitu naszej gospodarki.

Budowa Nowej Huty — to sprawa całego narodu.

Wzrost wydajności pracy warunkiem rozwoju gospodarki narodowej

LENIN I STALIN niejednokrotnie podkreślali, że osiągnięcie wyższej niż w kapitalizmie wydajności pracy jest głównym i decydującym warunkiem zwycięstwa ustroju socjalistycznego. Od wzrostu wydajności pracy zależy bowiem realizacja rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej, industrializacja kraju, które w ostatecznym rachunku przyniosą „zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki”.¹⁾

Wydajność pracy mierzy się zużyciem czasu na wytworzenie jednostki produkowanych wyrobów względnie ilością wytworzonych produktów na jednostkę czasu. Wzrost wydajności pracy osiągany jest przez zmiany następujące w procesie pracy, zmiany skracające społecznie niezbędny czas na wytworzenie danego wyrobu. Im wyższa jest więc wydajność pracy, tym większa ilość wyrobów może być wytworzona w ciągu jednostki czasu. Z określenia tego łatwo zrozumieć, że wydajność pracy jest najbogatszym źródłem wzrostu produkcji.

Wzrost wydajności pracy przynosi w bezpośrednim wyniku zwiększenie bogactwa społecznego, im mniej bowiem czasu zużyje społeczeństwo na wyprodukowanie jednych wyrobów, tym więcej będzie można go poświęcić na inną, niemniej potrzebną produkcję. Przez wzrost wydajności pracy osiągnąć można i osiągnie się w wyższej fazie komunizmu pełną obfitość dóbr materialnych, która prowadzi do podziału dochodu narodowego według potrzeb ludzkich.

„Siłę produkcyjną pracy — twierdzi Marks — określają najrozmaitsze okoliczności, między innymi przeciętny poziom umiejętności robotnika, stopień rozwoju nauki i jej technologicznego zastosowania, społeczna organizacja procesu produkcji, rozmiary i efektywność środków produkcji oraz warunki naturalne”.²⁾

Wszystkie te czynniki działają w konkretnych warunkach historycznych określonej formacji

społecznej i podporządkowane są oddziaływaniu właściwych dla tej formacji podstawowych praw ekonomicznych. Inaczej więc działają w ustroju kapitalistycznym i inaczej w ustroju socjalistycznym.

W warunkach kapitalizmu, a zwłaszcza w okresie panowania monopolów, wzrost wydajności pracy ma tendencję wahającą. Okoliczności wpływające z samej istoty produkcji kapitalistycznej, której celem jest uzyskanie maksymalnego zysku dla kapitalistów, hamują wzrost wydajności pracy. Kapitałiści dążą do wyciśnięcia z robotników jak największej wartości dodatkowej przede wszystkim za pomocą szalonej intensyfikacji pracy. Nowa technika, nowe metody pracy znajdują zastosowanie tylko wtedy, kiedy stanowią one narzędzie do uzyskania wartości dodatkowej. Dlatego też kapitałiści w pewnych warunkach rozwijają technikę, mechanizują produkcję i stwarzają bodźce do zwiększania wydajności pracy, w innych zaś hamują wszelki rozwój i postęp techniczny. Sami robotnicy pracujący u kapitalisty nie są zainteresowani w rozwoju sił wytwórczych, przynosi on bowiem za sobą spadek liczby zatrudnionych, wzrost bezrobocia, spadek ceny na siłę roboczą, ubożenie klasy robotniczej. Tak więc kapitalizm w pogoni za maksymalnymi zyskami hamuje rozwój obu kategorii sił wytwórczych — środków produkcji i bezpośrednich producentów.

W ustroju socjalistycznym natomiast oparte na społecznej własności środków produkcji stosunki wytwórcze, charakteryzujące się zgodnością z charakterem sił wytwórczych, są tą główną i decydującą siłą napędową, która powoduje wszechstronny rozwój produkcji. Działanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu stwarza w społeczeństwie potężne bodźce społeczne, które ten rozwój przyspieszają. W społeczeństwie socjalistycznym klasa robotnicza i chłopstwo pracujące są żywo zainteresowane w tym, aby w oparciu o rosnącą wydajność pracy rozwijała się produkcja we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Działanie bowiem prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej gwarantuje, że zwiększenie wydajności nie może spo-

¹⁾ J. Stalin — Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR, Książka i Wiedza, 1952, str. 44.

²⁾ K. Marks — Kapitał, t. I, str. 42 — Książka i Wiedza, 1951.

wodować kryzysu ekonomicznego, właściwego w tych warunkach ustrojowi kapitalistycznemu. Gwarantuje, że nie może być mowy o bezrobociu lub ubożeniu społeczeństwa, lecz, na odwrót, w miarę wzrostu wydajności, w miarę rozwoju sił wytwórczych, w miarę zwiększania się produkcji — rośnie bogactwo narodowe, powstają przesłanki do stworzenia pełnej obfitości dóbr materialnych, a więc do maksymalnego dobrobytu szerokich mas pracujących.

Zbudowanie podstaw socjalizmu, który to cel zakreślił u nas plan 6-letni, możliwe jest wtedy, gdy w pierwszym rządzie nastąpi znaczne podniesienie sił wytwórczych ze szczególnym uwzględnieniem produkcji środków wytwórczości. Nie można bowiem zapewnić wzrostu dobrobytu materialnego, polepszenia warunków życiowych i podniesienia kultury mas pracujących bez szybkiego rozwoju przemysłu socjalistycznego, bez przekształcenia naszego kraju w kraj o silnie rozwiniętym przemyśle z przewagą przemysłu wytwarzającego środki produkcji.

Szybka rozbudowa potężnego przemysłu, przynosząca w wyniku znaczne zwiększenie produkcji, nie jest do pomyślenia bez poważnego wzrostu wydajności pracy. Ilustruje to najlepiej fakt, że blisko połowa przewidzianego planem 6-letnim wzrostu produkcji przemysłu wielkiego i średniego będzie osiągnięta dzięki wzrostowi wydajności pracy w tych gałęziach przemysłu o 66%.

Jasno stąd wynika, że podniesienie wydajności pracy jest jednym z najważniejszych zadań, stojących przed naszymi aktywistami gospodarczymi i przed całą klasą robotniczą.

Jakie środki są konieczne, aby osiągnąć wzrost wydajności pracy, warunkujący szybki rozwój naszej gospodarki narodowej.

Trzeba dążyć do najpełniejszego wykorzystania czasu pracy; trzeba rozszerzyć mechanizację procesów i operacji pracochłonnych w tych gałęziach przemysłu, gdzie już mechanizacja istnieje, a wprowadzić ją do tych gałęzi, w których przeważa praca ręczna i których produkcja ma podstawowe znaczenie dla gospodarki narodowej; trzeba zapewnić pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej maszyn i urządzeń oraz doprowadzić do maksymalnej intensyfikacji procesów produkcyjnych; trzeba drogą rozwinięcia szkolenia zawodowego stale podnosić kwalifikacje robotników i personelu inżyniersko-technicznego; trzeba wreszcie stworzyć warun-

ki dla pogłębienia i rozszerzenia ruchu współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego, jak również umocnić socjalistyczną dyscyplinę pracy w całej gospodarce narodowej.

W warunkach ustroju socjalistycznego wzrost wydajności pracy osiągany jest nie przez zwiększanie wysiłku fizycznego robotników, lecz przede wszystkim przez usprawnienie procesu pracy, przez zastąpienie mało wydajnej i uciążliwej pracy ręcznej pracą maszyn i urządzeń, przez wprowadzenie nowoczesnych metod technologicznych.

Józef Stalin powiedział w okresie, kiedy narody radzieckie budowały socjalizm w swoim kraju: „...mechanizacja procesów pracy jest tą nową dla nas i decydującą siłą, bez której nie możliwe jest utrzymanie ani naszego tempa, ani nowej skali produkcji”.³⁾

Mimo znacznych osiągnięć naszego przemysłu w zakresie wprowadzania mechanizacji procesów produkcyjnych, zagadnienie mechanizacji nie wszędzie jeszcze jest należycie doceniane przez naszych działaczy gospodarczych. Nie wszyscy widzą w mechanizacji ten ważny czynnik, który wpływa na wzrost wydajności pracy, przyczyniając się jednocześnie do zmniejszenia uciążliwości pracy i wyeliminowania szkodliwości dla zdrowia ludzkiego.

„Trzeba — powiedział Bolesław Bierut na VII Plenum KC PZPR — ażeby zagadnienia forsowania wszechstronnej mechanizacji znalazły się w centrum uwagi całej naszej partii, wszystkich organizacji planujących i gospodarczych, wszystkich inżynierów, techników, konstruktorów i technologów, wszystkich racjonalizatorów i przodowników pracy, całej naszej klasy robotniczej. Trzeba pobudzić inicjatywę w zakresie mechanizacji, trzeba szybko urzeczywistniać wszystkie słuszne projekty w tym zakresie, trzeba w nowej sytuacji pracować po nowemu i pamiętać, że bez forsowania mechanizacji niemożliwe jest urzeczywistnienie naszych wielkich zadań”.⁴⁾

Zadania w zakresie rozszerzenia mechanizacji robót pracochłonnych we wszystkich gałęziach naszej gospodarki narodowej są niemałe. W ciągu planu 6-letniego zostaną szeroko zmechanizowane prace przygotowawcze i eksploatacyjne w górnictwie węglowym przez stosowanie wier-

³⁾ J. Stalin — Nowa sytuacja — nowe zadania budownictwa gospodarczego (z przemówienia na naradzie działaczy gospodarczych 23.6. 1931 r.) — Zagadnienia leninizmu, str. 339 — Książka i Wiedza, 1949.

⁴⁾ Nowe Drogi, Nr 6/1952, str. 27.

tarek półautomatycznych, ładowarek, wrębówek, transporterów zgrzeblowych. Wydobycie węgla przy pomocy kombajnów węglowych zostanie doprowadzone do takiego stanu, żeby w roku 1955 na ogólną ilość ścian kombajny pracowały co najmniej na 220 ścianach. W dziedzinie transportu rozszerzona zostanie konwejerizacja transportu dołowego, wprowadzona zostanie znacznie większa ilość lokomotyw dołowych przy jednoczesnym zwiększeniu ich mocy, zostaną zelektryfikowane i unowocześnione wyciągi.

W wyniku mechanizacji w górnictwie, wydajność pracy w tej gałęzi przemysłu powinna wzrosnąć o 38% w stosunku do roku 1949.

Jakkolwiek przemysł maszynowy wybudował w ciągu pierwszych 3 lat naszej sześciolatki wielką ilość maszyn i urządzeń dla górnictwa oraz uzyskaliśmy w tym czasie najnowocześniejsze maszyny górnicze ze Związku Radzieckiego, mechanizacja robót w kopalniach węgla ciągle jeszcze nie stoi na dostatecznym poziomie, zwłaszcza że nie wszędzie te nowoczesne urządzenia są należycie wykorzystane.

Wprawdzie np. w roku 1952 wskaźnik mechanicznego ładowania węgla wzrósł o 49% w porównaniu z rokiem 1951, a wskaźnik mechanicznego urabiania wrębniarkami i kombajnami zwiększył się o 7% w stosunku do roku poprzedniego — jednakże nie znaczy to, że wszystkie możliwości zostały w dostateczny sposób wykorzystane. Jednym więc z ważniejszych zadań stojących przed przemysłem węglowym, jak zresztą również i przed innymi gałęziami naszej gospodarki narodowej, jest jak najlepsze opanowanie nowoczesnych maszyn i urządzeń, aby mogły one spełnić tę rolę w podniesieniu wydajności pracy, jakiej się od nich oczekuje.

Duże osiągnięcia na polu mechanizacji produkcji ma do zanotowania nasze hutnictwo. Z zadań postawionych przez plan 6-letni — poza naszą największą inwestycją, budową kombinatu Nowa Huta — wybudowanych zostanie 6 nowych wielkich pieców o całkowicie zmechanizowanej obsłudze, 20 pieców martenowskich, 3 mieszalniki, 10 nowych pieców elektrycznych, 3 zgniatacze itp. Wiele z nich zostało już wybudowanych. Wynikiem rozszerzenia mechanizacji jest fakt, że wskaźniki techniczno-ekonomiczne, obrazujące wzrost wydajności pracy, zostały znacznie poprawione i zbliżają się już do wskaźników zaplanowanych na koniec planu 6-letniego. Tak np. wskaźnik obje-

tościowy wielkich pieców poprawił się z 1,82 m³ na 1 tonę surówki na dobę w 1949 r. do 1,44 m³/t w roku 1952, zaś wydajność stali z 1 m² powierzchni trzonu pieca martenowskiego — z 3,14 t na dobę w 1949 r. do 3,46 t w 1952 r.

Wszystko to jest jednak niedostateczne i należy wzmóc wysiłki w kierunku dalszej mechanizacji robót pracochłonnych w hutnictwie i usprawnienia procesów technologicznych, zwłaszcza że od wzrostu wydajności pracy w hutnictwie uzależnione jest zwiększenie produkcji stali — produktu, który warunkuje rozwój najważniejszych gałęzi naszego przemysłu.

Podobne zagadnienia występują w przemyśle maszynowym, chemicznym, przemysłach produkujących przedmioty konsumpcyjne, w budownictwie, transporcie, wreszcie w rolnictwie i innych gałęziach naszej gospodarki narodowej. Mechanizacja we wszystkich tych dziedzinach jest jednym z ważniejszych czynników wzrostu wydajności pracy i temu właśnie zagadnieniu powinno się udzielić maksimum uwagi.

Dla przemysłu maszynowego duże znaczenie posiada normalizacja produkowanych części i półfabrykatów. Wprowadzenie znormalizowanych części pozwala na opracowanie typowych procesów technologicznych i tym samym zwiększa możliwości podniesienia wydajności pracy.

Niemalą rolę we wzroście wydajności pracy odgrywa usprawnienie procesów produkcyjnych. Wszelkie nowoczesne metody technologiczne wpływają na znaczne podniesienie wydajności. Tak np. szeroko rozpowszechniony system szybkościowego skrawania metali, zastosowanie noża tokarskiego pomysłu Kolesowa, nowoczesne metody odlewów w kokilach i pod ciśnieniem, zastąpienie odkuwania tłoczeniem i wiele innych metod nowoczesnej technologii przynosi w wyniku znacznie lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnej maszyn i urządzeń oraz podniesienie wydajności pracy.

Innym czynnikiem wpływającym na wzrost wydajności pracy jest lepsze zorganizowanie przebiegu procesów produkcyjnych. Od właściwego rozmieszczenia maszyn i urządzeń, od prawidłowej obsady stanowisk roboczych, od zastosowania zasady gniazd obróbczych, od wprowadzenia w produkcji wielkoseryjnej i masowej metody potokowej — zależy dalszy wzrost wydajności pracy przy jednoczesnym ulżeniu uciążliwej pracy fizycznej i intensyfikacji procesów produkcyjnych.

W ślad za mechanizacją robót pracochłonnych, usprawnieniem technologii produkcji i lepszą

organizacją pracy następuje konieczność prawidłowego ustalenia norm pracy, które są podstawą do stworzenia bodźca stałego ulepszania stosowanych przez robotników metod pracy. Wadliwie ustalona lub przestarzała i zdeaktualizowana wobec nowych obiektywnych warunków pracy norma jest czynnikiem nie tylko hamującym wzrost wydajności pracy, lecz ciągnącym w dół nasz rozwój gospodarczy.

Dlatego tak ważne jest, aby przy stałym postępie technicznym, przy wzrastającym ruchu racjonalizatorskim, wprowadzającym do produkcji usprawniające proces produkcyjny metody pracy, normy pracy odpowiadały nowym możliwościom ludzi i zwiększonej zdolności produkcyjnej maszyn i urządzeń. W miarę wprowadzanych ulepszeń i usprawnień technicznych i organizacyjnych normy pracy powinny ulegać rewizji, aby mogły stać się prawdziwym bodźcem podnoszenia wydajności pracy.

Z normami pracy, które powinny być technicznie uzasadnione, wiąże się wysokość zarobków robotniczych. Obowiązujący u nas system płac, którego naczelną zasadą jest płaca według wyników pracy, nie wszędzie jest prawidłowo stosowany. W niektórych zakładach, a nawet w gałęziach przemysłu zdarzają się wypadki nie tylko nieprawidłowych, zaniżonych norm, lecz również wadliwego zaszeregowania pracowników. Powstaje wtedy sytuacja, że pracownik o wyższych kwalifikacjach, wykonujący pracę trudniejszą otrzymuje niższe wynagrodzenie od pracownika z mniejszymi kwalifikacjami, spełniającego zadania nie przedstawiające większych trudności. W takich wypadkach ani normy pracy, ani system płac nie stanowią czynnika mobilizującego do podnoszenia wydajności pracy, a często wypaczona zostaje socjalistyczna zasada, że wzrost wydajności pracy powinien wyprzedzać wzrost płac.

Jedynie prawidłowe, technicznie uzasadnione normy pracy i prawidłowy system płac, eliminujący możliwości wszelkiej „urawniłowki”, sprzyjać mogą rozwojowi ruchu współzawodnictwa pracy — tej komunistycznej metody bu-

downictwa socjalizmu — bez którego trudno byłoby pomyśleć o możliwości takiego wzrostu wydajności pracy, jaki jest konieczny dla szybkiego rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Bodźce materialne, wynikające z socjalistycznej zasady opłacania pracy ludzkiej, przyspieszają proces podnoszenia się poziomu wykształcenia ogólnego i technicznego klasy robotniczej, albowiem od poziomu wiedzy zawodowej robotnika zależy jego awans społeczny oraz przesunięcie do wyżej opłacanej pracy. Zdobycie tego wykształcenia musi być robotnikowi jak najbardziej uprzywilejowane, dlatego też wiele uwagi powinno się poświęcić sprawom szkolenia zawodowego i podnoszenia kwalifikacji robotników. Bowiem wykształcenie techniczne, obejmujące jak najszerszy krąg ludzi pracy, wpłynie w znacznym stopniu na podniesienie wydajności pracy.

Osiągnięte w ostatnich latach wyniki w zakresie wzrostu wydajności pracy świadczą o tym, że nasza partia i rząd skierowały naszą gospodarkę na prawidłową drogę. Już w pierwszym roku planu 6-letniego wydajność pracy w przemyśle socjalistycznym, liczona na jednego zatrudnionego w grupie przemysłowej wzrosła o 9% w stosunku do roku 1949 — mimo że przewidywany był wzrost o 7,7%. W następnym 1951 r. wydajność wzrosła w stosunku do roku poprzedniego o 10,2% zamiast o 9,3%, wreszcie w roku 1952 wzrost wydajności pracy osiągnął zaplanowany wskaźnik, wynoszący ponad 13%. Również w I kwartale br. wzrost wydajności wyniósł 8% w porównaniu z tym samym okresem 1952 r.

W wykonaniu dalszych trudnych zadań czwartego roku naszego gigantycznego planu 6-letniego ogromną rolę odgrywa twórcza aktywność i inicjatywa szerokich mas pracujących. Doświadczenia przodujących ludzi i przodujących zakładów wpajają przekonanie, że zapewniony zostanie dalszy wzrost wydajności pracy, który przyspieszy tempo naszego rozwoju gospodarczego i zbliży termin zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

Wykonanie zadań planowych — to najwyższy obowiązek
każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika

BOLESŁAW BIERUT

O pogłębieniu udziału związków zawodowych w realizacji planów przemysłu hutniczego

ZAKŁADY przemysłowe, należące do resortu Ministerstwa Hutnictwa, wykonały plan państwowy na rok 1952 w 101%. Ale wskaźnik ten nie zmienia faktu, że w szeregu podstawowych asortymentów produkcyjnych, posiadających decydujące znaczenie dla rozwoju całej gospodarki narodowej, nakreślone planem zadania nie zostały w pełni zrealizowane. Okoliczność tę hutnicy musieli tym bardziej odczuć, że przecież prężność naszego hutnictwa jest silna, jak świadczą o tym chociażby osiągnięte corocznie wskaźniki wzrostu produkcji i wydajności.

Mimo globalnie wykonanego planu produkcyjnego na rok 1952, w nowy rok 1953 hutnicy polscy wkroczyli z długiem w zakresie niewykonanej produkcji niektórych cennych surowców i półfabrykatów.

Dużo można by wymienić przyczyn, nazywanych często przyczynami obiektywnymi, jakie złożyły się na taki stan rzeczy. Można by wskazać, że niekiedy wina leży w niewłaściwych pod względem ilości surowcach, w zużytych agregatach, w mało wydajnych maszynach. Ale przecież zadanie stanęło nie przed maszynami. Zadanie i to zadanie na niepowседневną miarę postawione zostało przed ludźmi władającymi maszynami z myślą, że ludzie dadzą z siebie maksimum swych możliwości. Okazało się jednak, że wkład ten nie był w roku ubiegłym wystarczający.

Należało więc poprowadzić walkę. Podjął ją czołowy aktyw hutnictwa z końcem ubiegłego roku. Pierwsze rezultaty przyniósł już I kwartał 1953 roku — plan wykonano w 104%.

Do walki tej przystąpił również Związek Zawodowy Hutników, który postawił sobie za cel, aby każdy hutnik dokładnie wiedział, jakie jest wspólne zadanie i jaka w nim część przypada na niego.

Na przełomie roku Zarząd Główny Związku zorganizował w poszczególnych centralnych zarządach parady na rok 1953. Zadanie referował minister i wiceministrowie. Był to pierwszy etap, po którym poszły następne na szczeblu przedsiębiorstw, wydziałów i grup produkcyjnych.

Równolegle Zarząd Związku w porozumieniu z kierownictwem resortu opracował wytyczne

do współzawodnictwa na rok 1953, kierując uwagę wszystkich hutników na zasadnicze trudności, które należało pokonać i wskazując główne rezerwy, jakie można było wykorzystać. Pomyślano o tym, aby wytyczne dotarły do przedsiębiorstw, wydziałów, zmian i brygad w skonkretyzowanej postaci, dostosowanej do potrzeb chwili i miejscowej sytuacji.

W tym czasie przyszła Uchwała Rządu z 3 stycznia 1953 roku, której realizacja — w zakresie rozszerzenia i udoskonalenia akordu — stała się dalszą płaszczyzną wspólnego działania aparatu zarządzania przemysłem i związków zawodowych.

Sygnałem do przełomu stała się jednak dopiero znana styczniowa narada aktywu górnictwa węglowego z udziałem Bolesława Bieruta. Wiele zagadnień, które oświeciła i szereg wskazań jakie dała, było bezpośrednio aktualnych dla hutników. Ale jeszcze ważniejsza była postawa, w jaką narada styczniowa uzbroiła pracowników hutnictwa wobec trudności wielkiej bitwy o stal. Wnioski wyciągnięte z tej narady, jak również z wkrótce potem odbytej narady partyjno-gospodarczego aktywu hutnictwa pomogły do odsłonięcia źródeł niedociągnięć i wskazania sposobów ich usunięcia. Skutek nie dał na siebie długo czekać. Na tych samych agregatach, nieraz przecież już wysłużonych i mocno zużytych, w tych samych warunkach produkcyjnych hutnictwo zaczęło od lutego dawać godne uwagi nadwyżki w stosunku do planu, zwracając poprzednio zaciągnięty dług wobec gospodarki narodowej.

Ludzie zaczęli pracować po nowemu. Złożyło się na to wiele czynników noszących charakter organizacyjny. U podstaw ich leży jednak lepsze, skuteczniejsze zorganizowanie inicjatywy pracowników hutnictwa, stworzenie dogodniejszych warunków do jej trwałego oddziaływania i rozwoju. Podstawowa rola przypada tu socjalistycznemu współzawodnictwu pracy.

Współzawodnictwo w hutnictwie ma za sobą wieloletnią tradycję. Ono to przyczyniło się do znacznego podźwignięcia wydajności pracy. Ono spowodowało, że wiele zdezaktualizowanych starych norm zostało przełamanych.

Po odrzuceniu sztywnych regulaminów pierwszego okresu, które się przeżyły i ustąpiły miejsca długookresowym zobowiązaniom, można było zaobserwować, jak pojedyncze zrywy spowodowały potężny skok w górę wydajności poszczególnych pracowników. Mimo jednak całej szerokości frontu współzawodnictwa — wyniki były nieprzekonywające, a niekiedy nie było ich wcale, jeśli mierzyć je tą miarą, jaka jest najważniejsza: planami produkcyjnymi i wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi.

Luty i marzec — to miesiące, w czasie których skończono ze zrywami, co znalazło swój wyraz w długookresowych zapoczątkowanych przez hutę „Pokój” zobowiązaniach o przekroczenie planu rocznego.

Co oznaczają, czego dotyczą w istocie te długookresowe, kompleksowe zobowiązania? Na bazie czego mogą być podejmowane i realizowane?

Przekraczanie własnych osiągnięć nie w ciągu krótkiego czasu, ale stale przez cały rok — nie jest możliwe wyłącznie przez zwiększenie wysiłku mięśni, największą nawet uwagę i staranność. Tu trzeba coś więcej. Trzeba ulepszyć metody swej pracy, otrzymać od współtowarzyszy pracujących w łańcuchu stanowisk produkcyjnych coś doskonalszego i móc przekazać lepszą robotę następnym z kolei pracownikom. Często decyduje doświadczenie w pracy, ale samo ono nie wystarcza; inicjatywę robotnika musi wesprzeć wiedza techniczna i umiejętność organizacyjna majstra i inżyniera. Jeżeli w połączeniu wszystko to ma przynieść pełny sukces, trzeba ponadto bazować na głębokiej znajomości ekonomiki i na bieżącym rozeznaniu jej stanu.

Taki właśnie stosunek personelu technicznego uczyniono podstawą współzawodnictwa w hutnictwie. Nie samo pozbawione faktycznego udziału „rozumienie”, nie administracyjne „poparcie”, nie biurokratyczna „pomoc”, lecz konkretna robota: referowanie zadań planowych załodze na wszystkich szczeblach — aż do stanowiska pracy włącznie, w taki sposób, aby na tle ekonomiki produkcji uwydatnione zostały problemy techniczne i organizacyjne — oto wytyczne dla personelu technicznego w jego współdziałaniu we współzawodnictwie.

W oparciu o plany dobowo-zmianowe należy informować robotników, ile wykonano i co pozostaje do wykonania, należy wskazywać usterki, sposoby ich usunięcia i nowe perspektywy. Dobór odpowiednich wskaźników techniczno-

ekonomicznych pozwala na uchwycenie zadań i osiągnięć, na wiązanie zobowiązań jednostek z zobowiązaniami grup produkcyjnych w taki sposób, jakiego wymaga charakter danego procesu produkcyjnego.

Rzecz jasna, że nie wszędzie i nie od razu ludzie potrafili tak głęboko przestawić się. Ale wyniki pracy zarówno przodujących hut jak i tych, które nie dotrzymały kroku szybko wyjaśniły sprawę niezdecydowanym lub nie umiejącym spełniać tych nowych obowiązków.

Po tym pierwszym przełomie powstało zagadnienie, które jest decydujące dla powodzenia sprawy: czy podźwig ten zostanie jako trwała zdobycz, czy też ustąpi miejsca samouspokojeniu. Należało go przecież nie tylko umocnić, ale i rozbudować, ażeby stał się motorem postępu w tych wszystkich dziedzinach, które w walce o plan aż nazbyt często zbywane były „obiektywnymi przeszkodami”. Przeszkody te muszą być przewyciężone. Stare i zużyte urządzenia nie są usprawiedliwieniem niewykonywania planów. Pojęcie „starych urządzeń” powinno być w języku naszych hutników zastąpione nowymi, tzn. niezawodną konserwacją, ścisłym przestrzeganiem reżimu technologicznego i skuteczną a niekoniecznie przez to kosztowną mechanizacją. Brak surowców można zwalczyć przez dochowanie norm materiałowych, likwidację nietrafionych wytopów i wszelkich wybraków, wzorowy porządek i skrupulatne przestrzeganie harmonogramów.

Dla umocnienia więzi między związkami zawodowymi i administracją gospodarczą w końcu ubiegłego roku Minister Hutnictwa wyznaczył pełnomocnika resortu do współdziałania z zarządami głównymi związków zawodowych. Taka łączność na najwyższym szczeblu jeszcze bardziej wykazała, że w liniowych oddziałach hutnictwa wiele trzeba usprawnić, aby wzmocnić oddziaływanie związku zawodowego na realizację planów. Dużą rolę we właściwym postawieniu problemu współpracy związków zawodowych z administracją gospodarczą zwłaszcza na odcinku współzawodnictwa pracy, odegrało specjalne posiedzenie kolegium Ministerstwa, które odbyło się w terminie kiedy mogły być już brane pod uwagę wyniki I kwartału. Na tym kolegium wiele krytycznych uwag wniosły wypowiedzi przedstawicieli hut, robotników i administracji, dyrektorów i przewodniczących rad zakładowych. Narada dała wiele nauk. Niejeden z uczestników narady uzmysłowił sobie,

że dotąd nie w pełni rozumiał rolę aparatu zarządzania i ogniw związkowych w ich współdziałaniu nad realizacją planu.

Z przeszłości znane są przykłady, że bez należytego zrozumienia swej roli łatwo rzecz wypaczyć. Któż nie widział dyrektorów o fałszywie skierowanej energii, wkraczających w robotę rady zakładowej, usiłujących niejako administracyjnie ująć zapal robotników, entuzjazm i na odwrót — rady zakładowe wkraczające w kompetencje dyrekcji. A trzeba pamiętać, że w tych wypadkach dyrektor mógłby zapomnieć o wydaniu poleceń, a rada zakładowa — o przekonywaniu, uświadamianiu, wychowywaniu człowieka. Z dyskusji na naradzie można też było przekonać się, że w zasadzie przewzięto już dawniej spotykane niewłaściwe pojmowanie przez niektórych kierowników ruchu współzawodnictwa pracy, którzy widzieli w nim wprowadzić rzecz cenną i związaną z produkcją, lecz jakby odrębną. Nie znajdzie się już w żadnym prawie zakładzie majster czy kierownik, który by odkładał zajęcie się współzawodnictwem i współzawodniczącymi do chwili, gdy zabezpieczy wykonanie planu. Wszyscy rozumieją, że właśnie rozwój ruchu współzawodnictwa zabezpieczy wykonanie planu. Samo takie zrozumienie zagadnienia jednak nie wystarczy, trzeba jeszcze umieć je stosować w praktyce. Zdarza się przecież, że np. kierownik nie reaguje na niewłaściwe skierowanie współzawodnictwa, mianowicie nie tam, gdzie tego wymaga produkcja, lecz gdzieś na boczny tor. Zdarza się również, że niekontrolowane w swych wynikach współzawodnictwo utknęło wraz z ewidencyjnymi cyframi w biurokracji, w papierach, że najbogatsza nawet statystyka wykazuje nie osiągnięcia, lecz raczej zaprzepaszczone zapal i wysilek.

Współzawodnictwo powinno stanowić trzon współpracy związków i aparatu zarządzania, którego rola leży w stworzeniu dlań jak najpomyślniejszych warunków, aby mogło ono dawać maksymalne korzyści produkcji. Plan przedsiębiorstwa musi być punktem wyjścia dla współzawodnictwa.

Oznacza to, że zobowiązania powinny wypływać z właściwego rozeznania sytuacji produkcyjnej, jakie dają przede wszystkim narady produkcyjne, na które kierownictwo powinno przyjść z konkretną analizą pracy wszystkich ogniw, a zwłaszcza tych, co nie wywiązały się w pełni ze swych zadań. Trzeba, aby z tego źródła brały również swój początek tematy do pomysłów racjonalizatorskich i wynalazków.

W tym celu trzeba nie tylko kształtować światopogląd całej załogi, lecz również podnosić poziom techniczno-ekonomiczny wszystkich pracowników. Toteż Zarząd Główny Związku Hutników postawił ten problem w stosunku do szerokiej masy hutników, a kierownictwo resortu — w odniesieniu do personelu aparatu zarządzania.

Dla tego kompleksu zagadnień Zarząd Główny Związku Hutników wszczął kroki organizacyjne, zapoczątkowując wspólne ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego tworzenie kolektywów postępu technicznego, mających skupić w jedną całość działalność zakładowych Klubów Techniki i racjonalizacji oraz oddziałów Stowarzyszenia przy współudziale Rady Zakładowej.

Udoskonalone metody pracy, jakie rodzi współzawodnictwo, to zdobycz, którą trzeba umieć wykorzystać. Trzeba je udostępnić całej załodze. A stąd wypływa wniosek, że szkolenie mające na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych odpowiadać musi potrzebom współzawodnictwa. Dotąd plany szkolenia były bowiem często oderwane nie tylko od współzawodnictwa pracy, ale w ogóle od potrzeb produkcyjnych zakładu.

Ważne jest również przygotowanie ekonomiczne załogi. Nie wystarczy szkolić w tym zakresie radców zakładowych i oddziałowych. Trzeba ułatwić każdemu robotnikowi poznanie podstawowych elementów ekonomiki i organizacji przedsiębiorstwa, co pozwoli na rozszerzenie jego horyzontów i wyzwoli twórczą inicjatywę robotnika w kierunku wykorzystania nagromadzonej u niego drobiazgowej znajomości produkcji, która przejawia się w postaci usprawnień racjonalizujących proces produkcyjny. Kierownictwo zakładów musi tu przyjść z bezpośrednią pomocą, troszcząc się o dostarczenie wykładowców.

Specjalnie wiele uwagi poświęcić należy bezpieczeństwu i higienie pracy. Praca w hutnictwie jest ciężka i przy zdarzającym się niewłaściwym stanie urządzeń, przy lekceważeniu wymogów techniczno-organizacyjnych i dyscypliny hutniczej zamienia się w szkodliwą a nawet niebezpieczną. W kilkutysięcznej armii działających w hutnictwie społecznych inspektorów pracy nie wszyscy są na dostatecznym poziomie względnie nie wszyscy przejawiają dostateczną aktywność. Mimo to zdarzają się kierownicy, którzy sądzą, że skoro istnieje specjalny personel BHP sprawami tymi nie trzeba

sie interesować. Tymczasem personel BHP niedostatecznie instruuje robotników, nie dostrzega naruszeń przepisów, nie udziela pouczeń przy doraźnych przesunięciach robotników, opieszale realizuje uwagi społecznych inspektorów pracy, czyniąc w ten sposób dwie krzywdy na raz: naraża ludzi, powierzonych ich opiece i zniechęca autorów zapisów i uwag do dalszej walki o likwidację wypadków. Aparat zarządzania niedostatecznie bije się o realizację nakładów na BHP, w tym także inwestycji, choć wiele można tu nieraz zdziałać, wykorzystując np. rezerwy i luzy w zespołach remontowych.

Osobny odcinek stanowią sprawy bytowo-socjalne i właściwa opieka nad związkową działalnością kulturalno-oświatową.

Wszystko to jednak pozbawione byłoby swego naturalnego gruntu, gdyby nie zostało oparte o odpowiedni poziom uświadczenia ideologicznego, które wskazując cele dostarcza przez to tej siły i hartu, jakich wymaga walka.

Pokłosie narady aktywu hutniczego pogłębiło rozeznanie całokształtu problemu i pozwoliło wiele momentów ująć od razu organizacyjnie. Minister Hutnictwa wydał zarządzenie, które ujmuje zagadnienie współpracy aparatu zarządzania z ogniwami związkowymi, ustalając

konkretne obowiązki poszczególnych szczebli aparatu. W samym Ministerstwie postawiona została zasada, że obowiązek włączenia się do organizowania współzawodnictwa spoczywa nie na tym jednym tylko departamencie zatrudnienia, który jest odpowiednikiem komórek współzawodnictwa pracy, lecz na wszystkich departamentach, zwłaszcza techniczno-producyjnych. Departament Zatrudnienia pozostaje koordynatorem spraw związanych ze współzawodnictwem i w tym celu powinien być informowany bieżąco o tym, co na tym polu czynią pozostałe departamenty; niezależnie od tego departament ten ma nadal za zadanie prowadzenie na szczeblu Ministerstwa techniczno-organizacyjnej obsługi współzawodnictwa w odniesieniu do wszystkich podległych jednostek.

W końcu kwietnia prasa podała wyniki produkcyjne hutników za pierwszy miesiąc II kwartału, które są wynikami pozytywnymi. Ale hutnicy nie uważają, że dokonali już swego dzieła i mogą spocząć na laurach. Prawdą jest, że wysiłki nie pozostały bez skutku, lecz stoi obecnie dalsze zadanie osiągnięcia jeszcze lepszych efektów, by zaspokoić ogromne potrzeby stale rozwijającej się gospodarki narodowej.

Jan KOBRYNER

Rozwój współpracy na światowym rynku demokratycznym dźwignią naszego socjalistycznego budownictwa

EKONOMIKĘ ludowo-demokratycznej Polski, podobnie jak innych krajów demokracji ludowej, cechuje w okresie budowania podstaw socjalizmu szybki rozwój sił wytwórczych. W szczególnie szybkim tempie wzrasta produkcja przemysłowa, rośnie dochód narodowy, podnosi się stopa życiowa i poziom kulturalny ludzi pracy. Wbrew oporowi wroga, wbrew imperialistycznym próbom dyskryminacji w międzynarodowych stosunkach handlowych coraz pełniej działa w naszym kraju podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu.

Potęzną dźwignię naszego socjalistycznego budownictwa, w szczególności zaś programu uprzemysłowienia kraju, a jednocześnie osłonę i zabezpieczenie naszej niezależności gospodarczej przed zachłannym imperializmem stanowi zagwarantowany Konstytucją Polskiej Rzeczy-

pospolitej Ludowej monopol handlu zagranicznego. Polski handel zagraniczny wszędzie i na każdym kroku kieruje się wskazaniem Bolesława Bieruta: „Pod żadnym pozorem nie wolno nam dopuścić, aby nasza gospodarka stała się dodatkiem do systemu kapitalistycznego, terenem jego eksploatacji i niechybnego coraz większego odeń uzależnienia“.*)

Handel zagraniczny Polski w okresie burżuazyjnych rządów ucisku i zdrady narodowej był narzędziem gospodarczego eksploatowania kraju przez zagranicznych i rodzimych kapitalistów oraz podporządkowania go międzynarodowym monopolom. W okresie tym główną rolę w obrotach handlu zagranicznego Polski odgry-

*) B. Bierut — O umocnienie spójni między miastem a wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego „Nowe Drogi“, Nr 6/36, 1952 r., str. 44—45.

wały największe państwa imperialistyczne, tj. USA, Anglia i Niemcy. Obroty z tymi trzema krajami stanowiły przeważnie ok. 50% ogólnych obrotów.

W takich warunkach obroty płatnicze z zagranicą nie sprzyjały rozwojowi gospodarczemu Polski, która spychana była przez imperializm do roli półkolonii, zaplecza rolniczego i surowcowego. Znajdowało to swój wyraz w strukturze naszego eksportu, w którym dominującą rolę stanowił wywóz za bezcen surowców przemysłowych oraz wywóz po cenach dumpingowych towarów rolno-spożywczych. Te ostatnie stanowiły „nadwyżki eksportowe” jedynie skutkiem niskiej głodowej konsumpcji szerokich rzesz ludności pracującej miast i wsi.

Półkolonialny charakter handlu zagranicznego Polski burżuazyjnej znajdował również swój wyraz w imporcie, w którym przywóz maszyn i urządzeń stanowił zaledwie kilka procent udziału, podczas gdy przywóz luksusowych towarów bezpośredniego spożycia dla burżuazji stanowił odsetek wahający się od kilkunastu do dwudziestu kilku procent.

Jednocześnie świadome hamowanie obrotów handlowych Polski ze Związkiem Radzieckim przez rządzącą klikę kapitalistyczno-obszarniczą powodowało, że obroty te nie przekraczały 1% globalnych obrotów w handlu zagranicznym z oczywistą szkodą dla polskiej gospodarki, znajdującej się w stanie pogłębiającego się kryzysu, spadku produkcji przemysłowej i rolnej, pogłębiającej się nędzy mas pracujących i wzrastającej liczby bezrobotnych.

W wyniku ugruntowania w Polsce ustroju ludowo-demokratycznego znaczenie i rola handlu zagranicznego w Polsce uległy gruntownej zmianie. Charakter handlu zagranicznego i polityki handlowej krajów obozu demokratycznego w sposób zasadniczy różni się od polityki handlowej krajów obozu kapitalistycznego, która jest podporządkowana dążeniom monopoli do „zapewnienia maksymalnego zysku kapitalistycznego w drodze... ujarznienia i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych” (Stalin). Handel zagraniczny Polski Ludowej podobnie jak handel zagraniczny Związku Radzieckiego i wszystkich krajów budujących socjalizm, jest realizowany w interesie społeczeństwa. Zatem stanowi on wykładnik ogólnonarodowej planowej polityki gospodarczej, działającej przede wszystkim zgodnie z wymogami podstawowego

ekonomicznego prawa socjalizmu, a jednocześnie zgodnie z wymogami prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju całej gospodarki narodowej.

Tak więc handel zagraniczny Polski Ludowej jako ważny instrument ogólnonarodowej polityki gospodarczej ma za zadanie przede wszystkim import inwestycyjny i surowcowy dla przemysłu, rolnictwa i komunikacji, potrzebny dla wykonywania przez poszczególne gałęzie naszej gospodarki kolejnych zadań planu 6-letniego, a ponadto import niektórych innych towarów służących do coraz pełniejszego zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych, związanych z rosnącą stopą życiową ludzi pracy w Polsce.

W celu wykonania tych zadań eksportujemy określoną ilościowo, wartościowo i asortymentowo masę towarową, założoną w planie w zależności od sumy środków płatniczych potrzebnych na pokrycie importu; eksport bowiem nie jest celem samym w sobie lecz służy uzyskaniu środków potrzebnych dla wykonania zadań importowych. Ilość i asortyment masy towarowej w eksporcie zależy przy tym w znacznej mierze od wysokości rzeczywistych nadwyżek produkcyjnych, a więc masy towarowej, którą można wyeksportować bez szkody dla rozwoju naszej gospodarki. W realizacji tych założeń pomaga nam wszechstronna i braterska pomoc kredytowa Związku Radzieckiego. Drugi zasadniczy aspekt handlu zagranicznego Polski Ludowej wynika z faktu, że stanowi on potężny i aktywny czynnik ogólnonarodowej polityki zagranicznej służący zabezpieczeniu warunków własnego, socjalistycznego budownictwa, walce o pokój i rozwijaniu pokojowych stosunków ze wszystkimi narodami.

Formy współpracy ekonomicznej na rynku demokratycznym są niezmiernie bogate i wszechstronne. Współpraca ta realizowana jest w formie wzajemnej wymiany handlowej, obejmującej w ramach rocznych i wieloletnich umów dostawy surowców, żywności, wyrobów przemysłowych, maszyn rolniczych i budowlanych, sprzętu transportowego, kompletnych urządzeń zakładów przemysłowych. Formą tej współpracy jest udzielanie jak najszerszej pojętej wzajemnej pomocy naukowo-technicznej oraz w dziedzinie szkolenia kadr. Formą współpracy są kredyty związane przede wszystkim z dostawami inwestycyjnymi. I wiele innych form realizowanych jest w stosunkach ekonomicznych nowego typu.

O dynamicznym rozwoju współpracy ekonomicznej na rynku demokratycznym mówi wiele danych. Rozmiary handlu zagranicznego ZSRR przewyższyły w 1952 r. trzykrotnie poziom przedwojenny. Wartość obrotów polskiego handlu zagranicznego, liczona w cenach porównywalnych, była w 1952 r. przeszło dwukrotnie wyższa od najwyższych obrotów przedwojennych. Podobne osiągnięcia miały wszystkie kraje demokracji ludowej. W rozwoju tym trzeba wyraźnie podkreślić decydującą rolę pomocy Związku Radzieckiego, potężnego państwa socjalistycznego, dysponującego przodującą techniką, nauką i organizacją pracy i nieprzebranymi zasobami. O rozmiarach pomocy ZSRR dla pozostałych krajów rynku demokratycznego świadczy fakt, że udział ich w radzieckim handlu zagranicznym wzrósł z 2/3 w 1949 r. do 80% w 1952 r.

Dowody pomocy ze strony Związku Radzieckiego otrzymał naród polski od pierwszych dni wyzwolenia. Już w dniu 20 października 1944 r. podpisana została pierwsza umowa handlowa między ZSRR a Polską. Następna umowa, zawarta w dniu 7 lipca 1945 r. w oparciu o Układ Przyjaźni obejmowała szerszy asortyment urządzeń dla uruchomienia przemysłu i gotowych towarów dla wyczerpanej okupacją ludności. Dzięki tej umowie uzyskaliśmy od Związku Radzieckiego narzędzia i urządzenia fabryczne, traktory, samochody, rudy żelazne, manganowe i chromowe, skóry surowe, bawełnę, tytoń, a ponadto ok. 300 tys. ton ziarna siewnego i 30 tys. kg tłuszczów jadalnych i innych wysokokalorycznych środków żywnościowych. W ramach umów z lat 1946—1948 Polska uzyskała olbrzymią pomoc zbożową, która wynosiła globalnie 1,5 mln ton i umożliwiła likwidację nieobsianych obszarów stanowiących w 1945 r. 48% obszaru ziemi ornej. Pomoc ta zadecydowała o zaopatrzeniu w chleb polskiej klasy robotniczej, dźwigającej zakłady przemysłowe z ruin i zgliszcz.

Umowy z 12 kwietnia 1946 roku i 31 marca 1947 roku dały Polsce wydatne zwiększenie pomocy ze strony ZSRR w dziedzinie uprzemysłowienia kraju. Dzięki realizacji tych umów otrzymaliśmy m. in.: maszyny górnicze i sprzęt dla przemysłu naftowego, sprzęt telekomunikacyjny i radiowy, części zapasowe do samolotów i samochodów, urządzenia laboratoryjne oraz sprzęt i specyfiki lekarskie.

W marcu 1947 r. podpisano również pierwsze porozumienie w zakresie współpracy naukowo-

technicznej. W ten sposób uzyskaliśmy w jednej jeszcze dziedzinie pomoc ZSRR, wyrażającą się w udzielaniu technicznych porad i ekspertyz, przekazywaniu nam doświadczeń przodującej techniki radzieckiej, bezpłatnym udzielaniu licencji, we wszechstronnej współpracy na polu naukowym i kulturalnym. Umowa ta otworzyła nam przebogatą skarbnicę doświadczeń opartych na najwyższej technice i nauce, udostępniając nam wszechstronną współpracę radzieckich biur projektowych, wybitnych specjalistów, naukowców i praktyków, którzy dzielą się z nami swymi osiągnięciami, służą radą i wiedzą, długoletnim doświadczeniem w najbardziej istotnych i skomplikowanych zagadnieniach techniki i budownictwa.

Punktem przełomowym w rozwoju naszej gospodarki narodowej stało się podpisanie 26 stycznia 1946 r. pięcioletniej umowy o wzajemnych dostawach towarów oraz wieloletniej umowy o dostawach na kredyt inwestycyjnego sprzętu przemysłowego z ZSRR do Polski. Znaczenie tych umów Wiceprezes Rady Ministrów inż. Gede w przemówieniu radiowym z okazji 5 rocznicy ich podpisania określił następująco: „Polityczno-gospodarcze znaczenie tych umów polega przede wszystkim na tym, że zwiększyły one i zabezpieczyły naszą niezależność wobec państw kapitalistycznych i spowodowały, że zadania naszych narodowych planów gospodarczych możemy realizować w oparciu o pomoc ZSRR i niewzruszalną podstawę planowych stosunków gospodarczych między ZSRR a Polską. W ten sposób szybkie uprzemysłowienie Polski, szybki i wszechstronny rozwój naszego kraju zostały trwale zagwarantowane“.

Pierwsza z tych umów regulowała na lata 1948—1952 dostawy podstawowych surowców, sprzętu motoryzacyjnego, materiałów pomocniczych dla naszego przemysłu, dla rolnictwa oraz innych towarów, w zamian za dostawę polskich towarów, głównie wyrobów przemysłowych. Druga zapewnia Polsce dostawy urządzeń kilkudziesięciu kompletnych wielkich urządzeń przemysłowych wraz z ich projektowaniem i pomocą w budowie oraz obrabiarek, sprzętu budowlanego, górniczego, wiertniczego i innych maszyn — na kredyt wynoszący 1,8 mld rubli. Podpisane 29 czerwca 1950 roku polsko-radzieckie umowy gospodarcze będące rozszerzeniem, dopełnieniem i przedłużeniem umów o wymianie towarowej i dostawach inwestycyjnych ze stycznia 1948 r., regulują: wymianę towarową polsko-radziecką, dostawy sprzętu inwestycyj-

nego z ZSRR do Polski oraz kredytową techniczną pomoc Związku Radzieckiego przy budowie największych budowli socjalizmu w Polsce w okresie ośmiu lat, tj. od 1951 r. do 1958 r. Kredyt inwestycyjny, z którego korzysta Polska podniesiony został do 2,2 mld rubli.

W przeciwieństwie do kredytów kapitałistycznych, przy których kredytodawca w pogoni za maksymalnym zyskiem narzuca dłużnikowi import nie tylko zbędny, ale często wręcz rujnujący jego gospodarkę, a jednocześnie dyktuje warunki polityczne i ekonomiczne godzące w suwerenność kraju-dłużnika, kredyty radzieckie mają na celu rzeczywistą i skuteczną pomoc w jak najszerszym osiągnięciu pełnego rozwoju gospodarczego przez kraj otrzymujący pomoc w postaci potężnych obiektów inwestycyjnych, surowców oraz dokumentacji i porady technicznej. Oprocentowanie kredytów jest minimalne, a spłata kredytów nastąpi w późniejszych latach i to dostawami towarów, pochodzących głównie z produkcji tych zakładów, które zostały wybudowane i uruchomione właśnie dzięki pomocy materialnej i techniczno-naukowej Związku Radzieckiego.

Kilkadziesiąt zakładów przemysłowych projektowanych przez najwybitniejszych radzieckich specjalistów w ramach kredytów radzieckich otrzymuje nowoczesne wyposażenie jak na przykład: kombinat metalurgiczny Nowa Huta, fabryki samochodów ciężarowych i osobowych, traktorów i maszyn rolniczych, cementownie, szereg elektrowni, huty i walcownie żelaza, stali szlachetnej i metali kolorowych, kombinaty i zakłady wielkiej chemii przemysłowej, kombinaty i zakłady włókiennicze, fabryki syntetycznej benzyny i kauczuku, fabryki maszyn elektrycznych, wyposażenie i dokumentację dla budowy Metra Warszawskiego, kombajny górnicze i rolnicze, najnowocześniejszy ciężki i zmotoryzowany sprzęt budowlany i wiele innych maszyn i urządzeń. Jeśli w roku 1952 importowaliśmy sześciokrotnie więcej dóbr inwestycyjnych niż przed wojną, to tę niezwykle korzystną dla nas strukturę naszego importu zawdzięczamy przede wszystkim obrotom z ZSRR.

Znacznemu rozszerzeniu uległa również pomoc techniczna, okazywana nam przez Związek Radziecki, wyrażająca się między innymi w przeprowadzeniu studiów nad lokalizacją zakładów przemysłowych, w opracowaniu projektów i pełnej dokumentacji technicznej, w bezinteresownym przekazywaniu doświadczeń tech-

nicznych, udzielaniu konsultacji i przekazywaniu doświadczeń najwybitniejszych osiągnięć nauki i techniki radzieckiej, w montażu i uruchomieniu produkcji, w szkoleniu naszych kadr w radzieckich zakładach naukowych, we wprowadzaniu najlepszych metod organizacji pracy — co decydująco wpływa na przyspieszenie historycznego procesu socjalistycznej industrializacji Polski.

Jednocześnie radzieckie dostawy podstawowych surowców przemysłowych, jak rud żelaznych i manganowych, ferrostopów, metali kolorowych i szlachetnych, produktów naftowych, olejów i tłuszczów, surowców chemicznych i włókienniczych, kauczuku syntetycznego, fosforytów, azbestu, łożysk tocznych — odgrywają wybitną rolę w uniezależnianiu kluczowych gałęzi naszej gospodarki od importu z krajów kapitalistycznych. Polska otrzymuje ponadto ze Związku Radzieckiego szereg produktów rolnych i spożywczych, jak niektóre gatunki zbóż, ryż, herbatę, tytoń itp. Z drugiej strony Związek Radziecki stanowi dla Polski najpoważniejszy rynek zbytu węgla, koksu, wyrobów hutniczych, taboru kolejowego, tkanin, papieru, cementu i szeregu innych artykułów przemysłowych.

W 1952 r. obroty Polski ze Związkiem Radzieckim przekroczyły o 24% obrót z 1951 roku, osiągając wartość 8-krotnie większą w porównaniu z wartością obrotów z 1945 r., roku podpisania Układu o przyjaźni i pomocy. Jednocześnie udział Związku Radzieckiego w handlu zagranicznym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej osiągnął ok. 32%.

Na rosnącym i umacniającym się światowym rynku demokratycznym rośnie i rozwija się wymiana gospodarcza Polski z krajami demokracji ludowej i z Chinami Ludowymi. Łączny udział krajów rynku demokratycznego w polskim handlu zagranicznym wynoszący w 1938 r. zaledwie 6,5%, a jeszcze w 1947 r. nie więcej niż 37%, objął w 1952 r. ok. 67% obrotów globalnych. W tym czasie obroty całego handlu zagranicznego Polski wzrosły przeszło dwukrotnie w stosunku do najwyższych obrotów przedwojennych w cenach porównywalnych. To samo zjawisko obserwujemy w handlu zagranicznym innych krajów obozu pokoju, w którym udział rynku demokratycznego wynosi: dla Albanii — 100%, Bułgarii — 89%, Rumunii — 85%, NRD — 80%, Chin Ludowych — 72%, Czechosłowacji i Węgier po 71%.

Łączny udział krajów obozu socjalistycznego w handlu zagranicznym europejskich krajów demokracji ludowej wzrósł z 12% w 1937 r. do 73% w 1952 r. Wymiana gospodarcza z krajami rynku demokratycznego wykazuje wzrost wyrażający się nie tylko w cyfrach obrotów, lecz w miarę pogłębiania się długofalowej współpracy i głębszego poznawania wzajemnych potrzeb i możliwości gospodarczych struktura towarowa tych obrotów staje się coraz bogatsza i różnorodniejsza.

Z krajów demokracji ludowej pierwszą umowę długoletnią o współpracy gospodarczej zawarła Polska z Czechosłowacją — 4 lipca 1947 r. Umowa ta umożliwia nie tylko maksymalny wzrost wymiany towarowej, lecz obejmuje ponadto traktat handlowy i nawigacyjny oraz układy: tranzytowy, płatniczy, o bieżącej współpracy w przemyśle i rolnictwie, protokół o bezpośredniej współpracy przy budowie niektórych obiektów przemysłowych, układ o współpracy naukowo-technicznej oraz szereg układów regulujących inne dziedziny najszerzej pojętej współpracy gospodarczej.

Wkrótce potem zostały zawarte długoletnie umowy o współpracy gospodarczej z Bułgarią — we wrześniu 1947 r., z Węgrami — w maju 1948 r., z Rumunią — we wrześniu 1948 r. i z Albanią — w styczniu i w listopadzie 1949 r. Wszystkie te umowy uległy znacznemu rozszerzeniu w latach następnych.

Handel zagraniczny, będący główną formą współpracy gospodarczej między krajami demokracji ludowej stanowi planową więź łączącą gospodarki tych krajów. Rozwój polskiej energetyki oparty jest poza dostawami z ZSRR na imporcie z Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Węgier.

ZSRR, NRD i Czechosłowacja dostarczają Polsce urządzeń do rozbudowy istniejących oraz budowy nowych koksowni i kopalń węgla. Dostawy radzieckich, bułgarskich rud w poważnym stopniu uniezależniają polskie hutnictwo od importu z krajów kapitalistycznych. To samo można powiedzieć o wyrobach walcowanych, koncentratkach metali kolorowych, ropie i produktach naftowych, ogumieniu i drzewie z krajów demokracji ludowej, o nawozach sztucznych, surowcach chemicznych i ceramicznych z NRD, oraz wielu innych podstawowych surowcach. Polska krajom tym dostarcza w zamian, poza węglem, będącym wkładem Polski do rozwoju przemysłu w krajach demokracji

ludowej oraz 100% samowystarczalności węglowej rynku demokratycznego, wyroby hutnicze, cynk, tabor kolejowy, chemikalia, przetwory rolne, cement, tkaniny, szkło, ceramikę, papier i inne fabrykaty. 29 stycznia 1951 r. zawarte zostały w Pekinie między Polską a Chińską Republiką Ludową trzy umowy o doniosłym znaczeniu gospodarczym, otwierające nową kartę stosunków między oboma krajami. Są to: Umowa Handlowa na 1951 r., Umowa Żeglugaowa oraz Umowa Pocztaowa i Telekomunikacyjna.

Od tego czasu obrót handlowy między obu krajami rozwinął się w niezwykle szybkim tempie. Równoległe z rozwojem wymiany towarowej, obejmującej między innymi import z Chin do Polski rud metali, surowców tłuszczowych, surowców włókienniczych, herbaty, szczeciny i wielu innych towarów w zamian za polskie artykuły przemysłowe, nastąpiło zapoczątkowanie współpracy inwestycyjnej, w ramach której Polska dostarcza Chinom tabor kolejowy oraz zaprojektowane przez polskie biura projektowe i całkowicie wykonane w Polsce dwie kompletne cukrownie. Nastąpiło również zacieśnienie współpracy w dziedzinie żeglugi morskiej.

Rozwój rynku demokratycznego obok rosnącego uprzemysłowienia Polski wpłynął decydująco na niezwykle korzystną zmianę struktury naszego handlu zagranicznego. W 1952 r. sprowadziliśmy maszyn i urządzeń 6-krotnie więcej niż przed wojną, a udział tej grupy wynosił ponad 35% naszego importu. Import surowców i półfabrykatów wzrósł do 43%. Jednocześnie w naszym globalnym eksporcie udział fabrykatów o najwyższym nakładzie robocizny wyniósł w 1952 r. ponad 20% i nadal szybko wzrasta.

Ta zmiana struktury w naszym handlu zagranicznym leżąca w interesie rozwoju naszej ekonomiki zbieżna jest w pełni z rosnącym zapotrzebowaniem rynku demokratycznego na wyroby przemysłowe oraz ze spotęgowanymi możliwościami krajów rynku demokratycznego zaspokajania naszych rosnących potrzeb importowych w zakresie surowców, wyrobów przemysłowych i towarów inwestycyjnych.

Rozwijając braterską współpracę gospodarczą i umacniając światowy rynek demokratyczny dajemy decydujący wkład w budowę silnej, niezależnej, socjalistycznej Polski, a tym samym w walkę o trwały pokój na całym świecie.

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Metoda Żandarowej czynnikiem wzrostu wydajności pracy

W ZAKŁADACH pracujących na 2 lub 3 zmiany duże straty czasu roboczego, odbijające się na wielkości produkcji, powoduje przejmowanie stanowiska roboczego przez robotnika następnej zmiany. Przekazywanie warsztatu pracy przez jednego robotnika drugiemu odbywało się przeważnie w taki sposób, że w każdym niemal wypadku potrzebna była pomoc majstra lub ustawiacza względnie brygadzysty, który zmuszony był każdorazowo regulować maszynę i instalować przyrządy, przekazywana bowiem robotnikom następnej zmiany maszyna nie znajdowała się w takim stanie, aby można było natychmiast przystąpić do pracy. Zdarzało się również często, że robotnik każdej zmiany posługiwał się oddzielnymi narzędziami i przyrządami, które skwapliwie chował po skończeniu pracy pod klucz, a przejmujący maszynę robotnik musiał instalować inne używane przez siebie przyrządy. Wszystko to oczywiście uniemożliwiało natychmiastowe podejmowanie pracy przez robotnika następnej zmiany bez zatrzymania maszyny.

Tokarze zakładów mechaniczno-odlewniczych im. Kaganowicza w Lublino koło Moskwy — Antonina Żandarowa i Olga Agafonowa postanowiły zerwać z takimi nieekonomicznymi metodami pracy i opracowały system, który pozwala na przekazywanie maszyn bez przerywania ruchu przez robotników jednej zmiany robotnikom drugiej zmiany.

Metoda ta polega przede wszystkim na zorganizowaniu koleżeńskej współpracy między robotnikami wszystkich zmian obsługujących tę samą maszynę. Każdy z tych robotników jest obowiązany stale utrzymywać maszynę w najlepszym stanie, z myślą o tym, że w momencie przekazywania jej swemu następcy powinna ona być gotowa do dalszej pracy. Wszyscy ci robotnicy posługują się tymi samymi narzędziami i przyrządami, przy czym obowiązani są oni troszczyć się o to, aby były one stale konserwowane i we właściwym czasie podlegały renowacji lub wymianie. Oczywiście jest rzeczą, że zarówno maszyna jak i narzędzia oraz samo miejsce pracy muszą być przez robotników wszystkich zmian utrzymywane w należyтым porządku i czystości, gdyż tylko wtedy obsługujący maszynę robotnicy będą mogli uniknąć wielokrotnie zdarzających się przestojów, wynikających z konieczności uporządkowania miejsca pracy, szukania

znajdujących się w nieodpowiednim miejscu narzędzi lub z konieczności ich remontowania względnie wymiany.

Jeśli wziąć przy tym pod uwagę, że w nocnych zmianach obsługa inżyniersko-techniczna jest li-czebnie słaba, skutek czego istnieje w tym czasie większe prawdopodobieństwo przestojów a nawet trudnych do usunięcia awarii, to tym bardziej uwypukla się wielkie znaczenie zastosowania metody Żandarowej, która pozwala na lepsze wykorzystanie maszyn. Metoda ta z jednej strony zwiększa produkcję, z drugiej zaś wydatnie wpływa na obniżkę kosztów własnych.

Lepsze wykorzystanie maszyn i zwiększenie ilości produkcji nie jest jednak jedynym celem metody Żandarowej. Metoda ta stwarza bowiem możliwości do przejścia w następnym etapie do walki o wyższą jakość produkcji. Metoda Żandarowej jest jeszcze stosunkowo mało znana w naszym przemyśle. Stosowanie jej związane jest z koniecznością takiego zreorganizowania procesu pracy, które pozwala na ulepszanie przez kierownictwo technologii produkcji, a dbałość o dobry stan maszyn i wzorowy porządek nauczy praktycznie każdego robotnika lepszego wykonywania jego czynności produkcyjnych.

Jednym z zakładów produkcyjnych, które z pomyslnym skutkiem wprowadziły w lutym br. metodę Żandarowej są Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telefonicznych im. Komuny Paryskiej. Zastosowanie metody Żandarowej w tych zakładach jest typowym przykładem inicjatywy oddolnej. Z inicjatywą wprowadzenia metody Żandarowej wystąpiła b. sprzątaczką Jadwiga Nagajska — tokarz wyszkolony systemem przywarsztatowym.

Nagajska w porozumieniu ze starszym majstrem oddziału rewolwerówek Henrykiem Spłocharskim przedstawiła swój projekt na naradzie wytwórczej działu mechanicznego. Dzięki pomocy ze strony kierownictwa zakładu proponowana metoda została praktycznie zastosowana w dziale mechanicznym przy pracy na rewolwerówkach, automatach i wiertarkach.

Wprowadzenie metody Żandarowej spowodowało konieczność przeanalizowania organizacji pracy, przy czym trzeba było nawiązać ściślejszą, opartą na wzajemnym zaufaniu współpracę zespołów ob-

sługujących poszczególne maszyny przez trzy kolejne zmiany. Majstrowie i brygadziści odpowiedzialni są za przygotowanie maszyn i zaopatrzenie ich w materiały oraz zapoznanie każdego robotnika i każdej brygady roboczej z planowymi zadaniami produkcyjnymi.

Wprowadzenie metody Żandarowej w ZWUT im. Komuny Paryskiej daje około 30 roboczogodzin zaoszczędzonych w ciągu jednego dnia. Dzięki tej metodzie średnie wykonanie norm wzrosło z 142% w styczniu do 151% w lutym, 152,4% w marcu i 164,9% w kwietniu. Osiągnięty ilościowy wzrost produkcji oblicza się na około 7%.

Inną pozytywną cechą metody Żandarowej jest zasada, że każdy robotnik wykonujący określoną operację w procesie technologicznym staje się kontrolerem robotnika wykonującego poprzednią operację a równocześnie jest kontrolowany przez swego następcę. Dzięki temu metoda ta stwarza warunki pomyślnej walki o stałe polepszanie jakości produkcji. W ZWUT im. Komuny Paryskiej od chwili wprowadzenia nowej metody podniesiono jakość produkcji o około 8%.

Zgodnie z metodą Żandarowej dążenie załogi do utrzymania maszyn w stałym ruchu przez wszystkie zmiany wymaga zwiększenia opieki nad maszynami i wyrabia w załodze socjalistyczny stosunek do własności socjalistycznej oraz przyczynia się do podniesienia kultury miejsca pracy, co wpływa również na poprawę stanu bezpieczeństwa i higieny pracy. W oparciu o metodę Żandarowej może skutecznie rozwijać się współzawodnictwo w zakresie socjalistycznej opieki nad maszynami, oparte przede wszystkim na dobrym poznaniu obsługiwanej maszyny.

W tym celu wszystkie maszyny powinny być zaopatrzone w książeczki uwag o ich funkcjonowaniu, na których podstawie robotnicy następnej zmiany oraz majstrowie i brygadziści mieliby możliwość orientowania się co do stanu każdej maszyny. Niestety w ZWUT im. Komuny Paryskiej książeczki takie nie zostały wprowadzone.

Nieprzerwana praca maszyn wpływa również na polepszenie się wskaźnika rytmiczności produkcji. Oddział mechaniczny ZWUT im. Komuny Paryskiej, który i w przeszłości systematycznie przekraczał plany produkcyjne (styczeń ~~o~~ o 9,1%), od chwili wprowadzenia metody Żandarowej systematycznie i rytmicznie wykonuje plany dzienne i dekadowe, dzięki czemu zadania planowe są jeszcze lepiej realizowane.

Pomyślne wyniki metody Żandarowej w znacznym stopniu zależą od kwalifikacji robotników. W ZWUT im. Komuny Paryskiej zorganizowano szkolenie wewnątrzzakładowe — indywidualne i zespołowe. Szkolenie odbywa się w oparciu o ustalone plany szkolenia, które od szeregu miesięcy wykonywane są w 100%. Szkolenie obejmuje szereg poziomów, od robotnika począwszy aż do konstruktora. W szkoleniu zaznacza się duży udział kobiet, które stanowią ponad połowę załogi zakładów.

Dobre wyniki osiągnięte przez dział mechaniczny skłoniły załogi innych oddziałów ZWUT do wprowadzenia metody Żandarowej — między innymi metodę tę wprowadziła tłocznia i nawijalnia, co natychmiast znalazło odbicie we wzroście wydajności pracy. Tak np. średnie wykonanie norm nawijalni podniosło się ze 175,5% w marcu do 185,9% w kwietniu. Popularyzacja metody Żandarowej prowadzona na naradach wytwórczych oddziałów zmierza do wprowadzenia nowej metody na wszystkich stanowiskach roboczych, obsługujących maszyny.

Przykład osiągnięć ZWUT im. Komuny Paryskiej dowodzi, że metoda Żandarowej da się łatwo zastosować w każdym zakładzie oraz że jej wprowadzenie i wynik uzależnione są przede wszystkim od ścisłej współpracy kierownictwa i personelu inżyniersko-technicznego z robotnikami oraz wzajemnej koleżeńskiej pomocy wszystkich członków załogi.

Anna Szóstakowska

Krytyka nie powinna godzić w autorytet człowieka, w autorytet dowódcy, krytyka winna podciągać człowieka w górę, a nie spychać go w dół.

BOLESŁAW BIERUT

Pracownicy Ministerstwa Przemysłu Chemicznego podejmują zobowiązania długookresowe

RUCH współzawodnictwa pracy wszedł w roku bieżącym w nową fazę rozwojową. Zjednoczony we Froncie Narodowym świat pracy podejmuje szereg zobowiązań długookresowych, które są wyrazem jego uczuć i dążeń.

Różny jest charakter tych zobowiązań. Poczynając od zaciągania wart, których widowym symbolem są czerwone proporzki umieszczone przy warsztatach pracy z napisem „Warta 1-majowa”, poprzez hasła na traktorach, samochodach i parowozach, na których widnieje treść zobowiązań, poprzez cyfry widniejące na murach wznoszonych domów, wiele mówiące o wysokości procentu przekroczenia normy, poprzez podjęte zobowiązania o przekraczaniu planu produkcyjnego, aż do zobowiązań, których rodzaj i charakter całkowicie odbiega od przytoczonych.

Często mówi się o pracownikach centralnych komórki aparatu gospodarczego, że czynności ich ograniczają się do „urzędowania” za biurkiem. Pracownicy Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, zdając sobie sprawę z tego, że nieodzownym warunkiem rozwoju gospodarki narodowej jest stały wzrost produkcji przemysłowej, zgodnie z prawami ekonomicznymi socjalizmu i wymogami postawionymi przez Narodowy Plan Gospodarczy, podjęli długookresowe zobowiązanie, które przeczy niesłusznemu pogładowi o „urzędowaniu”.

O jakim zobowiązaniu jest mowa?

Pracownicy Departamentu Inwestycji Ministerstwa Przemysłu Chemicznego podjęli zobowiązanie udzielenia pomocy inwestorowi dla zapewnienia realizacji i terminowego uruchomienia nowego, ważnego dla gospodarki narodowej obiektu przemysłowego, produkującego półkoksa.

Urząd centralny jakim jest Ministerstwo, wytyczając linie rozwojowe kontrolowanej przez siebie gałęzi przemysłu, nie jest przygotowany do drobiazgowego wnikania w odcinkowe problemy poszczególnych inwestycji. Tym razem jednak grupa pracowników Ministerstwa postawiła sobie za cel otoczenie ważnego obiektu szczególną opieką, aby napięty termin uruchomienia został bezwzględnie dotrzymany.

Dla wykonania swego długookresowego zobowiązania, mającego na celu uruchomienie w terminie zakładu półkoksu, każda komórka Departamentu Inwestycji zapewni na swoim odcinku terminowość wszystkich prac inwestycyjnych, a więc:

- zapewni terminowe przygotowanie wszystkich faz potrzebnej dokumentacji,
- zabezpieczy niezbędne dostawy,
- dopilnuje terminowego wykonania robót budowlano-montażowych,
- skoordynuje kolejne etapy prac inwestycyjnych,
- zapewni środki niezbędne do sfinansowania dokumentacji projektowo-kosztorysowej, zakupów i wykonania robót.

To jest coś więcej niż spełnienie normalnych obowiązków — to jest mobilizacja rzetelnych chęci dania gospodarce narodowej konkretnych efektów produkcyjnych.

Podejmując zobowiązanie ustalono również środki, jakimi Departament dążyć będzie do jego realizacji. Tak więc:

Ażeby inwestycja mogła przebiegać w sposób rytmiczny, co jest nieodzownym warunkiem realności jej wykonania, musi ona mieć zapewniony sukcesywny dopływ dokumentacji. Dokumentacja ta nie była dotąd w pełni przygotowana, a ze względu na szybki termin oddania inwestycji do użytku nie można czekać na przygotowanie całości dokumentacji. Trzeba więc oddawać ją do realizacji fragmentami, sukcesywnie, ale tak przygotowaną, żeby z jej przyczyny nie nastąpiły żadne zahamowania prac inwestycyjnych. Dopływ dokumentacji uregułuje sporządzony przez Departament Inwestycji harmonogram. Od dobrze opracowanego harmonogramu zależeć będzie w pierwszym rzędzie powodzenie terminowej budowy fabryki półkoksu. Departament Inwestycji będzie zwracał baczna uwagę, żeby dostarczona dokumentacja nie zawierała usterek.

Ażeby pokonać najtrudniejszy problem, z jakim borykają się inwestorzy — dostawy maszyn i urządzeń, Departament Inwestycji zwróci szczególną uwagę na zabezpieczenie dostaw przez umieszczenie ich w bilansach maszyn i w puli importowej. Zobowiązanie pracowników Departamentu Inwestycji idzie dalej — przewiduje bowiem nawet bezpośredni kontakt i interwencje u wykonawców i dostawców. Zakres działania będzie wszechstronny, co nie dopuści do jakiegokolwiek niepewności w dostawach urządzeń warunkujących terminowe uruchomienie fabryki. Ze szczególną uwagą śledzony będzie bieg spraw importowych. W wypadku zagrożenia dostawy ze strony zagranicznych kontrahentów krajów zmarshallizowanych, dołoży się wszelkich starań celem znalezienia sposobu zabezpieczenia dostawy przez uloko-

wanie zamówienia w przemyśle krajowym lub jednego z krajów demokracji ludowych.

Ażeby roboty budowlano-montażowe miały przebieg skoordynowany z dostarczoną dokumentacją i dostawami maszyn i urządzeń, Departament Inwestycji opracuje harmonogram tych robót i dopilnuje zgodnego z nim przebiegu wykonawstwa.

Stała miesięczna kontrola harmonogramu prowadzona przez pracowników Departamentu na odcinku czynności i robót inwestycyjnych przy budowie zakładu półkoku powinna doprowadzić do pełnej realizacji podjętego długofalowego zobowiązania.

Ażeby zabezpieczyć brakujące pokrycie finansowe dla inwestycji, należy je wygospodarować w ramach własnych funduszy, przestrzegając jednak zasady, że żadna z pozostałych inwestycji nie może ponieść przy tym uszczerbku. Trzeba dokładnie i rzeczowo przeanalizować cały plan inwestycyjny, aby ujawnić ukryte w nim przerosty finansowe, co pozwoli na uruchomienie dodatkowych kredytów dla nowego obiektu.

Zobowiązanie pracowników Departamentu Inwestycji stwarza pewność, że bojowe zadanie uruchomienia ważnego dla naszej gospodarki obiektu zostanie w określonym terminie 1 lipca 1954 roku wykonane. (ht)

Współzawodnictwo jako najwyższy wskaźnik regularności i szybkości biegu pociągów

POLSKIE Koleje Państwowe (PKP), dzięki ofiarnej i patriotycznej postawie swych załóg mają za sobą niejedno poważne osiągnięcie. Osiągnięcia te uwidoczniają się we wszechstronnym polepszaniu pracy, a więc w przyspieszeniu obrotu parowozów, w zmniejszeniu ilości napraw rewizyjnych, w skróceniu czasu remontów, w zastosowaniu metody „Sodofos”, która umożliwiła zwiększenie przebiegu parowozów między operacjami mycia, w zmniejszeniu ilości płukań — co znowu pozwoliło zaoszczędzić czas pracy setek parowozów. Poważne sukcesy osiągnęli pracownicy PKP w walce z awariami. Sukcesy te były możliwe przede wszystkim na skutek szybkiego rozwoju szeregu form współzawodnictwa pracy.

Obok jednak sukcesów, PKP wciąż jeszcze borykają się z poważnymi trudnościami. Brak przełamania tych trudności spowodował niewykonanie planów w roku ubiegłym przez poszczególne dyrekcje kolejowe.

Przyczyny niewykonania zadań planowych mają swe źródło w niskim poziomie pracy, będącej wynikiem braku poczucia odpowiedzialności w niektórych ogniwach kolei oraz w złej organizacji współpracy między poszczególnymi służbami kolejowymi, między wydziałami mechanicznymi i ruchu. Stąd poważny procent awarii przypada na służbę mechaniczną; stąd zdarzają się wypadki włączania do pociągów wagonów tak uszkodzonych, że niejednokrotnie grożą wykolejeniem; stąd wreszcie odcinki powolnej jazdy nie objęte rozkładami. Poważne przyczyny niedomagań tkwią w zakładach naprawczych PKP, które nie wywiązują się właściwie i w terminie z wykonania re-

montów kapitalnych i średnich, a często w ogóle odmawiają przyjęcia jakichkolwiek robót.

Przyczyny niedomagań leżą także po stronie niektórych użytkowników. Nie tylko przetrzymują oni wagony, ale wręcz niszczą je.

Niemniej poważny wpływ na wzrost trudności pracy PKP ma fakt, że asortyment węgla dla sporzadzania mieszanek (zamiast tych gatunków, jakie były zamówione), przychodzi jednolity, to znaczy bądź niskokaloryczny, bądź wysokokaloryczny.

Obok wymienionych niedociągnięć czołowym powodem niewykonania planu w roku ubiegłym, jak wykazała analiza, było niedoprowadzenie istoty planu do poszczególnych jednostek wykonawczych i do każdego pracownika. Nie analizowano i nie kontrolowano realizacji planów, nie dbano o wprowadzenie nowych form pracy.

A przecież od sprawnego i punktualnego funkcjonowania transportu kolejowego w dużej mierze zależy pomyślne wykonanie planów produkcyjnych przez setki zakładów przemysłowych; zależy zaopatrzenie miast w produkty rolne, a wsi w artykuły przemysłowe.

Jakkolwiek tabor zwiększył się stosunkowo nieznacznie, obowiązki PKP w czwartym roku planu 6-letniego znacznie przekraczają zadania lat ubiegłych. Wynika stąd konieczność racjonalnego gospodarowania tym taborom; konieczność stałej opieki i troski o należyty stan parowozów; konieczność sięgania po nowe formy pracy dla realizacji planów przewozu. Ogromne korzyści w tym wypadku przynieść może współzawodnictwo pracy.

Główną treścią współzawodnictwa pracowników PKP do roku bieżącego było przeważnie zwiększanie wydajności w brutto-tono-kilometrach na jednego pracownika służby eksploatacyjnej, podnoszenie regularności biegu pociągów, skracanie przeciętnego czasu załadowania i wyładowania wagonów przy jednoczesnym zwiększaniu tonażu przesyłek, podnoszenie obciążenia formowanych pociągów towarowych. Wiele zobowiązań dotyczyło oszczędności paliw, smaru i metali.

Niestety formy tego współzawodnictwa często nie były oparte na realnych, przemysłanych i politycznie przygotowanych zobowiązaniach, wskutek czego nie usuwano tą drogą w sposób należyty braków i niedomagań poszczególnych ogniw.

Organizacje związkowe popełniły między innymi i ten błąd, że ograniczały się do propagowania jakiejś formy współzawodnictwa, lecz nie rozwijały w danym kierunku systematycznej działalności uświadamiającej. Organizacje związkowe często zapominały o obowiązku mobilizowania załóg do sumiennej realizacji zobowiązań, przez co wielu pracowników PKP zapominało o przyjętych na siebie zobowiązaniach. Równocześnie brak kontroli wykonywania zobowiązań powodował, że na ogół nie realizowano ich należycie.

Ażeby ruch współzawodnictwa pracowników PKP przyniósł pożądane rezultaty, powinien on być mocno upolityczniony. W tym zakresie organizacjom partyjnym powinny systematycznie nieść pomoc wydziały polityczno-wychowawcze przez podnoszenie świadomości szerokich warstw pracowników PKP i przekonanie ich, że pokonując trudności wypełnią oni zadania postawione przed kolejnictwem. Tak jednak wydziały polityczno-wychowawcze, jak i organizacje partyjne muszą pamiętać, że nie one są powołane do wydawania poleceń służbowych, zastrzeżonych wyłącznie dla kierownictwa administracyjnego. Niejednokrotnie miało to miejsce w DOKP Kraków na stacjach Kraków-Płaszów, Oświęcim i Szczakowa.

Na podstawie dotychczasowej praktyki okazało się wyraźnie, że współzawodnictwo musi być pojęte długofalowo i kompleksowo przy odpowiedniej współpracy pomiędzy wszystkimi służbami kolej i poszczególnymi stacjami. W przeciwnym razie będzie ono nadal małoefektywne, albo zgoła bezużyteczne, formalne. Nie mogą na przykład zobowiązania o bezawaryjne przetaczanie wagonów obejmować tylko drużyn manewrowych, pozostawiając na uboczu drużyny parowozowe. Tak samo przy tzw. jeździe pętlicowej zobowiązaniami muszą być objęte wszystkie służby na całej trasie przebiegu pociągu pętlicowego zgodnie z wymo-

giem kompleksowości tego rodzaju współzawodnictwa. Słuszne jest wspólne podejmowanie zobowiązań przez zespoły służby ruchu, telekomunikacji, elektroenergii i elektrotechnicznej.

Tegoroczne zobowiązania długofalowe i kompleksowe cechują szczególnie bogate formy. Nie pokusimy się przeanalizować ich — ograniczymy się raczej do najważniejszych, odgrywających szczególnie dużą rolę.

Jedną z takich form jest współzawodnictwo w dziedzinie operatywnego prowadzenia pociągów zbiorowych według metody opracowanej przez radzieckiego dyspozytora Kutafina.

Dotychczas dyspozytorzy kierujący ruchem pociągów zbiorowych kładli nacisk na przestrzeganie harmonogramów. Harmonogramy te określają dokładnie terminy przyjazdu i wyjazdu pociągów z mijanych kolejno stacji danego odcinka. Znane są wady tego sposobu pracy. Przede wszystkim bez względu na potrzebę uzupełnienia lub zmiany, pociągi stają na stacjach ściśle z harmonogramem. Postoje trwają niekiedy godzinę i więcej. Oczywiście odbija się to ujemnie na tempie obrotu wagonów.

Metoda Kutafina wprowadziła do pracy dyspozytorów element operatywności, którego dotychczas nie było. Harmonogram przestał być uważany za coś niezmiennego, ale jedynie za „program minimum” określający terminy przejazdu pociągu przez poszczególne stacje. Dyspozytorzy przy tej metodzie zobowiązują się wykorzystać wszystkie sprzyjające warunki, ażeby kierowane przez nich pociągi doszły do końcowej stacji przed ustalonym terminem. Jeżeli nie zachodzi potrzeba dokonania żadnych zmian w składzie pociągu na danej stacji, pociąg nie zatrzymuje się w ogóle.

Pierwsi inicjatywę prowadzenia pociągów zbiorowych w oparciu o doświadczenia radzieckie podjęli dyspozytorzy odcinka kolejowego Poznań—Jarocin.

Współzawodnictwo, jakie w tym zakresie rozwinęło się, przynosi ogromne korzyści dzięki zaoszczędzeniu tysięcy wagonogodzin i parowozogodzin oraz dzięki poważnemu podnoszeniu szybkości handlowej pociągów w stosunku do lat poprzednich. Niestety wciąż za słabo pracownicy PKP włączają się do tej formy współzawodnictwa. Z odpowiednią inicjatywą powinny bezzwłocznie wystąpić organizacje partyjne i związkowe, bo któż jak nie one mają przewodzić walce o skrócenie cyklu obrotu wagonów, o przyspieszenie szybkości pociągów.

Na dalsze upowszechnienie i pogłębienie czeka również system tak zwanych listów gwarancyjnych. Współzawodnictwo o najlepsze wywiązanie się z podpisanego listu gwarancyjnego pozwoliło

pracownikom DOKP Gdańsk ujawnić poważne rezerwy w transporcie kolejowym. W wyniku wprowadzenia listów gwarancyjnych w DOKP Gdańsk regularność ruchu pociągów podniosła się z 80% w lutym 1952 r. do 92,9% w marcu bieżącego roku. Jest to niewątpliwie sukces, tym bardziej, że tak wysokiej regularności ruchu nie osiągnął żaden okręg w Polsce. Dzięki wysyłaniu pociągów za listem gwarancyjnym, do dnia 25 marca bieżącego roku DOKP Gdańsk wykonała miesięczny plan przewozów towarów w 100%.

Na uwagę zasługuje również współzawodnictwo o bezawaryjne przetaczanie i formowanie pociągów. I ten rodzaj współzawodnictwa opiera się obecnie na długofalowych zobowiązaniach. Oddziały eksploatacyjne oraz poszczególne stacje, a także zatrudnione na nich zespoły manewrowe różnią się często w pracy między sobą bardzo znacznie.

Są zespoły, które mimo wysokiego współczynnika pracy manewrowej od szeregu miesięcy nie miały awarii, ale równocześnie są i takie, którym to przydarza się niemal codziennie. Tak np. załoga węzła Wrocław—Brochów w wyniku zobowiązań dla uczczenia 8 rocznicy PKWN przetoczyła bezawaryjnie 500 tys. wagonów towarowych. W przeważającej większości wypadków awarie są następstwem nieuwagi, lub lekkomyślności poszczególnych drużyn manewrowych. Nie ulega wątpliwości, że znaczna część awarii jest przejawem swoistego brakoróbstwa, występującego zwykle tam, gdzie wysiłki pracowników skierowane są wyłącznie na osiąganie jak największych efektów ilościowych. Tymczasem tylko ta drużyna może być uważana za przodującą we współzawodnictwie, która osiągając największą ilość „przerobionych” wagonów, nie ma na swoim koncie awarii.

Ważnym przykładem ruchu współzawodnictwa PKP jest walka o zwiększanie ilości pociągów na krótkich trasach towarowych. Dyspozytorzy ruchu przy tej formie współzawodnictwa wybierają najodpowiedniejszą porę doby, kiedy na linii panuje najslabszy ruch i zwiększają ilość wagonów

pociągu do stanu pozwalającego lokomotywie na zachowanie normalnej szybkości.

Jeszcze jedna forma współzawodnictwa pracowników PKP, którą należy omówić, to poprawa stanu technicznego parowozów. Każde wycofanie z ruchu tego czy innego parowozu, względnie wagonu, powoduje zakłócenie w rytmie pracy transportu. Każda godzina zużyta na remont parowozu to strata setek tonokilometrów. Dlatego niemniej ważną od poprzednich form jest współzawodnictwo brygad remontowych PKP oraz rozszerzanie wśród nich wyższych form pracy, jak np. metody Zandarowej czy wysokowydajnego sposobu skrawania nożem pomysłu radzieckiego tokarza Kolesowa. I w tym wypadku nie brak pozytywnych przykładów, chociażby brygady rzeszowskiej parowozowni, nieustannie walczącej o przyspieszenie remontów parowozów.

Kolejnictwo — jak już zaznaczyliśmy — jest niezmiernie ważnym odcinkiem naszej gospodarki. Toteż wróg nie pomijał i nie pomija okazji dezorganizowania pracy na PKP. Czujna postawa wszystkich pracowników PKP wobec ewentualnych prób sabotażu jest niezbędnym warunkiem skutecznej walki.

Walka ta wymaga równocześnie wykrywania źródeł trudności, analizowania przyczyn awarii oraz wszelkich zakłóceń ruchu, by w ten sposób skuteczniej stosować środki zaradcze, by tym lepiej mobilizować kolejarzy do rozwiązywania wąskich gardeł, wskazując metody usuwania przeszkód. Jednocześnie obowiązkiem referatów współzawodnictwa pracy jest jak najenergiczniejsze, szerokie upowszechnienie nowych i celowych form, ażeby stały się trwałą zdobyczą wszystkich pracowników PKP. Takie bowiem formy w rozwoju współzawodnictwa długofalowego i kompleksowo ujętego stanowią silny oręż dla załóg PKP. Nabieranie umiejętności w posługiwaniu się tym orężem, doskonalenie go — oznacza przyspieszenie tempa pracy, prowadzące do przekroczenia planowych zadań PKP.

Michał Sadulski

Kilka uwag o pracy cegielni w pionie drobnej wytwórczości

WIELKI zasięg nakładów inwestycyjnych niezbędnych dla realizacji planu 6-letniego oraz wzrastające potrzeby szerokich mas pracujących wymagają odpowiedniego rozwoju produkcji materiałów budowlanych. Jednym z zasadniczych surowców budowlanych jest niewątpliwie cegła. Toteż cegła musi w dostatecznej i zaplanowanej ilości zaspokajać potrzeby budownictwa zarówno przemysłowego, jak i mieszkaniowego.

Pomimo że cegielnie podległe Ministerstwu Przemysłu Drobego i Rzemiosła w porównaniu z okresem przedwojennym mają poważne osiągnięcia, to jednak ich produkcja jest niewspółmierna nie tylko do dzisiejszych potrzeb budownictwa, lecz nawet do ich możliwości produkcyjnych.

W roku 1952 cegielnie przechodziły poważne trudności na odcinku wykonania planów produkcyjnych. Większość z nich w zakresie realizacji

planów produkcyjnych ma na swym koncie jedynie niedobory. Między innymi cegielnie woj. kieleckiego wykonały plan zaledwie w 77,8%. Wśród 9 tamtejszych cegielni tylko jedna zrealizowała w pełni plan. Cegielnie Lubelszczyzny plan produkcji wykonały w surówce w 73,4%, w wypale w 66,2%. Na tym terenie 10 cegielni wykonało plan, natomiast pozostałe wykonały zaledwie ułamek planu między nimi Chotyłów I w 28,2%, Łaziska w 25% i Markowicze w 4,3%. Ogółem tak wymienione cegielnie, jak i pozostałe nie wykonały nawet 50% swych zadań.

Bez pretensji do pełnego przeanalizowania przyczyn załamania się planu produkcyjnego w roku 1952 w cegielniach podległych Ministerstwu Przemysłu Drobego i Rzemiosła, wskażemy na kilka zasadniczych trudności, które powinny być szybko usunięte.

Niewątpliwie na niewykonaniu planu zaważył fakt, że cegielnie na przestrzeni kilku lat zmieniały przynależność resortu, przez co najczęściej były traktowane jako przysłowiowe piąte koło u wozu. Wiele trudności, które złożyły się na niepełne zrealizowanie zadań planu produkcyjnego w cegle za ten okres, wynikło niewątpliwie z przyczyn obiektywnych w rodzaju złych warunków atmosferycznych, czy za wysokich planów. Ale nie obiektywne przyczyny w tym wypadku rozstrzygnęły.

Na niewykonaniu planu produkcyjnego w roku ubiegłym zaważyły przede wszystkim takie błędy, jak brak wykorzystania współzawodnictwa jako dźwigni podnoszenia wydajności pracy, niedociągnięcia w polityce kadrowej oraz brak jednolitych norm pracy.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem w cegielniach jest sprawa wydajności pracy. Bez wzrostu wydajności pracy, bez ofensywnego wzmocnienia walki o plan niesposób będzie w pełni go zrealizować. U źródeł niedostatecznego wzrostu wydajności pracy leży brak zrozumienia ze strony przewodniczących rad zakładowych faktu, iż podstawową metodą wzrostu wydajności jest mobilizacja załóg oraz walka z trudnościami w organizowaniu współzawodnictwa pracy.

Ruch współzawodnictwa pracy w cegielniach przynosi wciąż jeszcze nikłe rezultaty. Na przykład w lubelskich cegielniach we współzawodnictwie w roku ubiegłym brało udział zaledwie 24% załóg. Zobowiązania podejmowane są od przypadku do przypadku i nie kontroluje się należycie ich wykonania. Tymczasem dotychczasowe osiągnięcia cegielnie zawdzięczają właśnie rosnącej aktywności przodujących robotników. Stąd na przykład formiarki w cegielni „Panieńskie”, pow. Zamość,

dzięki należycie zrozumianemu i podjętemu współzawodnictwu, produkują w ciągu 8 godzin po 2 100 sztuk cegły każda.

Jeżeli cegielnie podległe Ministerstwu Przemysłu Drobego i Rzemiosła nie osiągnęły planowego poziomu w roku ubiegłym, jeżeli nie wykonują w pełni planu produkcyjnego, to właśnie dlatego, że zbyt wolno rozwija się tam współzawodnictwo pracy. Zarówno więc braki, jak i sukcesy cegielni potwierdzają prostą prawdę, że współzawodnictwo pracy i wykonanie planu 6-letniego są ze sobą nierozdzielnie związane.

Przy omawianiu zagadnienia niewykonania planu przez cegielnie trzeba nadmienić, że trudności ich mają również swoje źródło w niewłaściwej gospodarce kadrowej. I tak absolwenci technikum ceramicznego zamiast kierować produkcją, często pracują jako urzędnicy. Personel majsterski i brakarze nie przechodzą przeszkolenia. Nierzadko w cegielniach nie widzi się możliwości zatrudnienia kobiet.

Z zagadnieniem gospodarki kadrowej idzie w parze niedobór siły roboczej w większości cegielni. Dlatego właśnie cegielnie woj. wrocławskiego w roku ubiegłym wykonały plan zatrudnienia zaledwie w 72,4%. Główną przyczyną takiego stanu było niewykonanie przez większość cegielni dyrektyw w dziedzinie polityki kadrowej, niezrozumienie nowej sytuacji ekonomicznej, jaka wytworzyła się w Polsce Ludowej w wyniku szybkiego rozwoju przemysłu. A przecież istnieją w tym zakresie wyraźne, konkretne zalecenia Partii i Rządu.

Za wysoki wskaźnik płynności kadr w cegielniach niemalą winę ponoszą wydziały przemysłu terenowych rad narodowych, które w wielu wypadkach przejawiają zupełną beztroskę o warunki bytowe robotników. Terenowe rady narodowe i kierownictwo cegielni powinny pamiętać szczególnie o wskazaniach Bolesława Bieruta, który uczy, że troska o człowieka pracy, o jego warunki bytowe, o stały wzrost jego poziomu ideologicznego jest najświętszym obowiązkiem każdego kierownika i działacza gospodarczego.

Trudności na odcinku kadr były pogłębiane przez poważne braki, jakie istniały w dziedzinie normowania pracy robotników. Przede wszystkim dawał się mocno odczuwać brak jednolitych norm i stawek. Fakt, że na terenie lubelskich cegielni w roku ubiegłym tylko 30% robót było objętych normowaniem, niezwykle ujemnie odbił się na wydajności pracy, a jednocześnie spowodował znaczną płynność wśród załóg. Równocześnie w różnych cegielniach płacono za te same prace według różnych stawek. Tak np. w cegielniach tomaszowskich

robotnik za produkcję 1 000 sztuk cegły pobierał 30 zł, a w cegielniach lubelskich — 12 zł.

Niejednakowe normy utrudniały i jeszcze w wielu wypadkach utrudniają wprowadzenie racjonalnej organizacji produkcji, nie zachęcają do wykorzystania rezerw istniejących w cegielniach, demobilizują robotników, zniechęcają do podnoszenia kwalifikacji zawodowych. W konsekwencji plany są nie wykonywane, wydajność pracy jeśli rośnie, to bardzo słabo. Przeciętne przekraczanie starych norm w cegielniach jest nieraz bardzo wysokie. Fundusz płac przy takim przekraczaniu rośnie, cegielnie biorą z dochodu narodowego więcej niż dają, nie przyczyniają się przez to do wzrostu akumulacji, lecz przeciwnie obniżają ją. Cegielnie tym samym łamią jedną z podstawowych zasad socjalistycznej ekonomiki, która wskazuje, że tempo wzrostu wydajności pracy musi wyprzedzać tempo wzrostu płac.

Obok wymienionych błędów popełnianych w roku ubiegłym przez większość cegielni należy podkreślić niesocjalistyczny stosunek do maszyn i urządzeń, objawiający się w braku ich konserwacji i wykorzystania w pełni ich mocy oraz w nierytmicznym przeprowadzaniu remontów kapitalnych. Bezduszny stosunek do maszyn i urządzeń spowodował w wielu wypadkach konieczność corocznego remontu tych urządzeń, których okres międzyremontowy powinien trwać kilka lat. Nierzadko zdarzały się wypadki, że wykonawców remontów szukano dopiero wtedy, gdy cegielnie stanęły na postój zimowy. Miało to miejsce zwłaszcza w cegielniach szczecińskich.

Dla przykładu podajemy, że między innymi w Fordońskich Zakładach Ceramiki Budowlanej w roku ubiegłym nie opracowano planu technologicznego produkcji. Odbiło się to poważnie na częstotliwości awarii, szczególnie wózków do gliny. Grudziądzkie Zakłady Ceramiki Budowlanej remonty kapitalne przeprowadziły bezplanowo, przy czym kierownictwo zakładu cechowała wyjątkowo mała operatywność na odcinku mechanizacji oraz usprawniania procesu technologicznego.

*

Stwierdziliśmy już, że cegielnie podległe Ministerstwu Przemysłu Drobno i Rzemiosła nie wykonały planu produkcyjnego za rok 1952. Jednocześnie w roku bieżącym pomimo zwiększenia zadań postawionych przed tą tak ważną gałęzią przemysłu sytuacja nie uległa zbyt dużej poprawie. Trzeba bowiem na uwagę mieć fakt, że w stosunku do roku ubiegłego plan produkcyjny cegły został podwyższony o 13%. Podwyższony plan pro-

dukcyjny na rok bieżący jest najzupełniej realny i możliwy do wykonania.

Ogólnie biorąc, przygotowanie do produkcji w roku bieżącym przedstawia się daleko lepiej niż w roku ubiegłym, jakkolwiek w okresie przygotowawczym popełniono znówu szereg błędów, m. in.: nie wykonano w pełni remontów kapitalnych, nie wyposażono należycie niektórych cegielni w urządzenia i narzędzia pracy, niedostatecznie przygotowano place. Jak widać więc, pierwszy kwartał, który jest zawsze decydującym okresem w realizacji planu produkcyjnego, nie został należycie wykorzystany jako moment przełomowy. W większości cegielni cały ciężar produkcji przesunięto raczej na czerwiec, lipiec i sierpień, jako miesiące szczytowej produkcji. Jest to niewątpliwie szkodliwa tendencja, z którą należy stanowczo walczyć. Należy przy tym nadmienić, że jakkolwiek są cegielnie, które w roku bieżącym nadal nie wykonują swoich planów, to jednak na ogół coraz więcej cegielni przoduje w produkcji. I tak do dnia 25 kwietnia br. między innymi miesięczny plan produkcji wykonały przodujące cegielnie Zamojszczyzny w cegle surowej w 116,4%, w wypale w 241,9%. Do przodujących cegielni w wykonywaniu planów produkcyjnych należą również inne cegielnie lubelskie.

Wykrycie błędów i niedociągnięć, przede wszystkim we współzawodnictwie pracy, w systemie norm oraz w zaszeregowaniu ułatwi walkę z wypaczeniami, pozwoli na systematyczne podnoszenie wydajności pracy, ułatwi rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych, pobudzi twórczą inicjatywę załóg do poszukiwania lepszych rozwiązań technologicznych w produkcji, do stosowania nowych metod pracy. W walce o plan wiele zależy od ogniw związkowych i organizacji partyjnych, od tego, czy właściwie kierują rozwojem nowych form współzawodnictwa pracy. Ogniwa związkowe muszą żądać doprowadzenia do stanowisk roboczych planu miesięcznego, tygodniowego, a nawet dziennego; muszą pilnie kontrolować przebieg tych planów, szczególnie tam, gdzie są wąskie gardła w produkcji. Organa związków zawodowych muszą bacznie pilnować, ażeby stosowane były normy i zaszeregowania do odpowiednich grup tak w akordzie, jak i na dniówce. Przy czym organa związków powinny się starać o rozszerzenie akordyzacji.

W walce o produkcję ani na chwilę nie można wypuszczać z pola widzenia zagadnienia jakości. Trzeba równocześnie więcej troszczyć się o te fazy produkcji i transportu, od których zależy jakość. Należy baczniejszą niż dotychczas uwagę

zwrócić na transport cegły z cegielni do odbiorcy. Zdarza się często, że na skutek złego załadunku odbiorca otrzymuje 80%, czy nawet mniej cegły nadającej się do użytku, reszta zaś to stłuczki i gruz.

I jeszcze na jeden ważny moment należy zwrócić uwagę, mianowicie, że wobec niewykonania planu za pierwszy kwartał cegielnie powinny przejść na dwuzmianową pracę.

Na pracownikach cegielni spoczywa obecnie ogromna odpowiedzialność ze względu na jeszcze

większy niż w latach poprzednich rozmiar i tempo naszego budownictwa. Załogi cegielni przełamia trudności i w pełni wywiążą się z nałożonych na nie obowiązków produkcyjnych, jeżeli w pełni uświadomią sobie, że walka o produkcję cegły to walka o podstawowy fabrykat naszego budownictwa inwestycyjnego, jeżeli głęboko przeniknie do świadomości załóg cegielni prawda, że tylko od ich inicjatywy, energii i zapału do pracy po nowemu, zależy tempo wydzwignięcia się ostatecznie z zacofania gospodarczego, tempo budowy fundamentów naszej siły i dobrobytu. (msk)

Wieś pracująca w okresie sianokosów i przed akcją żniwno-omłotową

TEGOROCZNE zbiory siana zostały przygotowane staranniejsze niż w latach ubiegłych. Jednym z warunków wykonania zadań, jakie w czwartym roku planu 6-letniego stoją przed naszym rolnictwem w dziedzinie hodowli, jest zabezpieczenie dostatecznej ilości paszy. Ażeby hodowla pomyślnie się rozwijała, ażeby mogła sprostać potrzebom, baza paszowa musi być systematycznie rozszerzona i umiejętnie wykorzystana. Paszy tej w dużym stopniu dostarczyć powinny łąki i pastwiska. Jednakże wydajność tych użytków jest wciąż jeszcze niedostateczna, co gorzej, że przy ich eksploatacji popełnia się wiele błędów obniżających ilość i jakość paszy. W większości wypadków łąki są nie pielęgnowane i późno koszone, kiedy trawy przekwitają, przekwitły lub zdrętwiały, a zatem dają liche siano. Najczęściej przyczyną późniejszych sianokosów jest chęć zebrania większej ilości siana z wyrosniętej trawy. Rzecz prosta dzieje się to kosztem jakości oraz kosztem drugiego pokosu, który gorzej odrasta. W konsekwencji opóźniony sprzęt siana powoduje zachwaszczenie łąki, ponieważ chwasty w większości wypadków wcześniej dojrzewają od traw.

Niemniej poważnym błędem jest suszenie siana starym sposobem na ziemi bez użycia przyrządów do suszenia. W ten sposób przy zmiennej pogodzie siano często przewracane wykrusza się ze swych najcenniejszych składników pokarmowych, to jest z listków i kwiatów, w dodatku często wyługowują go deszcze. Strat tych można uniknąć przez suszenie siana na specjalnie do tego celu przeznaczonych przyrządach.

Na bilans pasz bardzo ujemnie wpływa niewykaszenie znacznych powierzchni łąk, szczególnie w województwach północnych i zachodnich. Aże-

by zaradzić tej ujemnej praktyce, od lat organizowane są grupy kośne, wyjeżdżające do województw bogatych w łąki. Należy wspomnieć, że organizacja grup kośnych w roku ubiegłym w pewnej tylko mierze spełniła swoje zadania. W akcji tej bowiem wzięła udział zaledwie mała liczba spółdzielni produkcyjnych, przy czym wykos łąk przez grupy ograniczono jedynie do lepszych części kompleksów.

W roku bieżącym dla uzyskania większej ilości i lepszego siana indywidualnie gospodarujący mało- i średniorolni chłopcy, spółdzielnie produkcyjne oraz wszystkie urzędy i instytucje współdziałające z rolnictwem, skoncentrowały swoje wysiłki i środki w celu sprawnego, terminowego i całkowitego zbioru oraz właściwego przechowywania siana.

Równolegle z przeprowadzeniem sianokosów zostały podjęte prace organizacyjne do tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej.

Pomyślnie i szybko przeprowadzone żniwa zależą od tego jak chłopcy indywidualni, jak spółdzielnie produkcyjne, jak PGR przygotowują się do tej akcji. Stąd warsztaty TOR, POM, GOM i PGR usilnie pracują nad właściwym wyremontowaniem maszyn rolniczych, sprzętu, narzędzi żniwnych oraz dokonują przeglądu traktorów i agregatów młocarnianych.

Już w okresie przygotowań do tegorocznej akcji siewnej, jak i w samym toku wiosennych siewów, większość traktorzystów, mechaników, brygadzystów wraz ze wsią pracującą ofiarnie walczyła o wysokie urodzaje. Dlatego liczne POM czy TOR mogą pochwalić się poważnymi osiągnięciami. Nie znaczy to jednak, że już nie było łamania dyscypliny pracy, brakoróbstwa oraz awarii maszyn, czy

traktorów. Szczególnie rażącym przykładem braku poczucia odpowiedzialności są pracownicy TOR Ciechanów, w województwie warszawskim. Wyremontowany w warsztacie ciechanowskich łącznik już po 27 godzinach pracy w polu stanął z powodu awarii wynikłej na skutek złego remontu.

Wyciągając właściwe wnioski z popełnionych niedociągnięć i braków, jakie miały miejsce w czasie wiosennej akcji siewnej, należy bezzwłocznie i z najwyższym uporem prowadzić walkę o to, ażeby w okresie sianokosów i żniw ani jedna żniwiarka, ani jeden traktor na skutek niewłaściwego wyremontowania nie uległy zepsuciu, a przeciwnie maszyny i agregaty powinny pracować sprawnie i wydajnie. W tym celu wszystkie POM, TOR i PGR muszą szczególną uwagę zwracać na jakość przeprowadzonych remontów.

Należy podkreślić, że w wielu województwach POM zakończyły, lub kończą przedterminowo remonty maszyn żniwnych. Między innymi woj. gdańskie, opolskie, olsztyńskie i łódzkie przygotowały już wszystkie młocarki i kosiarki. Niestety nie we wszystkich POM praca przy remontach maszyn przebiega właściwie. Na przykład POM w rzeszowskim wykonały do połowy maja zaledwie 49% zaplanowanych remontów snopowiązałek, w szczecińskim żniwiarki przygotowano w 30%, a w lubelskim w 46%.

Opieszale przeprowadza się w wielu PGR remont maszyn żniwnych. I tak w PGR Trzebicko w woj. szczecińskim na ogólną liczbę 29 snopowiązałek, wyremontowano zaledwie 11. Co gorzej, że zespoły Krzepice i Stronie w ogóle nie przystąpiły do remontu.

Przytoczone fakty najwyraźniej wskazują na to, że zarówno kierownictwa wielu POM, TOR czy PGR, jak i pracownicy techniczni nie docenili należycie znaczenia jak najszybszego i właściwego dokonania remontów maszyn żniwnych. Fakty te wskazują, że tamtejsze organizacje partyjne i związkowe nie zmobilizowały załóg do akcji żniwnej i omłotowej, do szybkiego przeprowadzenia remontów, do wykonania wszystkich możliwych prac we własnym zakresie.

Niemniejszą winę za opóźnienie remontów ponoszą centrale zaopatrzenia rolnictwa, ponieważ nie zawsze we właściwym czasie dostarczają części zamienne. Wyciągając właściwe wnioski ze smutnych doświadczeń lat poprzednich, kiedy niektóre centrale zaopatrzenia rolnictwa w ostatniej chwili przed rozpoczęciem prac żniwnych rozpoczynały dopiero starania o zakup części zamiennych, w te-

gorocznej kampanii żniwnej dla tego rodzaju zaniedbań nie powinno już być miejsca. Bo cóż pomoże nawet najlepsza mobilizacja załóg warsztatowych, jeżeli okaże się brak łańcuchów do snopowiązałek, brak kos, grabi, czy tym podobnych niezbędnych do remontu części.

Staranne wyremontowanie wszystkich maszyn i agregatów żniwnych jest gwarancją sprawnego przeprowadzenia sianokosów i żniw, zapobiegania dodatkowym kosztom w okresie pilnych prac w polu.

Niepoślednią rolę w mobilizowaniu wsi pracującej do realizacji planów gospodarczych odgrywa współzawodnictwo pracy, współzawodnictwo o to, kto lepiej i szybciej dokona przeglądu maszyn, kto staranniej uzupełni wszystkie braki. Charakterystycznym faktem jest to, że jeszcze w roku ubiegłym we współzawodnictwie na wsi brali udział przeważnie mężczyźni, w roku bieżącym do walki o podniesienie plonów włączyły się bardzo licznie kobiety. Trzeba tylko, żeby organizacje partyjne wraz ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, czy innymi ogniwami związkowymi w POM, TOR, PGR i na wsiach więcej wykazywały troski i opieki nad współzawodniczącymi, a tym samym usuwały wszelkie przeszkody hamujące rozwój tego ruchu. Wtedy nie tylko remonty przedżniwne zostaną przed terminem szybciej, lepiej i sprawniej wykonane, ale i same żniwa przejdą właściwie i terminowo. Organizacje partyjne zarówno w gromadach, jak i w spółdzielniach muszą uświadamiać chłopów, jak ważną pracą są żniwa, jak ważnym zagadnieniem jest pełne zaopatrzenie miast i przemysłu w produkty rolne.

Niemniej ważnym zagadnieniem dla podniesienia wydajności pracy tak przygotowawczych, jak i przy samych żniwach, jest konieczność wprowadzenia jednolitych i właściwych norm. Ciekawym zjawiskiem przede wszystkim w spółdzielniach produkcyjnych jest fakt, że ci sami chłopcy, którzy jeszcze rok temu niechętnie odnosili się do sprawy norm, dzisiaj przekonani o potrzebie ich stosowania, domagają się wprowadzenia słuszych, sprawiedliwych i jednolitych norm. Normy bowiem okazały się czynnikiem mobilizującym i zachęcającym do wspólnej pracy nad podnoszeniem ogólnego dochodu gospodarczego, pozwalają na sprawiedliwą ocenę wniesionej pracy oraz na sprawiedliwe wynagrodzenie.

(mk)

Przygotować magazyny zbożowe i młyny do kampanii skupu

JEDNĄ z ważnych dziedzin naszego życia gospodarczego, od której zależy prawidłowe zaopatrzenie ludności pracującej, jest gospodarka zbożowa. W obrocie zbożem uczestniczy wiele instytucji, organizujących skup, przechowywanie i konserwowanie oraz przetwórstwo zboża. Cały kraj pokryty jest gęstą siecią magazynów zbożowych w punktach skupu przy gminnych spółdzielniach Samopomoc Chłopska, spichrzy i elewatorów Polskich Zakładów Zbożowych oraz młynów, w których zboże zostaje ostatecznie przetworzone w ważny artykuł spożywczy, jakim jest mąka i kasza.

Szybki rozwój sektora uspołecznionego w rolnictwie powoduje stałe zwiększanie się masy zboża towarowego, dostarczanego na potrzeby kraju. Z drugiej zaś strony coraz doskonalsze formy realizowania obowiązkowych dostaw zbożowych pozwalają na zdjęcie dużej masy zbożowej w stosunkowo krótkim czasie. Fakty te stawiają przed magazynami zbożowymi poważne zadania. Zboże musi być zmagazynowane w terminie, musi być posegregowane według gatunków, jakości, wilgotności itp. Następnie zaś, często aż do momentu przerobu, musi być stale konserwowane — szuflowane, czyszczone, suszone, wietrzone itp.

Wykonanie tych zadań jest możliwe jedynie przy pełnej gotowości magazynów zbożowych, przy ich dobrym stanie i wyposażeniu technicznym. Dlatego też zagadnienie prawidłowych i terminowych remontów magazynów zbożowych i zakładów przemysłu młynarskiego wymaga specjalnej troski i czujności.

Pozostała po okresie kapitalistycznym sieć spichrzy i magazynów zbożowych była niesłychanie szczupła, a co gorsze, większość placówek była zupełnie zaniedbana i niejednokrotnie doprowadzona do krańcowej dewastacji. Doprowadzenie do porządku sieci magazynów zbożowych wymaga olbrzymiego wysiłku i wielkich nakładów inwestycyjnych. W ciągu ostatnich lat powstało wiele nowoczesnych, dobrze wyposażonych magazynów podłogowych i elewatorów komorowych. Doprowadzono do pełnej sprawności wiele starych magazynów. Niemniej jednak pozostaje jeszcze poważna praca do wykonania, jeśli idzie o utrzymanie i powiększanie pojemności magazynowej.

Wyrazem troski państwa ludowego o tę dziedzinę gospodarki narodowej jest m. in. szybki wzrost nakładów na remonty magazynów zbożowych. W roku ubiegłym w porównaniu z 1951 r. planowane nakłady na remonty magazynów zbożowych

wzrosły o 290%, liczba placówek objętych remontami o 230%. Przeprowadzono w nich roboty mechanizacyjne, budowlane i elektryczne. W bieżącym roku wskaźniki te podniosły się znowu poważnie, umożliwiając dokonanie remontów kapitalnych w szeregu dalszych placówek.

W zasadzie remonty magazynów zbożowych powinny być najpóźniej w połowie III kwartału zakończone, by można je było użytkować w okresie kampanii skupu zboża z nowych zbiorów. Dotyczy to zarówno magazynów przy gminnych spółdzielniach, jak i magazynów własnych Polskich Zakładów Zbożowych. Tymczasem nie zawsze w tym zakresie praca stoi na odpowiednim poziomie. W jednym z zespołów elewatorów od trzech lat nie przeprowadza się prac remontowych, utrzymując wysoki stan zasypu zbożem. Istnieje niebezpieczeństwo, iż w bieżącym roku powtórzy się sytuacja z lat ubiegłych. Nie we wszystkich magazynach gminnych spółdzielni podjęto na czas prace remontowe, podobnie jak w roku ubiegłym, kiedy to nie dotrzymano terminów remontu w takich magazynach jak: GS Jastrzębniki, pow. Kalisz, GS Rychwał, pow. Konin, czy GS Kleszczewo, pow. Środa. Podobne zahamowania mają miejsce w wielu magazynach własnych PZZ. Zdarza się również, iż mimo pełnego nasilenia prac remontowych w Okręgowych Zakładach PZZ brak dostatecznej obsady personalnej w pionie głównego mechanika. Taka sytuacja ma np. miejsce w okręgach: Warszawa, Stalinogród, Koszalin.

Szczególnie wiele uwagi wymaga przygotowanie na bieżącą kampanię skupu dodatkowych powierzchni magazynowych, tzw. zaplecza magazynowego. Większość z tych dodatkowych pomieszczeń wymaga drobnych remontów i adaptacji, by mogła być wykorzystana na składowanie zboża. Przeprowadzenie jednak tych prac napotyka wielokrotnie na znaczne trudności. Uruchomiono wprowadzić na ten cel dodatkowe kredyty, nie zabezpieczono jednak dostatecznej puli materiałów budowlanych — papy, desek, cementu itp. CRS niedostatecznie sprawnie rozwiązuje te trudności. Wojewódzkie zarządy gminnych spółdzielni tygodniami oczekują na odpowiedź z centrali o losach zapotrzebowania na materiały remontowe. A przecież niejednokrotnie nawet negatywna odpowiedź, lecz udzielona na czas, mogłaby zmobilizować teren do podjęcia maksymalnych wysiłków, aby przeprowadzić chociażby drobniejsze remonty.

Remont i przystosowywanie magazynów zaplecza opóźniane jest przez niedostatecznie szybkie zapoznanie się z ich stanem. Tak np. oddział po-

wiatowy PZZ w Płocku zadowolili się spisem wytypowanych pomieszczeń zapleczych, niewiele jednak dotychczas uczynił, by skontrolować stan tych pomieszczeń i skorygować plany remontów. Przy tego rodzaju organizacji pracy może się okazać, że pomieszczenia typowane jako nadające się do zasypu, nie będą mogły być wykorzystane.

Wszystkie wymienione trudności można i należy usunąć jeszcze w toku bieżących przygotowań do akcji skupu. Należy możliwie szybko dokonać przetrzutów zboża z magazynów przeznaczonych do remontów, wzmoczyć kontrolę przy odbiorze, nie dopuszczając do przekazywania magazynów z brakami i usterkami, należy przyspieszyć zakończenie prac remontowych w magazynach GS i w punktach zaplecza magazynowego.

Odrębnym zagadnieniem, mającym jednak ścisły związek z remontami, jest przeprowadzenie dezynsekcji magazynów. Dezynsekcję powinny przejść wszystkie bez wyjątku magazyny, nawet te, które nie raportowały o występowaniu szkodników. Nie wszędzie jednak teren jednakowo troskliwie przeprowadza tę akcję. Wielkie zaległości w tym względzie zanotować można w województwie lubelskim, gdzie harmonogramy dezynsekcji nie są dotrzymywane, przede wszystkim wskutek nieracjonalnego organizowania rozładunku magazynów pod dezynsekcję. Również w innych województwach spotyka się opóźnienia w akcji dezynsekcyjnej, czy to w wyniku niedostatecznej mobilizacji kierownictwa i załóg, czy też na skutek zbyt wysokiego zasypu powierzchni magazynowej.

Stan ten powinien być jak najszybciej uregulowany. Wszelkie niedociągnięcia w zakresie dezynsekcji muszą być usuwane i tępione. Nie możemy sobie bowiem pozwolić, by tracić cenne tony ziarna przez opieszałość, czy niedbalstwo poszczególnych pracowników.

O ile w punktach skupu i magazynach własnych PZZ roboty remontowe są w przeważającej mierze robotami sezonowymi — to w młynach rozkładane są na okres dłuższy. Również jednak w przemyśle młynarskim wszystkie remonty powinny być zakończone przed szczytowym nasileniem przerobu ziarna.

W przemyśle tym szczególne znaczenie ma, obok remontu powierzchni magazynowej, stała troska o park maszynowy. Średnie remonty i przeglądy urządzeń technicznych pozwalają unikać zbędnych przestojów remontowych pozaplanowych, które powodują wielkie straty. W tym zakresie jest jeszcze wiele do zrobienia. Wystarczy wspomnieć, że w ubiegłym roku straty płynące z tych przestojów wyniosły w okręgu wrocławskim 5,6% kosztów produkcji, w okręgu bydgoskim 4,56%, szczeciń-

skim 3,92% itd. Straty w skali krajowej wyniosły 2,5% kosztów produkcji.

Powstaje więc sytuacja trudna do tolerowania, że jedni pracownicy młynarstwa, zatrudnieni bezpośrednio przy produkcji, walczą o obniżkę kosztów, a drudzy odpowiedzialni za ten stan urządzeń technicznych utrudniają im tę walkę. Bo przecież zły stan parku maszynowego — to nie tylko źródło awarii i przestojów, to również podstawowy czynnik nie pozwalający na ścisłe przestrzeganie przebiegu procesów technologicznych.

Jedną z głównych wad w gospodarce remontowej przemysłu młynarskiego jest nierytmiczność robót. Nie wykorzystuje się odpowiednio okresów mniejszego nasilenia pracy na przygotowanie robót, okręgi nie biją się z dostateczną energią o zapewnienie materiałów remontowych, części zamiennych, o terminy rozpoczęcia robót przez wykonawców. Na krajowej naradzie aktywu przemysłu młynarskiego odbytej w drugiej połowie maja, dało się słyszeć wiele skarg na złą pracę Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego, na nieterminowe nadsyłanie materiałów, na braki w dokumentacji, na złą jakość materiałów, szczególnie drewna. Zbyt mało jednak troski wykazano w zakresie walki z tymi trudnościami. Okręgi i zespoły młynów niedostatecznie przestrzegają zarządzeń w sprawie gospodarowania parkiem maszynowym, nie dbają same dostatecznie o zachowanie rytmiczności w przeprowadzaniu remontów.

Częstokroć powodem trudności są istotnie doraźne braki poszczególnych materiałów na rynku. Ale równocześnie w wielu okręgach zauważa się szkodliwą tendencję chomikowania materiałów, które mogłyby rozwiązać trudności innych placówek przemysłu młynarskiego. Dla ilustracji wystarczy podać fakt, że np. w jednym z młynów krakowskich stwierdzono zaleganie w magazynie 17 tys. kg żelaza, w tym wielkich ilości blachy cynkowej i czarnej. W tym samym młynie magazynowano ponad 15,5 tys. elektrod, podczas gdy cały przydział elektrod dla przemysłu młynarskiego w 1952 roku wyniósł niespełna 2,5 tys. sztuk. W ubiegłym roku zamrożono w młynarstwie ponad 7 mln. zł w materiałach pomocniczych. Wiele z tych materiałów, dostatecznie wcześniej zgłoszonych do upłynnienia i wykorzystanych, przyczyniłoby się do sprawniejszego wykorzystywania parku maszynowego.

Przykłady inicjatywy szeregowych pracowników zakładów zbożowych i przemysłu młynarskiego, którzy walczą o postęp techniczny, wprowadzają udoskonalenia urządzeń i usprawnienia produkcji, świadczą, iż istnieje wśród załóg wielu uświadomionych pracowników, rozumiejących wagę zadań, jakie stoją przed gospodarką zbożową.

Trzeba tylko tę inicjatywę, ten twórczy zapał pobudzić, rozwinąć, otoczyć opieką. Ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa robotniczego powinien stać się decydującą siłą w prawidłowym organizowaniu i rozwiązywaniu prac remontowych. Jak dotychczas ruch ten, koncentrujący się na takich zagadnieniach jak walka o jakość i o obniżkę kosztów, nie jest dostatecznie wykorzystywany. A przecież nie można oddzielać od zagadnienia kosztów własnych i osiągania wysokiej jakości sprawy prawidłowego wykorzystywania urządzeń trwałych. Źle przeprowadzony lub nie przeprowadzony remont magazynu zbożowego nie pozwoli utrzymać zboża w wysokiej kondycji i podwyższy

koszty magazynowania przez konieczność stałego przerabiania masy składowanego zboża. Niewyremontowany lub źle wyremontowany park maszynowy w młynie podwyższy koszty własne, spowoduje przestoje, obniży wyciągi mąki, odbije się decydująco na jakości produkcji.

Dlatego też należy wzmocnić walkę z wszelkimi przejawami opieszałości i niedbalstwa w zakresie remontów spichrzy zbożowych i młynów. Od szybkiego usunięcia obecnych niedomagań zależeć będzie pełne przygotowanie się do przyjęcia zboża z nowych zbiorów i dobre wykonanie zadań planowych.

Marek Dąbrowa

Osiągnięcia i braki żywienia zbiorowego w pionie CRS

ZYWIENIE zbiorowe na wsi, tak do niedawna jeszcze mało popularne, staje się obecnie jednym z poważnych zagadnień związanych z przebudową struktury gospodarczej wsi polskiej.

W pionie Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (CRS) przybyło w roku ubiegłym 198 zakładów żywienia zbiorowego, wskutek czego osiągnięto liczbę około 2 000 zakładów istniejących w całym kraju na terenie wsi. Mimo to planu rozwoju sieci tych zakładów, przewidującego uruchomienie 248 nowych zakładów, nie wykonano.

Analizując wskaźniki wykonania planu na rok 1952 przez żywienie zbiorowe w pionie CRS, trzeba stwierdzić, że w porównaniu z wynikami lat ubiegłych — układają się one w sposób pomyślny dla zakładów żywienia zbiorowego gminnych spółdzielni i wskazują na wzrost ich prężności organizacyjnej. Wyraża się to przede wszystkim w tym, że podczas gdy w latach ubiegłych zakłady nie wykonywały zadań określonych narodowymi planami gospodarczymi, w 1952 r. plan gospodarczy w zakresie obrotów został wykonany w 115,7%. Na wysokie wykonanie rocznego planu obrotów miała poważny wpływ krajowa narada aktywu żywienia zbiorowego CRS, która odbyła się w czerwcu ub. roku i zmobilizowała zespoły pracownicze poszczególnych zakładów oraz cały aparat instrukcyjny do poprawienia stylu pracy.

Za tym dodatnim wskaźnikiem ogólnym kryje się jednak szereg braków i niedociągnięć. W dalszym ciągu na przestrzeni 1952 roku, z wyjątkiem października i listopada, nie były wykonywane plany w zakresie produkcji własnej, czego wynikiem było wykonanie rocznego planu produkcji własnej zaledwie w 86,6%.

Plany obrotów w zakładach żywienia zbiorowego w gminnych spółdzielniach zrealizowane były

przede wszystkim w oparciu o sprzedaż towarów handlowych. W pogoni za wysokim procentem wykonania ogólnego planu obrotów zaniedbano podstawowy odcinek działalności, jakim jest produkcja własna.

Przyczyna tych błędów tkwi w złym stylu pracy gospód, a w jeszcze większym stopniu bufetów i barów. W roku ubiegłym zakłady dysponowały niezwykle ubogim asortymentem potraw, a nikt nie zainteresował się rozszerzeniem i urozmaicheniem posiłków. Niekorzystnie przedstawia się również sytuacja w zakresie przekąsek. W większości zakładów bufety świeciły pustkami, względnie posiadały wyłącznie cukierki i suche ciastka produkcji fabrycznej. Zorganizowane pod koniec 1952 r. w szeregu gospód pokazy przekonały kierowników, że przekąski w gospodach i bufetach mają szeroki zbyt pod warunkiem, że będą one tanie, smaczne, o estetycznym wyglądzie. Błędem było również nieprzywiązywanie wagi do sprawy rozszerzenia własnego wypieku ciast i ciastek oraz produkcji lodów, mimo wielkiego popytu na wsi na te wyroby.

W roku ubiegłym zapoczątkowane zostały pomocnicze formy działalności gospód i bufetów w postaci stoisk na jarmarkach, targach oraz w punktach skupu. Zapoczątkowana została również forma obwoźna handlu w czasie sianokosów i żniw. Prowadzone przez gospody bufety obsługiwały uczestników wszelkiego rodzaju imprez masowych czy zabaw urządzanych przez organizacje społeczne. Nowe te formy działalności miały jednak na razie przede wszystkim znaczenie propagandowe i nie przyniosły jeszcze poważnych efektów gospodarczych.

Znaczny postęp zrobiły gospody dopiero w I kwartale br., kiedy handel uspołeczniony zorganizował jarmarki powiatowe i targi gminne, do

których włączyły się gospody. Masowy ich udział w jarmarkach przyniósł konkretne efekty gospodarcze wyrażające się wskaźnikiem około 7% miesięcznych obrotów uzyskanych tą formą działalności przez zakłady. Zobrazować to można na przykładzie jarmarku w Sochaczewie w lutym br., kiedy gospoda utrzymująca stoisko osiągnęła w ciągu jednego dnia obrót w wysokości 10 tys. zł, w czym za wyroby własnej produkcji 8,6 tys. zł.

Z innych ważnych przyczyn rzutujących na niewykonanie planów produkcji wymienić należy niski poziom kwalifikacji obsługi kuchni w gospodach, którego nie zdołało poprawić w niedostatecznym stopniu prowadzone szkolenie przywarsztatowe i kursokonferencje połączone z pokazami produkcyjnymi.

Jeśli chodzi o zaopatrzenie gospód, to w zasadzie realizowane ono było dobrze, z wyjątkiem ryb słodkowodnych, warzyw i wyrobów mącznych. Realizację planu zaopatrzenia obrazuje zestawienie głównych surowców i towarów handlowych:

mięso, wyroby i tłuszcze zwierzęce	106%
ryby słodkowodne	83%
ryby morskie	112%
jaja	67%
masło	101%
makaron i kluski	37%
warzywa	26%
wódki	162%
inne towary handlowe	137%

Zestawienie to wykazuje dobitnie, że gospody i bufety gminnych spółdzielni nastawione są głównie na produkcję dań mięsnych, zaniedbując produkty mączne i warzywne.

W minimalnym stopniu wykorzystane były również zdecentralizowane źródła zaopatrzenia oraz własna baza surowcowa. Wielu kierowników gospód nie zaopatrzyło się w źródłach zdecentralizowanych, oczekując tygodniami na dostawy z hurtu takich artykułów jak: tłuszcze zwierzęce, warzywa, drób czy jaja. Nie wykorzystano także w dostateczny sposób dziczyzny jako surowca.

W połowie ubiegłego roku zapoczątkowano na wielką skalę hodowlę tuczu przy gospodach. Zadanie to w pełni wykonano. Stan tuczników na koniec 1952 roku wynosił 8 577 sztuk. Rozwój tuczu trzody chlewnej przy gospodach w znacznej mierze poprawił zaopatrzenie gospód w tłuszcz zwierzęcy i mięso.

Wśród gospód jest jeszcze wiele takich, których działalność nie ma nic wspólnego z żywieniem zbiorowym. Mają one raczej charakter sklepów spożywczych z wyszynkiem.

W roku ubiegłym w pionie CRS istniało około 400 bufetów, z czego większość miała obsługę jedno- a rzadko dwuosobową. W tych warunkach trudno mówić o należyтым funkcjonowaniu takiego bufetu. Brak w nim zimnych przekąsek czy jakichkolwiek dań barowych.

Organizacja pracy zakładów pozostawiała bardzo dużo do życzenia. Większość z nich nie posiadała w roku ubiegłym przemysłowych harmonogramów pracy, wiele zakładów nie prowadziło uproszczonej rachunkowości lub prowadziło ją niedostatecznie. Kierownicy gospód pozbawieni byli opieki ze strony instruktorów PZCS, których brak jest dotkliwie odczuwany.

Zadania bieżącego roku są znacznie trudniejsze i do ich wykonania potrzebna jest duża mobilizacja wszystkich pracowników żywienia zbiorowego CRS oraz znacznie wyższa sprawność organizacyjna niż w roku ubiegłym.

Na czoło zadań na rok bieżący wysuwa się sprawa wykonania planu produkcji własnej, który jest wyższy o 48% od planu produkcji roku 1952. Dla jego wykonania gospody muszą zastosować minimalny chociażby asortyment dań, które muszą codziennie znajdować się w jadłospisie. Analogicznie określony być powinien minimalny asortyment dań dla barów i bufetów. Do końca bieżącego półroczia nie mogą już istnieć bufety i bary nieprowadzące dań barowych i przekąsek. Wprowadzony zostanie ponadto obowiązek tygodniowego planowania jadłospisów, któremu zostanie podporządkowane zaopatrzenie.

W pionie żywienia zbiorowego wyodrębniają się trzy rodzaje gospód, które mają określoną specyfikę działalności:

- 1) gospoda — położona w typowym ośrodku rolniczym,
- 2) gospoda w ośrodku o charakterze rolniczo-przemysłowym,
- 3) gospoda położona na szlaku komunikacyjno-przelotowym.

Tę specyfikę należy bezwzględnie respektować z uwzględnieniem regionalnych możliwości gastronomicznych. Zrozumienie tych zasad przez instruktorów i inspektorów pomoże do ustalenia profilu produkcyjnego każdej gospody.

Gospody gminnych spółdzielni muszą być jednym z elementów współdziałających w przekształcaniu życia społeczno-gospodarczego wsi. Muszą to być placówki wzorowe, aby ich poziom zarówno pod względem handlowym jak i higienicznym i estetycznym oddziaływał na podnoszenie się kultury żywienia indywidualnego, stanowiąc — poza świadczeniem usług gastronomicznych — ośrodek propagandowy racjonalnych, naukowo wypracowanych metod żywienia. Muszą to być miejsca, gdzie chłopci pracujący czy podróżni mogliby spożyć smaczny posiłek, zaspokoić pragnienie i odpocząć w kulturalnych warunkach. Takie jest podstawowe zadanie tych zakładów.

(stg)

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZĄ

O ochronę zabytków przemysłu i techniki

Klucza do zbadania praw rządzących dziejami społeczeństwa należy doszukiwać się nie w głowach ludzi, nie w poglądach i ideach społeczeństwa, lecz w sposobie produkcji, jakim posługuje się społeczeństwo w rozpatrywanym okresie historycznym.

STALIN

KIELECCZYŻNA, obejmująca obszar tzw. Zagłębia Staropolskiego, gdzie marksistowska interpretacja dziejów posiada niespotykaną gdzie indziej czytelność, jest jeszcze dotychczas zaniedbana przez centralne instytucje naukowe, na skutek czego ulegają szybkiemu zniszczeniu bezcenne skarby naszej kultury materialnej jakimi są najdawniejsze zabytki przemysłowe rozrzucone po całym rejonie Kielecczyzny.

Dzięki obfitemu wyposażeniu Kielecczyzny w bogactwa surowcowe i energetyczne istnieje tam widoczna od lat najdawniejszych intensywna walka człowieka o opanowanie sił przyrody.

Rola pracy człowieka, jej twórcze znaczenie w doskonaleniu narzędzi i sposobów produkowania, jej nieprzemijająca wartość w dialektycznym procesie historycznym, została w Zagłębiu Staropolskim uwydatniona dużą ilością zabytków przeszłości, z których zabytki przemysłu i techniki zajmują czołowe miejsce. Niektóre z nich przetrwały do dnia dzisiejszego jako zakłady produkujące. Są to różne chałupnicze warsztaty garncarskie, kamieniarskie, tkackie, a także zakłady zmechanizowane, jak pracujący od około 350 lat zakład w Kuźnicy Starej pow. koneckiego i podobny w Drutarni koło Końskich.

W obrębie około 500 km² znajdują się jeszcze dotychczas w Kielecczyźnie wszystkie typy dawnych zakładów i urządzeń przemysłowych, co czyni z tej części Kielecczyzny niejako naturalne muzeum przemysłowe. Kielecczyzna była przecież do połowy XIX wieku przodującą pod względem techniki i rozmiarów produkcji częścią kraju.

Głębokie są tradycje przemysłowe Kielecczyzny wśród chłopów i robotników powiatu koneckiego, kieleckiego, opoczyńskiego, ilżyckiego, a dzięki kulturze i uświadomieniu robotników zabytki przeszłości przetrwały dotychczas. Obecnie wobec zamierania chałupnictwa na wszystkich odcinkach

naszego życia, wobec szybkiego rozwoju przemysłu, należałoby przystąpić do zabezpieczenia tych rzadkich skarbów naszej kultury materialnej. Zagłębie Staropolskie jest żywą kroniką działalności przemysłowej od 4 tysiącleci przed nową erą i jak każda cenna kronika musi być przechowywana i publikowana, a formą tej publikacji powinno stać się muzeum przemysłu i techniki.

Podstawowymi eksponatami tego muzeum mogłyby być zakłady mechaniczne w Białogonie, Maleńcu, Kozienicach i Nieborowie, młoty wodne w Kuźnicy Starej, Chlewiskach, Zakłady w Młynku Nieświńskim, w Sielpi i Niehłaniu. W wymienionych miejscowościach znajdują się do dnia dzisiejszego maszyny, modele wyrobów, narzędzia a nawet kompletne urządzenia fabryczne o dużej wartości muzealnej. W Białogonie np. znajdują się obrabiarki angielskie z początku XIX wieku, setki modeli, części zabytkowych maszyn, odlewy z 1817 r. oraz jedna z pierwszych w ogóle w Polsce maszyn parowych 2 Kl z 1843 r. W Maleńcu i Kozienicach są kompletne urządzenia walcownicze z tego okresu. W Chlewiskach znajduje się duży piec kopulakowy, prototyp żeliwiaka, w Starej Kuźnicy kompletne urządzenia fryserskie, 2 koła wodne, młot, miechy skrzynkowe, kowadło itp., w Sielpi wielkie żelazne koła wodne i zamachowe, dmuchawy, walec do żelaza sztabowego, a także szereg planów i szkiców fabrycznych z terenu Zagłębia Staropolskiego. Czynny dotychczas zakład w Maleńcu posiada koło wodne z transmisją do walcowni i nożyc, oraz drugie koło wodne z transmisją do warsztatów mechanicznych według wzoru z początków XIX wieku. Cennymi zabytkami są tam również 2 gwoździarki i nożyce z tego samego okresu. Oprócz tego istnieje w Kielecczyźnie około 250 miejscowości, w których zachowały się dotychczas wyraźnie ślady działalności hutniczej, bądź to w postaci ruin, bądź wodnych urządzeń energetycznych. Nieomal wszystkie miejscowości Zagłębia Staropolskiego stanowią bogatą bazę obiektów muzealnych.

Stan obecny zabytków techniki i przemysłu przeżywa krytyczną chwilę. Gwałtowne tempo rewolucji przemysłowej i jej powszechny charakter nie pozwala żadnemu zakładowi pozostać w tyle. W tym nurcie przeobrażeń ginie przez nieświadomość bezcenny dla kultury narodu socja-

listycznego dorobek wielu pokoleń w postaci narzędzi i urządzeń fabrycznych. Przykładem może być Zakład w Drzewicy, który w 1951 r. oddał na złom komplet swoich zabytkowych maszyn. Najpilniejszą więc potrzebą byłoby wydanie rozporządzeń polecających wszystkim załogom zakładów, powstałych co najmniej w XIX wieku ustalenie jaki sprzęt lub urządzenie pochodzi z tamtego okresu i zlecenie opieki nad zabytkami poszczególnym dyrekcjom zakładów. Zgłoszone przez załogi zakładów przedmioty zabytkowe zostałyby zbadane przez specjalną komisję rzeczoznawców ustalającą jednocześnie ścisły rejestr zabytków i dającą zlecenie wydzielenia ich z inwentarza zakładu. Zabytki techniki i przemysłu, które przetrwały dotychczas jako kompletne — czynne zakłady produkcyjne — należy utrzymać w ruchu dopóki to będzie opłacalne. Po zatrzymaniu należałoby ich nie remontować, lecz utrzymać w stanie zawsze gotowym do przykładowego uruchomienia.

Wydaje się rzeczą słuszną, aby takie muzeum hutnictwa znajdowało się w Kielecczyźnie. Według ustaleń przepracowanych w terenie na całość muzeum złożyłyby się: obiekty terenowe w Maleńcu i Chlewiskach oraz właściwe muzeum w Kielcach. Walcownia i czynne warsztaty mechaniczne w Maleńcu z 1837 r. posłużą do zobrazowania cyklu przetwórstwa żelaza. Ponieważ projektuje się przeniesienie tam Kuźnicy wodnej z Drutarni, co będzie zgodne z rzeczywistą tradycją wytwórczą tej miejscowości, Maleniec mógłby obrazować cały cykl przetwórstwa żelaza. Zakład ten byłby w ruchu. Drugi proces hutniczy, jakim jest wytop surowki byłby zilustrowany w Zakładach Wielkopiecowych w Chlewiskach, gdzie istnieje kompletne wyposażenie techniczne oraz zabudowania, reprezentujące razem jedyny w swym rodzaju i niepowtarzalny zabytek hutnictwa staropolskiego — na etapie końcowym techniki wczesno-kapitali-

stycznej opartej o węgiel drzewny. Cykl wcześniejszy tego procesu powinien być uzupełniony modelami wielkich pieców opartych o energię wodną i dymarek. Zakłady w Chlewiskach byłyby — ze względu na swe ciekawe rozwiązanie architektoniczne i urbanistyczne w całości zabytkiem. Właściwy budynek muzeum hutnictwa znajdowałby się w Kielcach, gdzie byłyby zgromadzone wszelkie narzędzia i urządzenia zabytkowe, modele i inne materiały muzealne. Jednakże przyjmuje się, że dla przedstawienia trudu człowieka, który na wcześniejszych etapach historycznych torował swoją pracą drogę postępowi społecznemu, należy obok budynku muzealnego zbudować nad rzeką Sienicą w warunkach zbliżonych do obiektywnych warunków historycznych zespół zakładów zabytkowych, stanowiących rezerwat hutnictwa staropolskiego. Zakłady te byłyby w ruchu, dając ilustrację pracy Kuźnicy wodnej według wzoru z XVI wieku z młotami poruszanymi siłą wody, pracy walcowni wodnej, mechanicznych warsztatów wodnych itd. Te 3 zakłady przedstawiałyby obraz rozwoju hutnictwa polskiego od XVI wieku do połowy XIX wieku. Przy przenoszeniu zakładów należałoby przeprowadzić ścisłe badania wykopaliskowe.

Sprawa szybkiego zabezpieczenia, opracowania naukowego i udostępnienia zabytków przemysłu i techniki leży w interesie kultury narodowej nie tylko ze względu na jej przeszłość. Posiada ona również pierwszorzędne znaczenie dydaktyczne. Pozwala bowiem na uwypuklenie wartości pracy, która składa się na postęp i związane z nim etapy społecznego bytu wytwórcy dóbr materialnych. Może dlatego oddziaływać korzystnie na rozwój racjonalizatorstwa i współzawodnictwa, które są miarodajnymi wykładnikami świadomości klasowej mas budujących socjalizm.

W. Kawalec

Pracownicy handlu galanteryjnego walczą o wykonanie planu

NA PODSTAWIE wyników współzawodnictwa na przestrzeni ub. roku na terenie Centralnego Zarządu Hurtu Galanteryjnego, jak i w podległych mu placówkach terenowych należy stwierdzić, że zadania nakreślone na tym odcinku w planie 6-letnim są w pełni realizowane. Trwająca przez cały r. 1952 mobilizacja wśród pracowników przyczyniła się w rezultacie do znacznego wzrostu liczby współzawodniczących w stosunku do r. 1951.

Fakt ciągłego rozwijania się współzawodnictwa — tak pod względem ilości pracowników bio-

racujących w nim czynny udział, jak i pod względem wyników gospodarczych tłumaczyć należy stwarzaniem coraz to nowych form tego ruchu, docenianiem czynnika organizacyjnego, jak również zrozumieniem zasady, że rozwój współzawodnictwa wymaga ciągłej, systematycznej współpracy — tak ze strony rady miejscowej, jak i organizacji partyjnej.

Analizując ruch współzawodnictwa na przestrzeni ubiegłego roku stwierdzić należy, że liczba współzawodniczących w czwartym kwartale 1952 r. w stosunku do czwartego kwartału 1951 r. wzro-

sła o 20,3%. Zjawisko to nie jest przypadkowe, a jest przede wszystkim wynikiem dalszej pogłębiającej się świadomości społeczno-politycznej aktywu pracowniczego Centralnego Zarządu Hurtu Galanteryjnego i podległych mu placówek.

Efekt gospodarczy podjętych i zrealizowanych w r. 1952 zobowiązań wynosi łącznie na szczeblu hurtu i zbytu 2 822 841 zł.

Wśród podejmowanych zobowiązań przeważa większość takich, które dotyczyły wykonania i przekroczenia planu obrotu towarowego.

Wyjątkowo dynamiczny charakter współzawodnictwa w czwartym kwartale 1952 r. przyczynił się do przedterminowego wykonania nakreślonego planu obrotu na 5 dni przed terminem ustalonym w zobowiązaniu tj. w dniu 10.12.1952 r.

Podsumowanie operatywnej działalności handlowej naszych placówek na 31.12.1952 r. dało wykonanie rocznego planu obrotu towarowego — na szczeblu zbytu w 109,7%, na szczeblu hurtu w 108,1%. Niezależnie od podejmowania zobowiązań dotyczących przedterminowego wykonania planu, poszczególne wojewódzkie przedsiębiorstwa hurtu galanteryjnego przystąpiły do współzawodnictwa podejmując zobowiązania zmierzające do usprawnienia pracy, osiągnięcia najniższego współczynnika kosztów własnych, pogłębienia współpracy z CSR „Samopomoc Chłopska“, zmniejszenia remanentów, przedkładania terminowej sprawozdawczości, upłynnienia niechodliwych artykułów oraz wykonywania planów miesięcznych.

Realizacja podejmowanych zobowiązań na przestrzeni 1952 r. pociąga za sobą w efekcie obniżkę kosztów własnych, usprawnienie obsługi odbiorców, usunięcie zaległości, przyspieszenie prac, lepsze zabezpieczenie mienia społecznego, podniesienie poziomu fachowego pracowników, procentowe podwyższenie obrotu towarowego, które wzrosło w czwartym kwartale 1952 r. w stosunku do pierwszego kwartału 1952 r. o 25,9%. Wydatnemu wzrostowi uległa także wydajność pracy na jednego pracownika. Wskaźnik wydajności — przyjmując pierwszy kwartał za 100% — wzrósł w drugim kwartale do 106%, w trzecim do 118,2%, w czwartym zaś do 121,4%.

Obecny stan ruchu współzawodnictwa CZHG i jemu podległych jednostek wskazuje, że wejście w czwarty rok planu 6-letniego pozwoli na zwiększenie wysiłków zmierzających do poprawy stylu pracy, wzmocni walkę o racjonalną i oszczędną gospodarkę oraz pozwoli wykorzystać wszelkie środki usprawniające obrót towarowy i gospodarkę magazynową. O tym stanie rzeczy świadczą

licznie podejmowane zobowiązania przez wojewódzkie przedsiębiorstwa hurtu galanteryjnego oraz składnice.

Już w pierwszym kwartale 1953 r. podejmowane były zobowiązania długofalowe dotyczące przedterminowego wykonania planów obrotów w 1953 r. Ponadto do długofalowych zobowiązań przystąpiono na odcinku rytmicznego wykonywania planów miesięcznych, wykonywania planów w branży artykułów „trudnozbywalnych“ tj. kosmetycznej, guzikarskiej i filców, utrzymania wskaźnika kosztów poniżej poziomu zatwierdzonego w planie finansowo-gospodarczym na 1953 r., wyeliminowania niedoborów i nadwyżek, przestrzegania terminów dla przedkładania sprawozdawczości, oraz zmniejszenia zapasów ponadnormatywnych.

Przedterminowe wykonanie planu obrotu towarowego w 1952 r., jak i właściwie postawiona sprawa organizacji współzawodnictwa pozwalają na stwierdzenie, iż istnieją wszelkie warunki ażeby każda składnica, każde wojewódzkie przedsiębiorstwo hurtu galanteryjnego, wykonały nie tylko w pełni, ale z poważną nadwyżką swoje zadanie. Ażeby jednak te zadania wykonać, musi się toczyć walkę o ich pełną realizację od pierwszego do ostatniego dnia każdego miesiąca, musi się plan wykonywać codziennie, co dekadę przestrzegając w ten sposób zasady rytmiczności. Zachowanie i przestrzeganie koniecznej rytmiczności w walce o wykonanie planów i obrotów — to podstawowy warunek umożliwiający i gwarantujący osiągnięcie na tym odcinku sukcesów i co się z tym bezpośrednio wiąże pociągający za sobą wzrost zarobków, podniesienie stopy życiowej jak najszerzych mas pracujących.

Obecnie CZHG i jemu podległe jednostki mają już za sobą pierwszy kwartał zwycięskiej walki o wykonanie zadań czwartego roku planu 6-letniego. Zarówno składnice, jak i wojewódzkie przedsiębiorstwa przemysłu galanteryjnego w tym okresie wykonały plan obrotu towarowego z dużą nadwyżką, wynoszącą 13,7%, a na szczeblu zbytu 17,4%.

Osiągnięcia te pozwolą wojewódzkim przedsiębiorstwom przemysłu galanteryjnego i składnicom z jeszcze większą, aniżeli dotychczas energią ujawniać i wprowadzać w życie sposoby usprawniające i zwiększające obroty. Wymianę i popularyzację najlepszych metod pracy będą one coraz bardziej rozszerzać, będą się dzielić z innymi doświadczeniami i spostrzeżeniami. Wtedy niewątpliwie praca stanie się bardziej rytmiczną, a jej wydajność na pewno bardziej wzrośnie.

H. Miller

DYSKUSJA

Henryk KALIŃSKI

Uwagi o metodzie obliczania oszczędności wynikających z zastosowania pomysłów racjonalizatorskich

RUCH racjonalizatorski rozwija się coraz silniej, o czym świadczy stale wzrastająca ilość zgłaszanych wniosków.¹⁾ W związku z tym przed służbą finansowo-księgową centralnych zakładów stoi poważne zadanie szybkiego i dokładnego obliczenia wynikających stąd oszczędności.

Teoretycznie wydawać by się mogło, że sprawa obliczania zarówno przewidywanych jak i uzyskanych oszczędności, wynikających z zastosowania wniosków racjonalizatorskich, jest całkowicie uregulowana istniejącymi przepisami. W praktyce jednak, przy obliczaniu tych oszczędności natrafia się na cały szereg trudności.

Zasadnicze trudności wynikają stąd, że przeogromne bogactwo form naszego życia gospodarczego stwarza wprost nieograniczone możliwości zastosowania różnych wniosków usprawniających. Opracowanie więc takiej instrukcji, która by objęła wszystkie możliwe w praktyce wypadki, jest po prostu niemożliwe.

Oszczędność oblicza się zasadniczo trzy razy: przewidywaną — (planowaną) w momencie zastosowania projektu w produkcji normalnej, uzyskaną po 6 miesiącach i uzyskaną po roku stosowania projektu w produkcji ciągłej.

Sposób obliczania oszczędności uzyskanej tak po 6 miesiącach, jak i po roku, jest identyczny.

W dyskusjach prowadzonych z kolegami z terenu na temat obliczania tych oszczędności spotykamy się najczęściej z następującymi pytaniami:

1) czy przy obliczaniu oszczędności uzyskanej należy posługiwać się kalkulacją wynikową,

2) czy do kosztów bezpośrednich należy doliczać narzuty kosztów wydziałowych i ogólnofabrycznych, a o ile tak — to w jakich wypadkach.

Postaram się najpierw odpowiedzieć na te pytania.

Odnosny przepis²⁾ głosi: „W odniesieniu do projektów, których zastosowanie obniża koszty własne produkcji, obliczenie oszczędności odbywa się przez porównanie zaplanowanej kalkulacji kosztów wła-

snych produkcji przed zastosowaniem projektu — z kalkulacją wynikową kosztów własnych produkcji, sporządzoną z uwzględnieniem zastosowania projektu. Nową kalkulację sporządza się przy tym według tych samych cen, ale z uwzględnieniem nowych norm technicznych, wprowadzonych na skutek zastosowania projektu“.

Posługiwanie się w tym wypadku kalkulacją wynikową w pełnym tego słowa znaczeniu uważam za niewłaściwe, gdyż nie należy bazować na rzeczywistym czasie pracy, ani na rzeczywistych narzutach kosztów wydziałowych. Rzeczywisty czas pracy zależny jest bowiem od tego, czy daną pracę wykonuje przodownik, czy pracownik o słabszych kwalifikacjach, zaś na kształtowanie się rzeczywistych kosztów wydziałowych ma wpływ szereg czynników takich, jak np. postęp techniczny, różne inne usprawnienia wprowadzone w tym samym czasie w danym wydziale, oszczędniejsza gospodarka materiałami pomocniczymi itp.

Wszystkie te przyczyny jako zupełnie niezależne od badanego projektu racjonalizatorskiego, nie mogą mieć wpływu ani na obliczanie oszczędności, ani tym samym na ustalanie wysokości wynagrodzenia dla projektodawcy. Przy obliczaniu oszczędności uzyskanej należy więc porównywać kalkulację planowaną przed wprowadzeniem projektu racjonalizatorskiego do produkcji — z kalkulacją, w której przyjmujemy czas planowany po wprowadzeniu projektu racjonalizatorskiego do produkcji oraz te narzuty kosztów wydziałowych, jakie były uwzględnione w kalkulacji planowanej, natomiast z danych rzeczywistych — jedynie ilość faktycznie wyprodukowanych wyrobów.

W wypadku, gdy chodzi o oszczędność na materiałach bezpośrednich, bez żadnych zastrzeżeń możemy brać pod uwagę ilości faktycznie zużywane przed wprowadzaniem projektu do produkcji i porównywać je z ilościami faktycznie zużywanymi po wprowadzeniu projektu racjonalizatorskiego.

Podam teraz poszczególne najczęściej spotykane przypadki oszczędności uzyskiwanych w wyniku zastosowania wniosków racjonalizatorskich i przy tej okazji omówię, kiedy i jakie narzuty do kosztów bezpośrednich powinno się — moim zdaniem — stosować przy obliczaniu tych oszczędności.

¹⁾ Artykuł ten stanowi polemikę z artykułem Bronisława Piławskiego pt. „Przykład obliczania premii racjonalizatorskiej“, zamieszczonym w Nr. 14/1953 „Życia Gospodarczego“, str. 425.

²⁾ § 25 Uchwały Nr 291 Rady Ministrów z dnia 14 kwietnia 1951 r.

W tej części artykułu będę się opierał na opracowanym dla przemysłu maszynowego projekcie instrukcji do obliczania oszczędności wynikających z zastosowania projektów racjonalizatorskich, którego byłem współautorem.

Osiągane z tego tytułu oszczędności można podzielić na 4 grupy: oszczędności na materiałach (przy czym za materiały uważa się tak materiały bezpośrednie, pomocnicze, paliwo, części zamienne, jak i narzędzia); na robociźnie; z tytułu zwiększenia wydajności pracy; oszczędności na kosztach pośrednich.

Bardziej szczegółowy podział tych grup przedstawiałby się następująco:

Oszczędność na materiałach może występować wskutek zmniejszenia technicznych norm zużycia; zastąpienia materiałów importowanych krajowymi, deficytowych niereglamentowanymi, droższych tańszymi lub pełnowartościowych odpadkowymi; wreszcie wskutek przedłużenia czasu użytkowania narzędzi.

Oszczędności na robociźnie mogą wynikać ze zmniejszenia średniej płacy przez zastąpienie pracy wyżej zaszeregowanej pracą o niższym zaszeregowaniu lub ze zmniejszenia ilości robotników.

Oszczędności mogą być uzyskane również przez wzrost wydajności pracy bądź robotnika, bądź maszyny lub agregatu, względnie przez przeniesienie danej operacji z obrabiarki lub urządzenia bardziej obciążonego albo o małej przelotności na obrabiarkę lub urządzenie mniej obciążone, o dużej przelotności.

Oszczędności na kosztach pośrednich mogą powstać przez obniżenie norm zużycia energii, zmniejszenie ilości braków, zmniejszenie ilości remontów, względnie skrócenie czasu ich przeprowadzania, polepszenie jakości produkcji, poprawę warunków ochrony pracy.

Wyliczenie wszystkich tych odmian oszczędności nie rości sobie pretensji do wszechstronności, obejmuje ono raczej oszczędności najbardziej typowe i najczęściej spotykane.

Zasady obliczania oszczędności na materiałach można by sformułować w następujący sposób.

Oszczędność planowaną oblicza się, biorąc za podstawę różnicę między średnią wartością materiałów faktycznie zużytych w okresie 12 miesięcy lub wynikającą z technicznych norm zużycia przed zastosowaniem projektu w normalnej produkcji i wartością materiałów według norm technicznych, opierających się na zużyciu po zastosowaniu projektu, z doliczeniem narzutu z tytułu kosztów zakupu i po zastosowaniu projektu, skorygowaną odpowiednio o wartość odpadów użytkowych.

Z tak obliczonej oszczędności należy potrącić koszt ewentualnego dodatkowego urządzenia, jakie jest niezbędne dla zastosowania danego projektu. W wypadku, gdy żywotność danego urządzenia jest dłuższa niż jeden rok, potrąceniu podlega obowiązująca stawka amortyzacyjna (pod warunkiem, że produkcja ta będzie występowała w latach następnych).

Oszczędność rzeczywiście uzyskaną oblicza się podobnie jak planowaną, z tą tylko różnicą, że za podstawę obliczenia bierze się różnicę średniej wartości materiałów faktycznie zużytych (w okresie 12 miesięcy) — lub wynikającej z norm technicznych — przed zastosowaniem projektu i średniej wartości (z okresu 6 lub 12 miesięcy) materiałów faktycznie zużytych po zastosowaniu projektu w normalnej produkcji.

Konieczność doliczania do kosztu materiałów narzutu kosztów zakupu, moim zdaniem, nie ulega wątpliwości. W przykładach podawanych przez literaturę radziecką zawsze spotykamy doliczenie kosztów zakupu do wartości zużytych materiałów. Jest to uzasadnione tym, że te dwa elementy występują w każdej kalkulacji i są ze sobą ściśle związane.

Nie mogę więc zgodzić się ze sposobem obliczenia oszczędności przez Bronisława Pilawskiego w artykule „Przykład obliczania premii racjonalizatorskiej”. W przykładzie tym autor oblicza oszczędność przewidywaną w sposób następujący. Planowana produkcja roczna wynosi 19 200 ton. Zużycie węgla według norm technicznych obowiązujących przed wprowadzeniem usprawnienia — 480 kg na 1 tonę wyrobu, zużycie węgla według norm technicznych z uwzględnieniem projektu racjonalizatorskiego — 432 kg na 1 tonę wyrobu. Oszczędność węgla na 1 tonę wyrobu wynosi zatem 48 kg. Przy planowanej produkcji rocznej 19 200 ton daje to łącznie oszczędność na węglu w wysokości 921 600 kg. Mnożąc zaoszczędzoną ilość węgla 921,6 t przez przyjętą w przykładzie cenę 80 zł za tonę autor wyprowadza oszczędność w wysokości 73.728 zł.

Moim zdaniem, celem obliczenia oszczędności należy zarówno przy ustaleniu kosztu węgla przed zastosowaniem projektu, jak i po jego zastosowaniu obliczyć narzut kosztów zakupu, który dla uproszczenia rachunku można w konkretnym wypadku przyjąć w wysokości 5% wartości węgla. Przy tym założeniu oszczędność przewidywana wynosiłaby 73.728 zł + 5%, czyli 77.414 zł.

Oszczędność na robociźnie z tytułu zmniejszenia średniej płacy przez zastąpienie robocizny o wyższym zaszeregowaniu robocizną o niższym zaszere-

regowaniu, oblicza się biorąc za podstawę różnicę między stawką wyższą — powiększoną o narzuty z tytułu dopłat, płac uzupełniających oraz narzut z tytułu świadczeń socjalnych, a stawką niższą powiększoną o te same narzuty. Narzutu kosztów wydziałowych w tym wypadku stosować się nie powinno.

Przy projektach, które powodują skrócenie czasu pracy, należy do oszczędności na robociźnie doliczyć narzut kosztów wydziałowych. Nie jest to zasadniczo oszczędność na robociźnie, lecz na zwiększeniu wydajności.

Oszczędność przewidywaną w tym wypadku oblicza się biorąc za podstawę różnicę pomiędzy normą przed zastosowaniem projektu, powiększoną o planowany narzut kosztów wydziałowych a normą planowaną, ustaloną w wyniku zastosowania projektu z doliczeniem tego samego procentu kosztów wydziałowych, przy uwzględnieniu planowanej ilości wyrobów, w stosunku do których projekt ma być zastosowany.

Oszczędność uzyskaną oblicza się, biorąc za podstawę te same normy planowane przed i po zastosowaniu projektu oraz ten sam procent planowanego narzutu kosztów wydziałowych, jakie byłybrane przy obliczeniu oszczędności przewidywanej, przeliczając jedynie te oszczędności w odniesieniu do ilości wyrobów faktycznie wyprodukowanych w ciągu 6 względnie 12 miesięcy zastosowania projektu racjonalizatorskiego w normalnej produkcji.

W przypadku wykorzystania projektu przez okres krótszy niż 12 miesięcy, oszczędność przewidywaną oblicza się, biorąc za podstawę okres faktycznego wykorzystania projektu, natomiast przy zamówieniach jednorazowych, nie powtarzających się w okresie 12 miesięcy, obliczenia dokonuje się biorąc za podstawę tylko dane zlecenie.

Przy obliczaniu uzyskanej oszczędności okres czasu stosowania projektu należy rozumieć jako okres kalendarzowy ciągły. W wypadku jednak nieplanowanej i niezależnej od projektodawcy przerwy w produkcji okres obliczenia należy przesunąć o czas trwania nieplanowanej przerwy. Podobnie należy rozumieć okres zachowania starej normy dla twórcy.³⁾

Jeżeli zastosowanie projektu przynosi oszczędność na jednym odcinku produkcji, zwiększając równocześnie koszty na innych odcinkach, wówczas zwiększenie kosztów powinno być potrącone przy obliczaniu oszczędności.

Istnieje szereg wniosków racjonalizatorskich, przy których oszczędności nie da się obliczyć, względnie oszczędności te są niewspółmiernie niskie

w stosunku do znaczenia projektu, np. projekty dotyczące organizacji pracy, polepszenia warunków bezpieczeństwa pracy, poprawy jakości produktu itp. W tych wypadkach wynagrodzenie dla projektodawcy należy ustalić szacunkowo.

W wypadku gdy projekt nie przynosi oszczędności, a nawet powoduje pewną niewielką podwyżkę kosztów własnych, ale równocześnie ułatwia wykonanie planu produkcyjnego, wówczas mając na uwadze właśnie wykonanie planu produkcyjnego, względnie jego przekroczenie, należy również ustalić szacunkowo premię dla projektodawcy.

Taki wypadek może zaistnieć np. przy projekcie dotyczącym przeniesienia pewnej operacji na maszynę mniej obciążoną. Projekt taki usuwa wąskie gardło, a więc ułatwia wykonanie planu produkcyjnego, a równocześnie nie musi spowodować obniżki kosztów własnych.

Na koniec chcę poruszyć jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie, jaka komórka organizacyjna w zakładzie powołana jest do przeprowadzania wszelkich prac związanych z obliczaniem oszczędności wynikających z zastosowania wniosków racjonalizatorskich. Otóż zasadniczo obliczanie oszczędności tak przewidywanych, jak i uzyskanych należy do obowiązków sekcji kosztów własnych w dziale księgowości. Sekcja kosztów własnych przystępuje do powyższych prac na zlecenie komórki wynalazczości. Przy wystawieniu takiego zlecenia komórka wynalazczości obowiązana jest zebrać i dostarczyć sekcji kosztów własnych wszelkie materiały, niezbędne dla obliczenia oszczędności (np. kalkulację ilościową, wysokość planowanej produkcji za okres 12 miesięcy, techniczne normy zużycia materiałów, normy pracy z okresu przed zastosowaniem projektu racjonalizatorskiego i po zastosowaniu tegoż projektu, wyniki chronometrażu, opis projektu, uchwały komisji wynalazczości, decyzje kierownictwa zakładu, orzeczenia kontroli technicznej itp.). W razie potrzeby sekcja kosztów własnych ma prawo żądać z poszczególnych komórek technicznych innych potrzebnych danych, koniecznych dla prawidłowego obliczenia oszczędności, np. wskaźników wydajności, wskaźników obciążenia maszyn i urządzeń itp.

Za prawidłowość i dokładność wykonanych przez sekcję kosztów własnych obliczeń oszczędności, wynikających z zastosowania projektów racjonalizatorskich, odpowiedzialnym jest główny księgowy. Natomiast za jakość przedłożonych sekcji kosztów własnych materiałów niezbędnych do obliczenia oszczędności oraz za wprowadzenie projektu w życie powinien być odpowiedzialny główny inżynier przedsiębiorstwa.

³⁾ Uchwała Rady Ministrów Nr 291 z 14.4 1951 r., § 27, pkt. 2.

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Wasył KOLESOW

Tokarz środkowo-wołyńskich
zakładów budowy obrabiarek

Wielka siła socjalistycznego współzawodnictwa

NIEPRZERWANYM źródłem bije twórcza inicjatywa narodu radzieckiego. W tysiącach dużych i małych, heroicznych i codziennych spraw dzień po dniu przejawia się konstruktywna energia ludzi radzieckich. Najbardziej dobitny swój wyraz znajduje ona w ogólnonarodowym socjalistycznym współzawodnictwie *).

Już w pierwszych komunistycznych subotnikach W. I. Lenin przewidywał jedną z ważniejszych cech socjalistycznego budownictwa. Wódz i organizator naszej partii i państwa mówił, że socjalizm nie tylko nie tłumi współzawodnictwa, lecz przeciwnie, po raz pierwszy stwarza możliwość stosowania go rzeczywiście na szeroką skalę, rzeczywiście w rozmiarach masowych.

Wykonując leninowskie wskazania Partia Komunistyczna przekształciła socjalistyczne współzawodnictwo w prawdziwie ogólnonarodowe. J. W. Stalin nazwał socjalistyczne współzawodnictwo dźwignią, przy pomocy której klasa robotnicza powołana jest do dokonania przewrotu w gospodarczym i kulturalnym życiu kraju na bazie socjalizmu. Współzawodnictwo stało się wielką siłą, która przyspiesza marsz społeczeństwa radzieckiego naprzód — do komunizmu. Partia bez przerwy wzywała i wzywa do coraz szerszego upowszechniania i coraz śmielszego wprowadzania w życie tego wszystkiego, co nowe i przodujące, co rodzi się we współzawodnictwie. Partia uczy, że najważniejsze we współzawodnictwie — to równanie na najlepszych i na najbardziej dodatnie przykłady przy równoczesnym podciąganiu pozostających w tyle, to ubieganie się o rozwój ogólny.

Obecnie socjalistyczne współzawodnictwo przyjęło nie tylko niebywały rozmach, lecz również stało się bardziej pogłębionym w swej treści. Równoległe z walką o dalszy wzrost produkcji wystąpiły ważne zadania w zakresie polepszenia jakościowych wskaźników produkcji. Robotnik radziecki nie zadowala się już tylko ilościową stroną produkcji. Zmierza on również do polepszenia

jakości produkcji i obniżenia jej kosztów własnych, zaoszczędzenia surowca i materiałów, najpełniejszego wykorzystania wszystkich rezerw produkcji. Nowatorzy wytrwale i uporczywie poszukują i znajdują drogi pomyślnego rozwiązania zadań, które postawił przed robotnikami przemysłu XIX Zjazd Komunistycznej Partii. Przykładów tych niesposób wyliczyć. Jest ich również немало w przedsiębiorstwach i na budowlach naszego rodzinnego miasta.

Kujbyszew buduje się. W centrum i na peryferiach wznoszone są wielopiętrowe domy mieszkalne, obszerne szkoły, szpitale, piękne instytucje dla dzieci. Co roku ludność miasta otrzymuje dziesiątki tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkaniowej. Doświadczenia przodujących pracowników wykazały wszystkim budowniczym, że — obniżając koszt własny tylko o rubla na jednym metrze kwadratowym — pozwoli to im wznieść kilka budynków bez żadnych dodatkowych nakładów. I oto na wniosek pracowników, budujących domy dla robotników przemysłu naftowego, rozwinęło się w szerokim zakresie współzawodnictwo o obniżenie kosztów budownictwa. Pierwsze wyniki wykazują, że dało ono wspaniałe rezultaty — liczne przedsiębiorstwa budowlane obniżyły koszt własny metra kwadratowego budynków mieszkalnych już nie o jeden, lecz o dziesiątki rubli.

Znakomite osiągnięcia uzyskane w budownictwie znalazły swój oddźwięk wśród załogi przedsiębiorstw przemysłu odzieżowego, spożywczego, obróbki drzewa. Również i te załogi postawiły sobie za cel obniżkę kosztów własnych produkcji. Cenną inicjatywę podjęli także budowniczowie elektrowni wodnej — betoniarze, cieśle, maszyniści buldożerów i koparek. Brygada koparek starszego maszynisty W. Miaczewa w stosunkowo krótkim czasie znacznie obniżyła koszt własny wydobywania metra sześciennego ziemi z wykopu pod fundament budynku wznoszonej elektrowni wodnej.

Znamienne jest także współzawodnictwo o oszczędzanie metali, które rozwinęło się w przedsiębior-

*) Tłumaczenie artykułu opublikowanego w dzienniku radzieckim „Trud”, nr 101/1953 r.

stwach miasta z inicjatywy kowala W. Kosicina i inż. F. Zozuli — przodujących ludzi zakładów im. Kujbyszewa. Uczestnicy współzawodnictwa dzięki zapobiegliwemu stosunkowi do mienia narodowego zaoszczędzili na potrzeby kraju setki ton stali, żelaza, aluminium, miedzi, ołowiu.

Wyróżniającą cechą naszego socjalistycznego przemysłu jest jego nieustanny postęp techniczny. Postęp ten wzrósł zwłaszcza w ostatnich latach. W oddziałach zakładów i fabryk ukazują się coraz doskonalsze maszyny i obrabiarki. Do procesów produkcyjnych wprowadzana jest nowa, przodująca technologia; w produkcji znajduje szerokie zastosowanie automatyzacja i telemekhanika. Oznacza to, że rosną wymogi w dziedzinie podniesienia kulturalno-technicznego poziomu pracowników. W naszych czasach trudno jest wydajnie pracować, trudno jest stworzyć człowiekowi zafocanemu w technice, nie znającemu zasad nauki i techniki.

Im więcej jest u nas pracowników, którzy opanowali technikę, tym szerzej rozwija się współzawodnictwo. Ze swej strony socjalistyczne współzawodnictwo sprzyja dalszemu podnoszeniu kulturalno-technicznego poziomu klasy robotniczej, pomaga niwelowaniu istotnej różnicy między pracą umysłową a fizyczną. W toku współzawodnictwa w przedsiębiorstwach przemysłowych i na budowlach wyrosły duże grupy przodujących pracowników, które zrównały się z poziomem pracowników inżyniersko-technicznych.

W kujbyszewskich zakładach łożysk kulkowych pracuje ślusarz S. Andion. Nie tak dawno w przedsiębiorstwie rozpisano konkurs na skonstruowanie obrabiarki, która umożliwiłaby zmechanizowanie jednej z pracochłonnych ręcznych operacji. W konkursie brali udział liczni przodujący inżynierowie, a jednak najlepszą konstrukcję obrabiarki zaprojektował S. Andion. Należy przy tym nadmienić, że nie jest to bynajmniej pierwszy wynalazek tego ślusarza, który osiągnął poziom pracowników inżyniersko-technicznych.

W ubiegłym roku stachanowcowi naszych zakładów budowy obrabiarek W. Żyrowowi przyznano Nagrodę Stalinowską za rozwiązanie skomplikowanego technicznego problemu w zakresie szybkościowego borowania. Nowator produkcji dokonał tego, czego nie mogły osiągnąć w ciągu dłuższego okresu instytucje naukowo-badawcze.

Chcę przytoczyć jeszcze jeden przykład. Na budowlach pięciolatki, w tej liczbie przy budowie kujbyszewskiej elektrowni wodnej stosuje się wiele zmechanizowanych urządzeń zastępujących pracę dziesiątków tysięcy ludzi. Mechanizmy te

wymagają dalszego doskonalenia. Znany konstruktor W. Chłust przedłożył śmiały projekt techniczny pełnego zautomatyzowania systemu kierowania licznymi złożonymi mechanizmami. Projekt nowatora stał się podstawą prac jednego z naukowo-badawczych instytutów, zajmującego się problemami automatyzacji.

Zachodzący w naszym kraju proces stopniowego likwidowania istotnej różnicy między pracą umysłową a fizyczną stwarza jak najbardziej sprzyjające warunki dla ścisłej współpracy ludzi nauki i produkcji. Znajduje ona swój wyraz w tym, że zwłaszcza w ostatnich latach mnożą się znamienne fakty łączenia wysiłków stachanowców z wysiłkami pracowników inżyniersko-technicznych przy rozwiązywaniu wielu zadań technicznych.

Długoletniego robotnika naszych zakładów I. Gusiewa, pracującego na wiórarce, od dawna zajmowała myśl jak w pełni wykorzystać moc produkcyjną parku wiórarek. Drogę do tego nowator widział w przeprowadzeniu oryginalnych zmian w wiórarce, pozwalających na równoczesne zastosowanie kilku noży zamiast jak dotychczas jednego. Przy pomocy inż. A. Kaszajewej zaprojektowane zmiany zostały wprowadzone. Na razie w naszych zakładach znalazło to zastosowanie w pojedynczym wypadku, jednak jego wykorzystanie już wykazało wysoki wzrost wydajności pracy. Produkcja z wiórarci I. Gusiewa wzrosła kilkakrotnie.

Olbrzymią moc współdziałania przyszło mi wypróbować przy moich doświadczeniach. Pracując nad wytworzeniem nowej geometrii noża — podstawy pracy przy zwiększonym posuwie — zawsze spotykałem się z koleżeńską pomocą inżynierów W. Bojanowa, P. Salnikowa, L. Katkowej, A. Kaszajewej. Ich wiedza była mi poważną pomocą w poszukiwaniu nowej metody skrawania metali. Również obecnie, przy dalszym doskonaleniu przeze mnie mojego noża, znów korzystam z pomocy inżyniersko-technicznego personelu naszych zakładów, ze współdziałania ze mną poważnych specjalistów w dziedzinie skrawania metali.

Socjalistyczne współzawodnictwo, które przyspiesza rozwój kulturalno-technicznego poziomu klasy robotniczej i przyczynia się do łączenia teorii z praktyką, w dużym stopniu ułatwiło rozpowszechnienie bogatych doświadczeń nowatorskich, przyspieszyło zastosowanie ich w praktyce produkcji.

Czyż tak dawno tokarze w naszym kraju dowiedzieli się o nowej, szybkościowej metodzie skrawania? A dziś, tylko w zakładach Kujbyszewa są już setki stachanowców szybkościowego skrawania. W niezwykle krótkim czasie nowe szyb-

kościowe skrawanie stało się własnością dziesiątków tysięcy stachanowców Uralu, Syberii, Ukrainy, Kaukazu, krajów nadbałtyckich. Lecz to nie wszystko. Wielu uczestników socjalistycznego współzawodnictwa wniosło istotne poprawki do pierwotnej geometrii mego noża, zastosowali jego techniczne zasady do frezarek i innych skrawających narzędzi. Niedawno, tokarz kujbyszewski W. Goreckij z powodzeniem wymienił w moim nożu kosztowne płyty z twardych stopów na tańsze z ceramiki i w ten sposób doprowadził koszt przyrządu do minimum.

W wielu zakładach nowe szybkościowe skrawanie znalazło swój wyraz w znacznym wzroście wydajności pracy. Niedawno w czasie zajęć w międzyzakładowej szkole stachanowskiej, zorganizowanej przez ORZZ, niektórzy tokarze podzielili się własnymi doświadczeniami z zakresu stosowania nowego noża. Wszyscy oni osiągnęli znaczny wzrost wydajności. Tak np. tokarz zakładów „Awtotraktorodetal“, A. Wdowin, wykonując swoje zobowiązanie ku czci 1 maja, zwiększył posuw do dwóch milimetrów, a głębokość skrawania do czterech—pięciu milimetrów, dzięki czemu podniósł wydajność pracy czterokrotnie. Wybitne sukcesy we współzawodnictwie ku czci 1 maja osiągnęli dzięki szybkościowemu skrawaniu tokarze zakładów remontu statków G. Mynow, I. Akulinin, S. Grebienkin, N. Kiszajew i inni. To samo da się powiedzieć o tokarzach warsztatów remontu wagonów — tow. tow. Pylnowie, Świetliczkinie, Frydmanie, o tokarzach trustu „Stawropolburneft“ — tow. tow. Murmancewie, Aleksiejenko, Czornych, o tokarzach pracujących na automatach zakładów łożysk kulkowych — tow. tow. Szulutowej, Toporowej, Utkinej.

Rzecz oczywista, że jeśliby nasi stachanowcy nie posiadali odpowiedniej wiedzy technicznej, jeśliby nie opanowali udoskonalonej techniki, jeśliby nie korzystali z pomocy ze strony kierowników produkcji, organizacji partyjnych i społecznych — nowa metoda nie mogłaby w tak szybkim tempie zyskać prawa obywatelstwa.

Jednakże na drodze nowatorów napotymano i napotyka się poważne trudności. Są jeszcze w naszych przedsiębiorstwach poszczególni rutyniarze i konserwatyści, którzy z zaciętością przeciwstawiają się temu co nowe i przodujące. Obowiązkiem organizacji związkowych, powołanych do udzielania pomocy przodownikom produkcji, jest

usiłne staranie się o to, aby wszystkim uczestnikom współzawodnictwa stworzono warunki dla wykonania ich zobowiązań socjalistycznych, jest uzbrojenie się przeciwko tym, którzy świadomie lub nieświadomie hamują inicjatywę mas.

Lecz to jeszcze nie wszystko. W interesie dalszego rozwoju współzawodnictwa już najwyższy czas uporządkować praktykę naukowego uogólniania przodujących doświadczeń produkcyjnych. Ten trudny, lecz nadzwyczaj ważny i wdzięczny zakres pracy powinny wziąć na siebie naukowo-badawcze instytuty, przede wszystkim instytuty Akademii Nauk ZSRR. Rzecz wykonalna, jeśli ułoży się bardziej ścisłą łączność sił naukowych z ludźmi produkcji.

Należy również zreorganizować system informacji technicznej o osiągnięciach nowatorów, aby przodujące doświadczenia szybko stawały się własnością jak najszerzych mas pracujących. Wszak przede wszystkim z braku informacji technicznej nowe szybkościowe skrawanie zaczęło być stosowane w zakładach naszego kraju dopiero w roku bieżącym, gdy tymczasem mogło ono być rozpowszechnione znacznie wcześniej.

Poważne zarzuty chciało by się postawić organizacjom związkowym. Niektórzy działacze związkowi ciągle jeszcze traktują współzawodnictwo jako sprawę kancelaryjną. W znacznej mierze tym właśnie należy tłumaczyć fakt, że w mieście, gdzie zrodziło się nowe szybkościowe skrawanie, jeszcze nie we wszystkich zakładach w pełni korzysta się ze współzawodnictwa pracy. Organizacje związkowe powinny umiejętnie i ciągle kierować wielką siłą socjalistycznego współzawodnictwa na wykonanie i przekroczenie zadań piątej pięciolatki, na podciąganie pozostających w tyle do poziomu przodujących.

XIX Zjazd Komunistycznej Partii nakreślił wspólny program dalszego nieustannego wzrostu i doskonalenia socjalistycznej produkcji, konsekwentnego wzrostu dobrobytu materialnego i podnoszenia poziomu kulturalnego narodu radzieckiego. Po to, by pomyślnie wykonać ten bojowy program, należy w coraz większej skali rozwijać socjalistyczne współzawodnictwo, w którym tak dobitnie odzwierciedla się patriotyzm ludzi radzieckich, ich troska o dobro ojczyzny, ich dążenie i wola zwycięskiego osiągnięcia komunizmu.

Kujbyszew.

(tłum. rb)

TRZYLETNI PLAN MECHANIZACJI PROCESÓW PRACOCHOŁONNYCH W OPRACOWANIU ZAŁOGI OBUCHOWSKIEGO KOMBINATU

OBUCHOWSKI Kombinat produkcji dywanów cieszy się w ZSRR opinią przodującego przedsiębiorstwa. Załoga kombinatu wykonuje z nadwyżką plan produkcyjny, oszczędnie zużywa surowce, konsekwentnie obniża koszty własne produkcji. W ogólnozwiązkowym socjalistycznym współzawodnictwie pracy za pierwszy kwartał roku bieżącego załoga zdobyła sztandar przechodni Rady Ministrów ZSRR.

Kombinat w Obuchowie jest jednym z najdawniejszych zakładów przemysłowych kraju. W latach władzy radzieckiej, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, kombinat wyposażony został w najnowocześniejsze maszyny i sprzęt, we wzorowe urządzenia wentylacyjne i oświetlenie jarzeniowe. Niektóre jednak procesy produkcyjne nie w pełni jeszcze zostały zmodernizowane, z czym oczywiście załoga nie mogła się pogodzić.

Wykonanie piątej pięciolatki, jak to wskazują dyrektywy XIX Zjazdu KPZR, zależne jest między innymi również od rozwoju masowego ruchu wynalazczości i racjonalizatorstwa na odcinku doskonalenia i opanowywania techniki oraz mechanizacji procesów pracochłonnych w produkcji. Tej dyrektywy załoga kombinatu obuchowskiego nie traci ze swego pola widzenia.

Wśród załogi kombinat ma wielu utalentowanych nowatorów. Jednakże ich racjonalizatorskie pomysły w kierunku doskonalenia produkcji były osiągnięciami pojedynczych osób i obejmowały przeważnie zagadnienia drugorzędne. Obecnie załoga postanowiła połączyć indywidualne wysiłki swych nowatorów i wspólnie wykorzystać ich wiedzę i bogate doświadczenia. Inżynierowie kombinatu Osipow, Gaszyn, Kuźnicz oraz technik Iwanczenko i ślusarz Tichonow opracowali dla kombinatu projekt trzyletniego planu mechanizacji prac uciążliwych oraz mechanizacji procesów i operacji pracochłonnych.

Projekt przewiduje ściśle: gdzie, kiedy, co mia-
wicie należy przedsięwziąć oraz jakie będą tego
wyniki i kto ponosi odpowiedzialność za wprowadzenie określonego udoskonalenia. Tak np. w oddziale barwiarni przewidziana została mechanizacja procesu barwienia. Umożliwi to skierowanie 15 pracowników tego oddziału do innych robót,

zaoszczędzenie ponad 120 tys. rubli, polepszenie jakości barwienia oraz uzyskanie dla rozmieszczenia uzupełniających maszyn ponad 100 m² powierzchni produkcyjnej. Inny punkt planu przewiduje ustawienie w tym samym oddziale drukarki, która zmechanizuje proces drukowania tkanin. Da to w wyniku zwolnienie siedmiu ludzi do innych prac oraz ponad 600 m² powierzchni produkcyjnej.

Załoga, rzecz oczywista, będzie potrzebowała pewnej pomocy ze strony zarządów centralnych ministerstwa i biur projektowych. Jednakże przeważającą większość punktów planu trzyletniego obuchowcy zamierzają wykonać samodzielnie. Mają ku temu warunki. Skład załogi w ciągu ostatnich lat powiększył się o odpowiednią liczbę inżynierów i techników, a poszczególni robotnicy znacznie podnieśli poziom swych kwalifikacji. W oddziale mechanicznym kombinatu jest obecnie dwa razy więcej maszyn niż było ich przed wojną. I wreszcie to co najważniejsze — załoga ma za sobą duże i wszechstronne doświadczenie z zakresu mechanizacji i produkcji.

Do wstępnego projektu trzyletniego planu mechanizacji poszczególni robotnicy zgłosili szereg cennych propozycji. Według prowizorycznych obliczeń w wyniku wykonania planu wydajność pracy w kombinacie do końca piątej pięciolatki wzrośnie o 29%, zamiast o 23% jak przewiduje plan pięcioletni. Pięciolatka wykonana zostanie w czterech latach i osiem miesięcy. Ogólna ponadplanowa oszczędność wyniesie ponad 2 mln rubli. Załoga będzie mogła znacznie polepszyć jakość produkcji oraz zaoszczędzić około 30 ton materiałów lnianych, ponad 200 tys. kWh energii elektrycznej i zwolnić do innych prac 60 robotników oraz 1.600 m² powierzchni produkcyjnej. Na tej powierzchni będzie można ustawić dziesiątki obrabiarek, co w przybliżeniu zwiększy o 30% produkcję dywanów najwyższego gatunku.

Sekretariat partyjny organizacji w kombinacie zatwierdził projekt grupy inżynierów i stachanowców. Do szczegółowego opracowania oraz realizacji trzyletniego planu mechanizacji prac uciążliwych oraz mechanizacji procesów i operacji pracochłonnych postanowiono wciągnąć całą załogę. W tym celu przygotowana została konferencja produkcyjno-techniczna z udziałem całej załogi. We wszystkich oddziałach i działach kombinatu zwołane zostały narady wytwórcze. Przodująca załoga w ten sposób przystąpiła do ustalenia planu trzyletniego, który ma rozwiązać w kombinacie zadanie wszechstronnego udoskonalenia produkcji.

(tr)

BUDŻET CZECHOSŁOWACJI NA ROK 1953

ZGROMADZENIE Narodowe Czechosłowackiej Republiki Ludowej zatwierdziło w końcu kwietnia br. budżet na rok 1953. Po stronie dochodów nowy budżet przewiduje globalną sumę 435,2 mlrd koron, co w porównaniu z rokiem 1952 oznacza wzrost dochodów o 34,2%. Po stronie wydatków przewidziana jest suma 430,9 mlrd koron. Nadwyżka budżetowa dochodów nad wydatkami wynosi 4,3 mlrd koron.

Czechosłowacki budżet państwowy na rok 1953 zarówno po stronie dochodów jak i po stronie rozchodów wykazuje znaczny wzrost, co jest przede wszystkim wynikiem tego, że w roku bieżącym budżet czechosłowacki obejmuje po raz pierwszy całość dochodów i wydatków ubezpieczeń społecznych oraz innych organizacji, których budżety dotychczas nie wchodziły w ramy budżetu państwowego. Tegoroczny wzrost budżetu jest jednak również wynikiem ogólnego rozwoju gospodarki narodowej i zwiększonych wpływów z akumulacji socjalistycznej. Najważniejszą pozycję budżetu po stronie dochodów stanowią wpływy z przedsiębiorstw sektora socjalistycznego, które łącznie z podatkiem obrotowym wynoszą 292,3 mlrd koron, tj. 67,1% wszystkich dochodów państwowych.

Z globalnej sumy wydatków budżetowych przeznaczają się na gospodarkę narodową 254,5 mlrd koron (59,1% całości wydatków budżetowych), na urządzenia socjalno-kulturalne 111,1 mlrd (25,8%), na obronę narodową i bezpieczeństwo 41,7 mlrd (9,7%), na administrację państwową 18,8 mlrd (4,3%), na obsługę długów państwowych 4,7 mlrd koron (1,1%).

Jak wynika z przytoczonych danych, największą pozycję po stronie wydatków na rok 1953 stanowią wydatki na finansowanie rozwoju gospodarki narodowej. W pozycji tej wymienić należy przede wszystkim nakłady inwestycyjne w przemyśle, które wynoszą prawie 60 mlrd koron. Niezależnie od nakładów inwestycyjnych z budżetu państwowego zaplanowane zostały dalsze nakłady inwestycyjne w sumie 57 mlrd koron, które będą pokryte ze środków własnych i odpisów przedsiębiorstw państwowych.

Zgromadzenie Narodowe Czechosłowackiej Republiki Ludowej równocześnie z budżetem na rok 1953 zatwierdziło zamknięcie rachunków państwowych za rok 1951. Zamknięcie to wykazuje po stronie dochodów globalną sumę 218,8 mlrd a po stronie rozchodów — 204,5 mlrd koron. Źródłem nadwyżki w sumie 14,2 mlrd koron były wyższe od zaplanowanych wpłaty z przedsiębiorstw socjali-

stycznych. Na wniosek rządowy Zgromadzenie Narodowe uchwaliło przeznaczyć nadwyżkę budżetową z 1951 roku na finansowanie dotychczas nie pokrytych inwestycji oraz na obniżenie długu państwowego.

Wyniki gospodarki finansowej w latach 1951 i 1952 wskazują na pomyślny rozwój czechosłowackiej gospodarki, która z bieżących dochodów była w stanie nie tylko sfinansować zakrojone na wielką skalę budownictwo inwestycyjne, lecz również zaspokajać stale rosnące potrzeby kulturalne społeczeństwa i pokrywać wydatki na opiekę zdrowotną oraz obniżyć przy tym dług państwowy.

(s)

WYKONANIE PLANU GOSPODARCZEGO NRD W I KWARTALE 1953 ROKU

WYKONANIE planu narodowo-gospodarczego NRD w pierwszym kwartale rb. świadczy z jednej strony o postępującym rozwoju gospodarki narodowej, z drugiej jednak strony dowodzi niedostatecznej mobilizacji mas pracujących do systematycznego i rytmicznego wykonywania zadań planowych. Tak więc globalna produkcja przemysłowa wzrosła o 13% w porównaniu z analogicznym okresem ub. r., jednakże plan produkcyjny wykonany został przez przemysł zaledwie w 96,2%.

Przy niewielkim przekroczeniu zadań planowych przez hutnictwo i przemysł chemiczny (101%) plan przemysłu górniczego wykonany został w 99,2%, przemysłu budowy maszyn ciężkich w 92%, przemysłu budowy maszyn różnych w 97%, przemysłu budowy środków transportu i maszyn rolniczych w 74%, przemysłu lekkiego w 93%, przemysłu spożywczego w 90%.

W niektórych ważnych wyrobach przemysłowych jak koks, gaz, stal surowa i walcowana, wyroby walcowane z metali nieżelaznych, stal elektryczna, okrętowe silniki Diesla i gazowe, tokarnie, dźwigi, elektrowozy, materiały pędne, penicylina, jedwab sztuczny, wyroby mięsne — zadania planowe zostały przekroczone. W innych natomiast, nie mniej ważnych artykułach powstały znaczne zaległości. Należą do nich: energia elektryczna, węgiel kamienny i brunatny, ruda żelazna, surówka, miedź, ołów, turbiny parowe, karuzelówki, prasy hydrauliczne, maszyny rolnicze, samochody ciężarowe, kwas siarkowy, soda kaustyczna, nawozy fosforowe, przędza, tkaniny wełniane i bawełniane, papier, olej roślinny, margaryna, masło.

Przyczyną niewykonania planu w zakresie produkcji tłuszczów były niedostateczne dostawy rol-

nictwa z tytułu skupu i kontraktacji mleka i roślin oleistych.

Jeśli chodzi o rolnictwo, to w I kwartale rb. dała się zaznaczyć wyraźna przewaga gospodarki zespolowej nad indywidualną. Widoczne to było przede wszystkim na odcinku siewów wiosennych, które w roku bieżącym przeprowadzone były znacznie wcześniej niż w roku 1952.

W ciągu I kwartału liczba spółdzielni produkcyjnych podwoiła się i wynosi obecnie 3 789 spółdzielni, gospodarujących na 475 tys. ha użytków rolnych.

Dobre wyniki w spółdzielniach produkcyjnych osiągnięte zostały dzięki szerokiej pomocy państwa, przejawiającej się m. in. w oddaniu do dyspozycji spółdzielni rozwiniętej sieci ośrodków maszynowo - traktorowych. Te ostatnie poważnie usprawniły swą pracę, co obrazuje np. fakt, że wydajność jednego traktora (w przeliczeniu na traktor o mocy 30 KM) wzrosła z 23 ha średniej orki w I kwartale 1952 r. do 61 ha w I kwartale rb. Wzrost ten pozwolił na odrobienie zaległości powstałych przy przeprowadzaniu orki jesiennej.

Również na odcinku hodowli zwierzęcej rolnictwo NRD ma do zanotowania pewne osiągnięcia. Pogłowie trzody chlewnej zwiększyło się o 19% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, bydła rogatego — o 2%, krów — o 8%. Zwrócenie przez państwo dużej uwagi na zagadnienie rozwoju rolnictwa warunkowało poprawę zaopatrzenia ludności wiejskiej. Spółdzielcze organizacje handlowe nastawione zostały przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb wsi.

W związku jednakże z niewykonaniem planu produkcji niektórych ważnych artykułów konsumpcyjnych zaopatrzenie ludności robotniczej w miastach nie było dostateczne. Szczególne trudności zaznaczyły się w zaopatrzeniu ludności w takie artykuły, jak przetwory rybne i ryby, masło, margaryna, oleje, tkaniny wełniane i bawełniane. Dostawy natomiast mięsa i przetworów mięsnych, jaj, konserw rybnych, konfekcji i obuwia skórnego były wyższe niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Nic też dziwnego, że handel wewnętrzny wykonał plan obrotów towarowych zaledwie w 95%, przy czym przy przekroczeniu planu obrotów handlu spółdzielczego o 2% niedobór obrotów towarowych handlu państwowego wynosił 10%. Jednakże w porównaniu z I kwartałem r. ub. obroty były wyższe o 10%.

W zakresie handlu zagranicznego (łącznie z obrotami z Niemcami zachodnimi) obroty globalne wzrosły o 12% w porównaniu z I kwartałem

1952 r., przy czym największy wzrost wykazują obroty handlowe ze Związkiem Radzieckim (19%) i z krajami demokracji ludowej (14%).

Zwiększenie obrotu towarowego spowodowało konieczność większego wysiłku ze strony transportu. W stosunku do I kwartału 1952 r. przewozy kolejowe w tonach zwiększyły się o 12%, w tym przewóz towarów o 9%, a w żegludze śródlądowej o 8%. Mimo tego wzrostu jedynie kolejowy transport towarów przekroczył wskaźniki planowe o 10%, natomiast ogólny plan transportu kolejowego wykonany został tylko w 99%, a żeglugi śródlądowej w 98%. Plan usług telekomunikacyjnych wykonany został w 101%.

Niedostateczne wyniki gospodarki narodowej NRD mają swe źródło w szeregu braków organizacyjnych.

Tak więc produkcja przebiegała na ogół niedostatecznie rytmicznie, programy i plany produkcyjne nie były w porę zatwierdzane przez instytucje nadrzędne, zbyt późno przesyłane były rozdzielniki materiałowe do przedsiębiorstw, niedostateczna była kontrola wykonywania planów i przestrzegania dyscypliny finansowej.

W wyniku — jakkolwiek wyższe od zeszłorocznych — nie zostały w pełni wykonane zadania inwestycyjne w przemyśle i rolnictwie, w wielu przedsiębiorstwach przekroczony został fundusz płac, co nie znajdowało uzasadnienia w przekroczeniu zadań planowych. Zaplanowana obniżka kosztów własnych nie została w przemyśle osiągnięta.

W niektórych gałęziach przemysłu, jak w górnictwie, przemyśle maszynowym i przemyśle chemicznym poszczególne zakłady otrzymywały od instytucji nadrzędnych zaniżone w stosunku do Narodowego Planu Gospodarczego programy produkcyjne na I kwartał rb. lub też zakreślano im terminy wykonania zleconych zadań, przekraczające wskazania planu. Brak było również dokumentacji technicznej której wykonanie przez biura projektowe było zbyt powolne.

Praca ministerstw gospodarczych i kierownictwa niektórych zakładów nie stała na odpowiednim poziomie. Wiele z nich ma formalistyczny i czysto urzędniczy stosunek do spraw produkcyjnych. Dlatego też załogi przedsiębiorstw nie odczuwają dostatecznej troski kierownictwa zarówno w zakresie zagadnień produkcyjnych, jak i opieki nad masami pracującymi. Wszystko to nie mogło zmobilizować załóg do wykonania i przekroczenia zadań planowych.

Mimo tych wszystkich niedociągnięć gospodarka NRD podniosła się w porównaniu z I kwartałem 1952 r. na wyższy poziom. Przykładowo obrazuje

to wzrost produkcji niektórych ważnych artykułów w stosunku do I kwartału r. ub., jak rudy żelaznej o 85%, surówki o 112%, stali elektrycznej o 71%, pługów traktorowych o 104%, bron traktorowych o 192%, sody kaustycznej o 60%, tkanin z jedwabiu sztucznego i naturalnego o 28%, obuwia skórzanego o 20%.

Osiągnięcia te, jak również krytyczny stosunek do stwierdzonych błędów i niedociągnięć pozwalają sądzić, że niedobory produkcyjne, jakie miały miejsce w I kwartale rb., zostaną w szybkim czasie nadrobione i że Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1953 będzie w pełni i na wszystkich odcinkach wykonany. (f)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Leon SIENNICKI

Polityka celna w handlu zagranicznym USA

POGŁĘBIAJĄCY się bez przerwy ogólny kryzys kapitalizmu znajduje jaskrawe odbicie między innymi w daleko posuniętej dezorganizacji światowego rynku kapitalistycznego. Jak wiadomo, na rynku tym dominującą pozycję zajmuje handel zagraniczny USA, posługujący się — nie wyłączając dumpingu — wszystkimi destrukcyjnymi środkami kapitalistycznej konkurencji.

Wzmożony eksport towarów amerykańskich, obok równoległej ekspansji kapitałów, ma za zadanie z jednej strony osłabić wewnętrzne, nierozwiązalne przez kapitalizm, sprzeczności ekonomiki USA; z drugiej zaś strony ma utorować drogę do opanowania i zagarnięcia przez monopole amerykańskie tych wszystkich rynków zbytu, które stanowiły lub jeszcze stanowią tradycyjną sferę wpływów i interesów Anglii, Francji oraz innych krajów kapitalistycznych.

Polityka amerykańskich monopolii na odcinku handlu zagranicznego jest jasna. Pragną one za wszelką cenę coraz więcej i jak najwięcej eksportować, a równocześnie jak najmniej importować. Ekwiwalentnej wymiany towarów monopolisci nigdy nie brali i nie biorą pod uwagę. Tego typu wymiana stanowiłaby hamulec w osiągnięciu przez nich maksymalnych zysków.

Po drugiej wojnie światowej handel zagraniczny USA cechuje olbrzymia nadwyżka eksportu nad importem. Wynosi ona przeciętnie, na przestrzeni lat powojennych, 5 mlrd dol. rocznie. Rzecz oczywista, iż tego rodzaju stan rzeczy powoduje na światowym rynku kapitalistycznym zaostrenie sprzeczności między kontrahentami.

Obok niezwykle wysokiego salda dodatniego, niemniej charakterystyczną cechą handlu zagranicznego USA jest jego struktura. Stany Zjednoczone eksportują w największym odsetku wyroby

przemysłowe, importują zaś przede wszystkim surowce. Strukturę handlu zagranicznego USA w roku 1952 (wartość eksportu — 15.162 mln dol., wartość importu — 10.713 mln dol.) charakteryzują następujące proporcje:*)

	eksport	import
surowce przemysłowe	13%	28%
surowce żywnościowe	9%	19%
artykuły żywnościowe	5%	10%
półfabrykaty	11%	24%
wyroby przemysłowe	62%	19%

Przytoczone proporcje wykazują, że amerykański handel zagraniczny ma typowe nastawienie na formy handlu kolonialnego, w którym USA w stosunku do swych kontrahentów odgrywają rolę metropolii.

Dalszą cechą handlu zagranicznego USA jest powyżej rozwinięty spośród wszystkich krajów kapitalistycznych protekcjonizm rynku krajowego. USA importują przeważnie surowce i inne towary, których wcale nie produkuje się w USA lub też produkuje się w niedostatecznej ilości. Przed importem olbrzymiej większości wyrobów przemysłowych z zagranicy USA stawiają z reguły bariery nie do pokonania. Jednym ze środków ograniczania importu amerykańskiego są taryfy celne.

Amerykańskie ustawodawstwo celne od wielu lat wprowadziło niezwykle wysokie cła, pobierane od wartości (ad valorem) wwożonych do USA towarów. Wysokość taryf celnych i ich zasięg mają stałą tendencję rozszerzającą. W roku 1913 wpływ opłat celnych wynosił 27% wartości importu amerykańskiego podlegającego ocłeniu, w roku 1922 wpływ ten wzrósł do 38%, a w roku 1930 osiągnął 53%.

*) Proporcje obliczono według danych, opublikowanych w „Records-Statistics” (dodatek londyńskiego The Economist) z dnia 9 maja 1953 r., vol. XIII, nr 322, str. 340.

Protekcjonistyczna polityka USA na odcinku importu nie pozostała bez wpływu na pozostałe kraje kapitalistyczne, które idąc za przykładem USA wprowadziły u siebie cła importowe. Ich wysokość nigdzie jednak nie osiągnęła poziomu cła amerykańskich. Polityka protekcjonistyczna USA w stosunkach między krajami kapitalistycznymi przyniosła w efekcie znaczny spadek obrotów handlowych, co z kolei stworzyło dodatkowe przesłanki dla pogłębienia kryzysu gospodarczego w tych krajach.

W roku 1930, a więc w okresie największego napięcia kryzysowego, w USA uchwalono ustawę celną (Tariff Act Havley Smoot), która przez monopole amerykańskie uzasadniana było rzekomą potrzebą ochrony rynku krajowego przed importem z zagranicy.

W cztery lata później ustawę celną z 1930 roku uzupełniono przez nowy akt ustawodawczy (Reciprocal Trade Agreements Act), którego termin obowiązywania był kilkakrotnie przedłużony. Akt ten upoważniał rząd amerykański do obniżania ustalonych w 1930 roku taryf celnych w stosunku do tych kontrahentów, z którymi zawarte zostaną dwustronne umowy handlowe, przewidujące korzystanie z tzw. klauzuli największego uprzywilejowania. Jak się jednak okazało, amerykańskie taryfy celne nawet po ich zredukowaniu w wyniku umowy dwustronnej były ciągle najwyższymi w stosunku do taryf istniejących w innych krajach kapitalistycznych. Najwyższemu oczeniu podlegają nadal półfabrykaty i wyroby przemysłowe. Import tego rodzaju towarów, po ich oceniu, staje się w USA całkowicie nieopłacalny.

Rygorystyczny protekcjonizm i kontrolę nad importem sprawują reprezentacje amerykańskich monopolii, którym idzie wybitnie na rękę powoływana przez Kongres Komisja Taryfowa (Tariff Commission). Formalnie komisja ta ma służyć radą prezydentowi i rządowi amerykańskiemu w tym przede wszystkim kierunku, aby umowne redukcje taryf celnych przypadkiem nie zagroziły interesom rynku amerykańskiego. W praktyce Komisja stała się narzędziem kontroli monopolii w skutecznym paraliżowaniu uprawnień kół rządowych, zapewnionych ustawą z 1934 roku.

Komisja Taryfowa ustala dolną granicę obniżki cła (tzw. perils points). Zejście poniżej tej granicy, według oceny Komisji, może spowodować zagrożenie rynku krajowego. W roku 1951 pod naciskiem Komisji rząd amerykański wprowadził do zawartych umów dwustronnych tzw. escape clause. Klauzula ta przewiduje, że USA rezerwują sobie prawo do jednostronnego podniesienia cła

na wwożone towary lub ustalenia kontyngentów w tych przypadkach, kiedy przewidziane umową obniżenie cła zagraża interesom producentów amerykańskich.

Ważność ustawy z 1934 roku, a zatem i możliwość redukcji taryf celnych w ramach dwustronnych umów handlowych zawartych z niektórymi kontrahentami, wygasa z dniem 12 czerwca 1953. Na odcinku polityki celnej USA rząd Eisenhowera ostatnio usiłował wykazać się pewną inicjatywą, zmierzającą do przedłużenia o rok mocy obowiązującej ustawy z 1934 roku.

Trzeba tu stwierdzić, że eksport amerykański w pierwszym kwartale bieżącego roku uległ wyraźnemu spadkowi, co w dużym stopniu oddziaływało na niektóre amerykańskie koła gospodarcze w kierunku chęci udzielenia pewnych ustępstw tym krajom, z którymi USA mają zawarte dwustronne umowy handlowe. Tak więc ogólnokrajowa rada amerykańskich importerów zaleciła rządowi przedłużenie ustawy z 1934 roku o 5 lat, utrzymanie zasady perils points, zniesienie escape clause, uproszczenie skomplikowanej i przeważnie złośliwie stosowanej procedury celnej itp.

Jeżeli koła importerów we własnym interesie szukają jakiegoś kompromisu, to równocześnie koła przemysłowców amerykańskich, których przedsiębiorstwa produkują towary na potrzeby rynku krajowego, domagają się kategorycznie stosowania jak najbardziej protekcjonistycznych środków, tzn. taryf celnych ustalonych w ustawie z 1930 roku. Tak na przykład, związek przemysłowców branży maszyn włókienniczych w obawie przed konkurencją Anglii domaga się między innymi ustalenia taryfy celnej w wysokości 40% od wartości wwożonych do USA maszyn dla przemysłu włókienniczego (czyli w wysokości przewidzianej ustawą z 1930 roku). W ramach umowy z Anglią cło na te maszyny obniżone było do 10%.

Żądanie zaostrożenia broni celnej w stosunku do importu japońskich jedwabów, chociaż wysokość obecna tego cła wynosi 32% od wartości importowanych jedwabów, wysuwa związek przemysłowców amerykańskich branży jedwabniczej. Z analogicznymi żądaniami występują również inne związki przemysłowców i kompanii amerykańskich.

Polityka celna USA ostatnio stała się przedmiotem szerokiej dyskusji i rozważań na łamach amerykańskiej prasy burżuazyjnej. Występuje tu jeden więcej jeszcze dowód zaostrożonej walki między monopolami amerykańskimi o rynki zbytu i sferę wpływów na światowym rynku kapitalistycznym. Ta walka wewnętrzna między monopolami USA wzbudza pewne zainteresowanie rów-

nież wśród monopolii innych krajów kapitalistycznych. Zagadnienie umcwnych ulg celnych jest tylko zagadnieniem marginesowym, które jednak w jaskrawym świetle przedstawia ekspansywną rolę amerykańskiego handlu zagranicznego. Decyzje, jakie ma podjąć Kongres amerykański w sprawach celnych, będą o tyle ciekawe, że na tym odcinku rząd amerykański niejednokrotnie już naruszył swe zobowiązania podjęte w dwustronnych umowach handlowych zawartych z innymi krajami kapitalistycznymi. Przytoczyć tu można takie przykłady jak ustalenie w 1951 roku kontyngentów (na mocy escape clause) na import sera i produktów mlecznych, jak ograniczenie w roku 1952 importu mleka w proszku. Te protekcjonistyczne zabiegi wywołały protesty ze strony Belgii, Turcji, Holandii, Kanady i innych. Dodać przy tym należy, że wszelkie naruszenie dwustronnych umów handlowych przez USA wiąże się automatycznie z naruszaniem zobowiązań, wynikających z konwencji genewskiej o taryfach celnych i handlu.

Polityka ograniczania importu i stosowanie systemu protekcjonistycznego przez USA są sprzeczne z interesami krajów, które z USA mają stosunki handlowe. Cechą charakterystyczną tych stosunków jest mniejsze lub większe ale zawsze ujemne saldo handlowe każdego bez wyjątku kontrahenta, któremu USA dyktują warunki swej ekspansji handlowej. Dodatkowo saldo w kwocie 5 mld dol. rocznie dla USA, rzecz oczywista, nie może trwać w permanencji. Pod tym względem na światowym rynku kapitalistycznym zaczyna się kształtować wyjątkowo zgodna opinia nawet burżuazyjnych kół rządowych.

Toteż nie było rzeczą przypadku, iż angielski minister finansów Butler wygłosił 8 maja br. przemówienie w Angielsko-Francuskiej Izbie Handlowej w Londynie. To a nie inne miejsce dla swego przemówienia Butler wybrał w tym celu, by dać do zrozumienia, że wystąpił on nie tylko jako obrońca interesów kół rządowych Anglii, lecz również jako rzecznik innych krajów zachodnio-europejskich.

Nie bez powodu Butler mówił o tzw. głodzie dolarowym, tzn. o problemie rozrachunków między krajami strefy dolarowej a krajami stref niedolarowych. Rzecz w tym, podkreślił Butler, że amerykańskie taryfy celne uniemożliwiają Anglii,

Francji i innym krajom zachodnio-europejskim eksport do USA, że nie dają one wymienionym krajom możliwości zlikwidowania deficytu dolarowego w płatnościach zagranicznych.

To jednak jeszcze nie wszystko. Butler w swym przemówieniu wskazał również na to, że firmy handlowe krajów zachodnio-europejskich nie mogą rozwinąć wymiany handlowej z ZSRR, Chinami Ludowymi i krajami demokracji ludowej, ponieważ amerykańska ustawa Battle'a zakazuje tej wymiany.

Przemówienie ministra finansów Anglii, a więc kraju, który korzysta z „pomocy” amerykańskiej, wywołało duże wrażenie w kołach rządowych wszystkich krajów zmarshallizowanych. Kraje te, podobnie jak Anglia, mimo rozreklamowanej „pomocy” amerykańskiej znajdują się w ciężkiej sytuacji gospodarczej, a ich deficyt w handlu zagranicznym stale rośnie mimo ograniczania importu do krańcowego minimum. Mówił o tym 9 maja angielski minister handlu zagranicznego Thorneycroft stwierdzając, że w kwietniu br. import Anglii mimo drastycznych ograniczeń przewyższył eksport o kwotę 70 mln funtów szterlingów.

Przemówienie Butlera nie może być rozumiane inaczej, jak tylko w ten sposób, że jest to żądanie krajów Europy zachodniej zniesienia lub co najmniej wydatnego obniżenia taryf celnych na towary eksportowane przez te kraje do USA. Jednakże przebieg wstępnej dyskusji w Kongresie amerykańskim wykazał, że wpływowe koła monopolistów amerykańskich nie zamierzają iść na ustępstwa, lecz przeciwnie, domagają się wprowadzenia dodatkowych ograniczeń importowych przede wszystkim na naftę, ołów i cynę oraz jak najbardziej rygorystycznego stosowania systemu protekcjonistycznego.

Podtrzymując nadal politykę dyskryminacji wobec krajów potężnego obozu demokratycznego i stosując system protekcjonistyczny wobec krajów kapitalistycznych, monopole amerykańskie w celu utrzymania swych maksymalnych zysków dezorganizują stosunki i zaostrzają sprzeczności w obrębie światowego rynku kapitalistycznego. Przeciwno tej polityce coraz bardziej wzrasta opór mas ludowych i części burżuazji wszystkich krajów Europy zachodniej, podobnie zresztą jak krajów Ameryki Południowej.

MILITARYZACJA ŻYCIA GOSPODARCZEGO BELGII

W „BIAŁEJ KSIEDZE”, wydanej ostatnio przez belgijskie ministerstwo spraw ekonomicznych, mówi się, że w 1951 roku przemysłowa produkcja Belgii osiągnęła poziom do tego czasu nie notowany i że wskaźnik za 1952 rok wykazuje wzrost produkcji przemysłowej o 30% w stosunku do okresu przedwojennego (1936-1938).

W rzeczywistości jednak ten wzrost produkcji przemysłowej Belgii istnieje tylko na papierze. Aby udowodnić rozwój gospodarczy Belgii, burżuazyjni ekonomiści wzięli za podstawę do obliczeń poziom lat 1936-1938, kiedy produkcja przemysłowa była o 12,5% niższa od produkcji 1929 roku. Wskaźnik produkcji przemysłowej obliczony z uwzględnieniem danych 1929 roku wynosi dla 1952 roku 100,9, czyli w ciągu ostatnich 23 lat przemysł belgijski dreptał na miejscu pomimo, iż w tym samym okresie ludność Belgii zwiększyła się o 10%.

Belgia jest aktywnym członkiem agresywnego bloku atlantyckiego i z racji swego położenia geograficznego oraz możliwości produkcyjnych wyznaczono jej rolę bazy wojennej oraz dostawcy sprzętu wojennego.

Zgodnie z tymi planami w Belgii budowano w ostatnich latach drogi, autostrady, urządzenia portowe w celu zwiększenia zdolności przepustowych kolei żelaznych, kanałów i portów. Dokonano także poszerzenia i modernizacji lotnisk zarówno wojskowych, jak i cywilnych, pobudowano wiele wojennych magazynów i wzmocniono mosty w celu umożliwienia transportu ciężkich czołgów.

Tylko bezpośrednie wydatki wojenne według danych urzędowych z 8,8 mlrd belg. franków w 1949 roku podniosły się do 29,9 mlrd franków w 1953 roku. Faktycznie jednak wydatki na cele wojenne zgodnie z danymi dziennika „La Dernière Ere” wynoszą w 1953 roku olbrzymią sumę 40 mlrd franków.

Tego rodzaju polityka spotęgowała nierównomierny jednostronny rozwój przemysłu, gdyż przyczyniając się do wzrostu produkcji przemysłu wojennego spowodowała znaczny spadek wytwórczości w przemyśle pracującym na potrzeby ludności cywilnej. Produkcja np. tkanin bawełnianych w 1952 roku w stosunku do 1950 roku zmniejszyła się o 16%, wełnianych — o 27%, szkła — o 26%, skór — o 14%, papieru — o 20% itd.

W 1951 roku wzrost produkcji w przemyśle ciężkim pokrywał nawet z pewną niewielką nadwyżką zmniejszenie produkcji na potrzeby cywilne, ale już w 1952 roku spadek wytwórczości w pokojowych gałęziach przemysłu przybrał takie roz-

miary, że ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej w porównaniu z rokiem poprzednim obniżył się o 4%.

Nawet przedstawiciele rządu musieli przyznać, że militaryzacja ekonomiki nie zdołała rozwiązać trudności ekonomicznych Belgii. Na posiedzeniu np. Izby Handlowej w Antwerpii przewodniczący izby podkreślił, że program zbrojeń nie dał takich efektów, jakich oczekiwano. I dlatego o uzyskanych efektach przewodniczący izby wolał nie mówić.

Według bowiem danych Banku Narodowego Belgii w latach 1946-1952 obciążenie podatkowe ludności wzrosło z 36 mlrd na 72 mlrd franków belgijskich; zaś minister finansów Jansen oświadczył na konferencji prasowej, że obecnie trudno jest zwiększać podatki, gdyż z jednej cytryny nie można dwukrotnie wycisnąć soku.

Gwałtowny wzrost podatków przy jednoczesnym wzroście cen spowodował znaczny spadek realnej płacy robotników i obniżenie zdolności nabywczej ludności. W okresie od 1947 do 1951 roku ceny na chleb wzrosły o 125%, na masło — o 75%, na mleko — o 66%, na mięso — o 80 do 90%, na kawę — o 190%, ale płace w tym samym czasie podniosły się tylko o 34-40%.

W tych warunkach konsumpcja artykułów pierwszej potrzeby musiała się zmniejszyć. Nawet burżuazyjni ekonomiści (Baudouin w „Libre Belgique”) musieli przyznać, że przeciętne spożycie środków żywnościowych przez ludność w 1952 roku obniżyło się do 2 600 kalorii. Jeżeli weźmie się pod uwagę wyłącznie ludność pracującą, to konsumpcja okaże się jeszcze niższa.

Ogromna jak na Belgię liczba bezrobotnych świadczy dobitnie o kryzysie, który przechodzi ekonomika Belgii. 381 tys. bezrobotnych w każdym większym nawet kraju stwarza problem o dużym znaczeniu, a coś dopiero w Belgii, gdzie w przemyśle jest zatrudnionych 1,3 mln pracowników, a całe zaludnienie wynosi 8,7 mln osób. Bezrobocie w początkach 1953 r. przewyższyło bezrobocie z okresu wielkiego kryzysu w latach 1929—1933.

Z polityką militaryzacji ekonomiki, prowadzoną przez reakcyjne koła rządowe Belgii, belgijska klasa robotnicza walczy zdecydowanie, domagając się wycofania Belgii z bloku atlantyckiego i swobodnej wymiany handlowej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Nawet w niektórych kołach burżuazji belgijskiej narasta zrozumienie konieczności zerwania z polityką dyskryminacji w stosunkach handlowych i w konsekwencji skończenia z polityką militaryzacji życia gospodarczego kraju, nakładającą coraz większe ciężary niemal wyłącznie na ludność pracującą Belgii. (af)

BIBLIOGRAFIA

St. Szulc — METODY STATYSTYCZNE. Tom. I. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1952 r., str. 370.

Autor opracował „wszechstronnie metody statystyczne. Zapoznaje on w swej pracy z przedmiotem badań, podaje rozwój metod statystycznych, sposoby opracowania i analizy materiału statystycznego. Na licznych przykładach zostało wykazane, że metody i pojęcia statystyczne mogą być stosowane w każdym przypadku o tyle, o ile odpowiadają one realnej rzeczywistości. Autor główny nacisk położył na zagadnienia właściwej klasyfikacji oraz na potrzebę ścisłego powiązania teorii z potrzebami praktyki i gospodarki planowej.

Książka może służyć jako podręcznik dla studiujących zagadnienia statystyki i jednocześnie jako pomocnicza lektura dla zaawansowanych pracowników uzupełniających swoje przygotowanie w tej dziedzinie.

M. Ch. Żebrak — KURS RACHUNKOWOŚCI PRZEMYSŁOWEJ. Tłum. z rosyjskiego. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1952 r., str. 410.

Książka jest podstawowym dziełem w dziedzinie rachunkowości przemysłowej. Autor omówił wszystkie procesy gospodarcze, charakteryzujące działalność przedsiębiorstwa przemysłowego pod względem ich znaczenia ekonomicznego. Autor przeprowadził analizę struktury i ruchu środków gospodar-

czych wykonujących stały nieprzerwany ruch okrężny. Autor jednocześnie scharakteryzował poszczególne fazy tego ruchu okrężnego w celu umożliwienia dokładnego ujęcia księgowego każdej operacji gospodarczej. Takie ujęcie jest możliwe przy pomocy odpowiedniej organizacji procesu pracy oraz przy pomocy rozbudowanej dokumentacji. W oparciu o te założenia autor rozwinął swoją teorię klasyfikacji kosztów w celu uzasadnienia właściwej metodologii obliczania kosztu własnego i to właśnie stanowi zagadnienie centralne pracy.

Również szczegółowo omówione zostały przez autora zagadnienia metod kalkulacyjnych w różnych gałęziach przemysłu. Ułatwiają one zrozumienie i rozwiązanie tego kardynalnego w przemyśle zagadnienia.

Praca jest przeznaczona dla ekonomistów-księgowych, kalkulatorów oraz dla studiującej młodzieży.

Andrzej Mozołowski — CZAŚ PRACY SPRZEDAWCÓW SKLEPOWYCH. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1953 r., str. 72.

W ramach prac badawczych Instytutu Handlu i Żywnienia Zbiorowego opracowano zagadnienie racjonalnych godzin handlu oraz związany z tym zagadnieniem problem socjalistycznej organizacji czasu pracy sprzedawców, opartej o wzory radzieckie. Celem opracowania było stworzenie odpowiednich warunków do przeprowadzenia reorganizacji pracy

sprzedawców. Reorganizacja ta miałaby na celu szerokie stosowanie pracy półetatowej dla kobiet oraz wprowadzenie sumarycznego tygodnia pracy.

Cia udostępnienia wyników badań zarówno szerokim rzeszom pracowników handlu detalicznego, jak i czynnikom ustalającym godziny otwarcia sklepów A. Mozołowski opracował broszurę pt. „Czas pracy sprzedawców sklepowych”.

Treścią broszury jest tryb ustalania godzin handlu; przegląd obecnych godzin handlu sklepów artykułów przemysłowych i spożywczych; krytyka istniejącego stanu; definicja racjonalnych godzin handlu; podział sklepów; proponowane typowe godziny otwarcia; godziny handlu w niedziele; przerwy obiadowe; synchronizacja godzin otwarcia sklepów; technika ustalania godzin otwarcia sklepów w mieście; przykład zarządzenia regulującego godziny otwarcia sklepów w dużym mieście; czas pracy sprzedawców — stan faktyczny na tle obowiązujących przepisów i jego krytyka; czas pracy sprzedawcy w handlu radzieckim; stosowanie półetatów i sumarycznego tygodnia pracy; bilans czasu pracy sklepu; uzyskane korzyści; układanie harmonogramów w oparciu o nasilenie ruchu; technika badania nasilenia ruchu w sklepie; technika układania harmonogramów pracy.

Broszura, jak z tego widać, niechybnie przyczyni się do zrealizowania zasad socjalistycznej organizacji pracy w handlu społecznym.

OGŁASZANE PRZEZ POLSKĄ IZBĘ HANDLU ZAGRANICZNEGO POLSKIE ZWYCZAJE HANDLOWE

Na podstawie artykułu 5 pkt. 8 dekretu z dnia 28 września 1949 r. o utworzeniu Polskiej Izby Handlu Zagranicznego (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 403) Polska Izba Handlu Zagranicznego stwierdza i ogłasza następujący polski zwyczaj handlowy dot. wykładni klauzuli FOB w portach polskich: „Jeżeli w kontrakcie sprzedaży użyto klauzuli fob albo w inny sposób określono, że sprzedawca ma dostarczyć towar „on board ship's”, ryzyko ze strony sprzedawcy na kupującego przechodzi w chwili, gdy ładowany towar przeszedł w obręb statku lub słupa powietrznego nad nadburciem statku”.

dnia 7.V.1953.

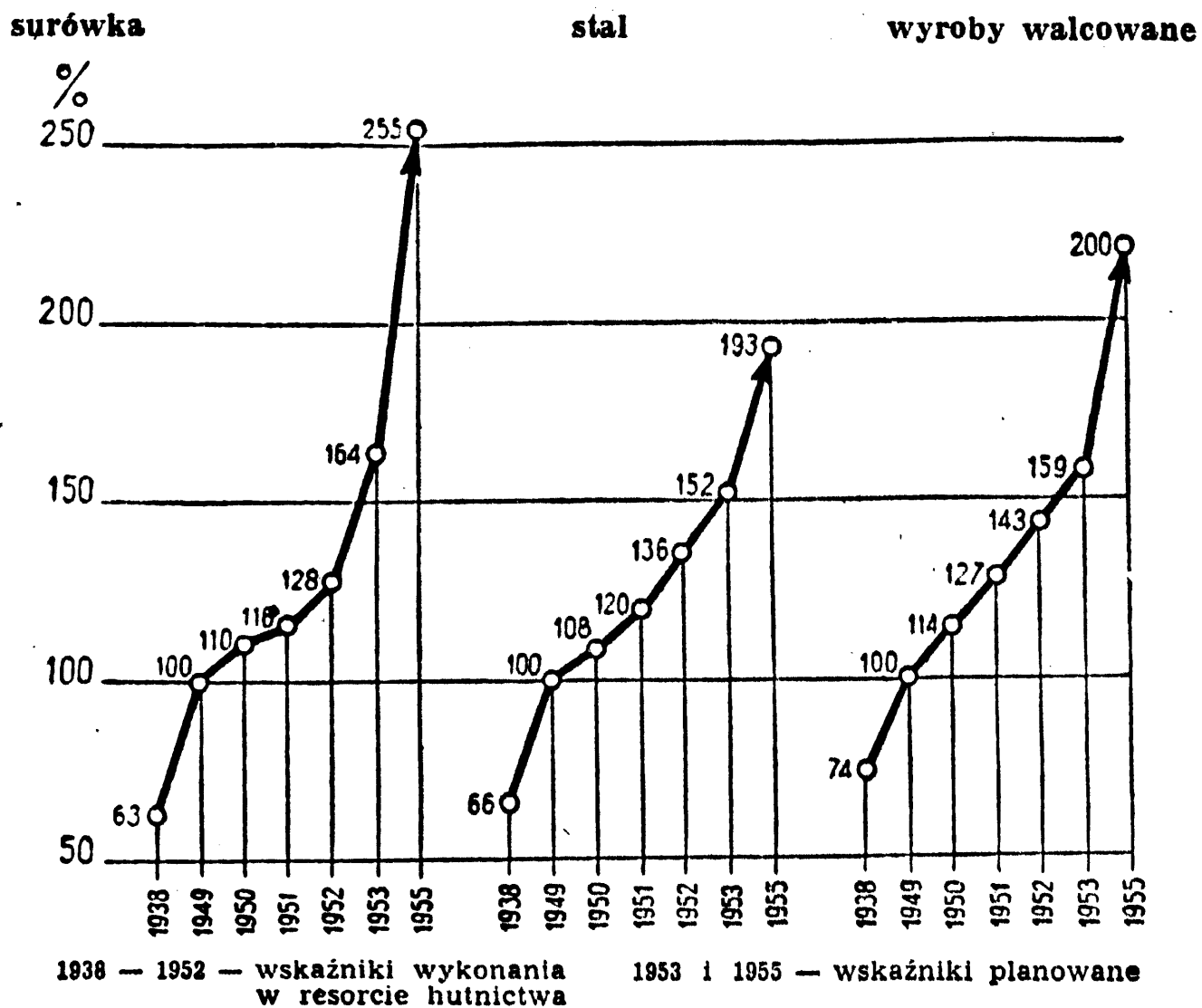
PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

PLAN 6-letni, plan budowy podstaw socjalizmu postawił zadanie szybkiego rozwoju przemysłu socjalistycznego, którego głównym ogniwem jest przemysł ciężki, produkujący środki wytwórczości. Od rozwoju przemysłu ciężkiego zależy bowiem rekonstrukcja i oparcie na mocnych podstawach całego pozostałego przemysłu, transportu i rolnictwa. W przemyśle ciężkim niezmiernie ważną rolę odgrywa hutnictwo, czego dowodem służyć może wyjątkowe znaczenie, jakie nadaje rozwojowi hutnictwa nasza partia i rząd, wysuwając na czoło zadanie wybudowania naszej największej i najważniejszej inwestycji — kombinatu Nowa Huta.

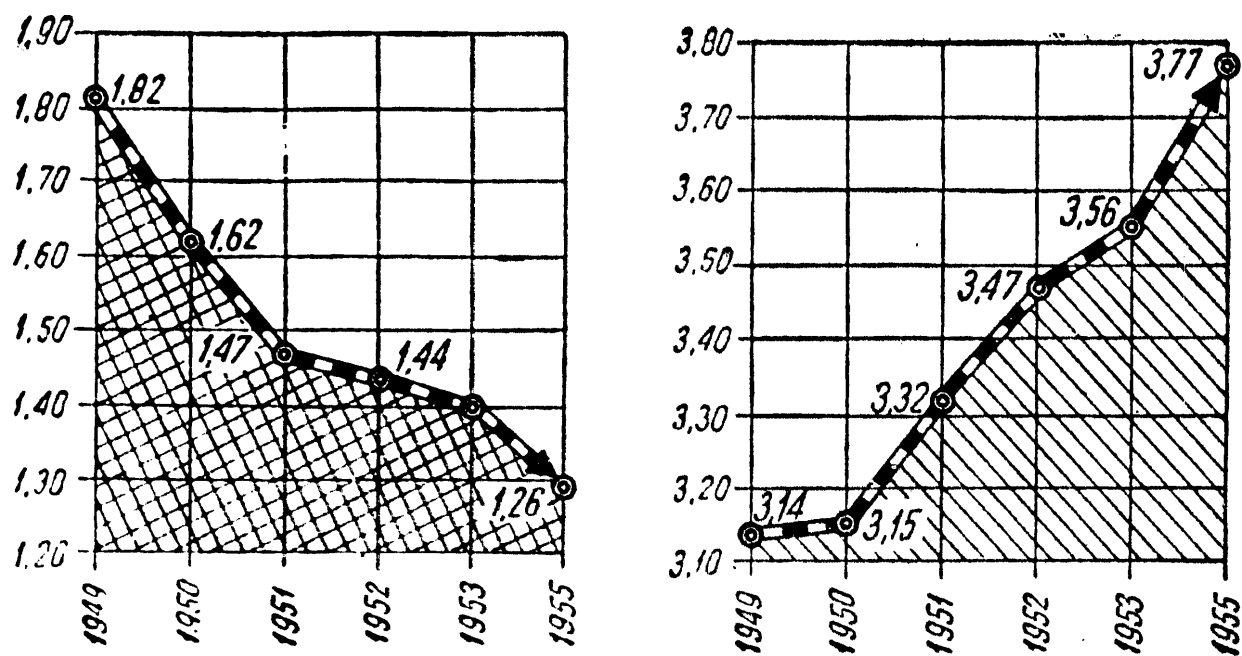
Zamieszczone obok wykresy obrazują burzliwy rozwój produkcji naszego hutnictwa, które przed wojną odgrywało minimalną rolę zarówno w gospodarce Polski jak i w skali ogólnoswiatowej. Już dzisiaj produkcja surówki, stali i wyrobów walcowanych ponad dwukrotnie przekracza wskaźnik z roku 1938, a w końcu planu 6-letniego produkcja tych wyrobów będzie trzykrotnie wyższa od przedwojennej, w tym w surówce blisko czterokrotnie.

Nie same tylko inwestycje wpływają na zwiększenie produkcji hutnictwa. Niemale znaczenie posiada wzrost wydajności maszyn i agregatów hutniczych. O wzroście tym świadczą wykresy, z których wynika, że z roku na rok mniejsza objętość wielkiego pieca potrzebna jest dla wyprodukowania 1 tony surówki, zaś piece martenowskie coraz więcej wypuszczają stali, licząc na 1 m² powierzchni trzonu pieca w ciągu doby.

Wzrost produkcji hutnictwa żelaza w Polsce



Wzrost wydajności wielkich pieców i pieców martenowskich w hutnictwie żelaza



Ilość m³ objętości wielkiego pieca na 1 t surówki w ciągu doby

wydajność stali z m² powierzchni trzonu pieca martenowskiego na dobę

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze”. Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa ul. Poznańska 15 — REDAGUJE KOLEGIUM — Red. Nacz. — Jan WERNER — Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92 Gołz. przyjęć: 8.30—9.30. — Warunki Prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG. CPi—P/C24/53 Podp. do druku 28.5.53. Druk uk. 30.5.53. Nakł. 7500 Pap. druk. sat. kl. VII 60 g. Ark. wyd. 6,3. Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego. Zam. Nr. 2683/C. Warszawa. 4-B-16031.